

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

9 kwietnia 1972  
avril

Rok wydania XV Nr 15 (755)

## LA SEMAINE POLONAISE

**„Kapitan i załoga witają Państwo na pokładzie...”**

**Fotoreportaż o pracy polskich stewardess na str. 24**

**Fot. M. KOBRZYŃSKI**

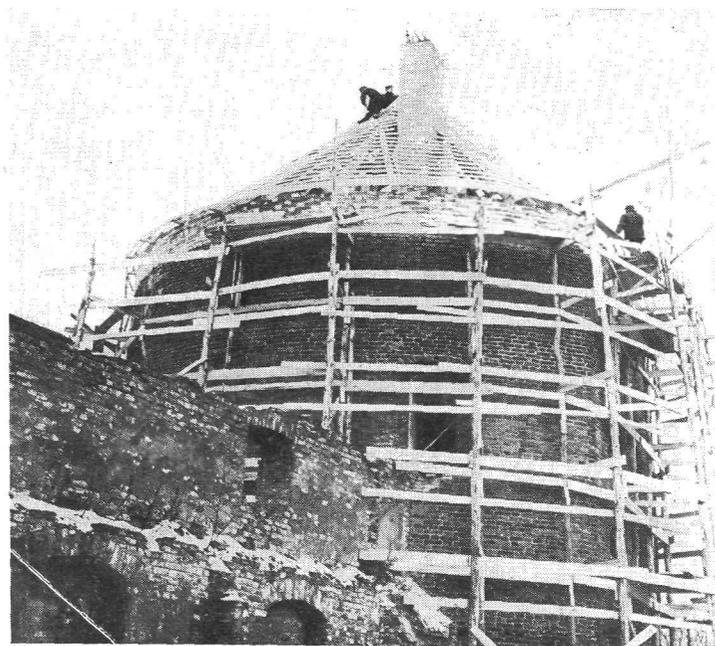


# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

Przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie powstanie 32-piętrowy międzynarodowy hotel „Orbis”. Budowy podjęła się szwedzka firma „Skanska Cementgjuteriet” według własnego projektu. Teren pod fundamenty (na zdjęciu) przygotowało przedsiębiorstwo krajowe. Na miejscu znajdują się już ekipa szwedzkich fachowców, którzy w tym miesiącu rozpoczną pracę. Harmonogram robót przewiduje zakończenie budowy w połowie 1974 roku. Wówczas to „Orbis” wzbogaci swoje hotelowe zasoby o 1500 miejsc w 750 pokojach



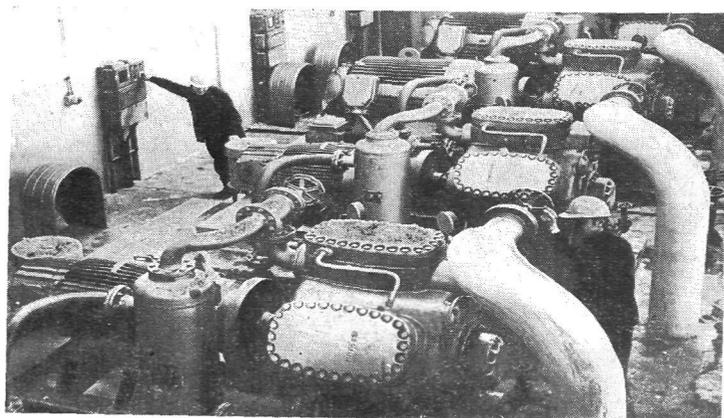
Jedynym w Kraju producentem kamieni syntetycznych: rubinów, szafirów, topazów i ametystów, jest Zakład Doświadczalny Hutwy Aluminium w Skawinie (woj. krakowskie). Mają one szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach przemysłu oraz do wyrobów jubilerskich. Nowocześnie wyposażony zakład pozwala także na prowadzenie badań zmierzających do rozszerzenia możliwości wykorzystania kamieni syntetycznych. Mgr inż. A. Kaczmarowska i mgr inż. J. Kwiatkowski sprawdzają aparat zwany rezonatorem rubinowym



Zakłady Wytwórcze Automatyki Przemysłowej „Polna” w Przemyślu są głównym dostawcą zaworów, siłowników, przepustnic regulacyjnych i innych urządzeń na rynek krajowy i na eksport. Obecnie przygotowuje się tu dwa nowe typy zaworów na licencji francuskiej firmy „Masonellan” (na zdjęciu). „Polna” jest również cenionym kooperantem firm francuskich, włoskich i szwedzkich

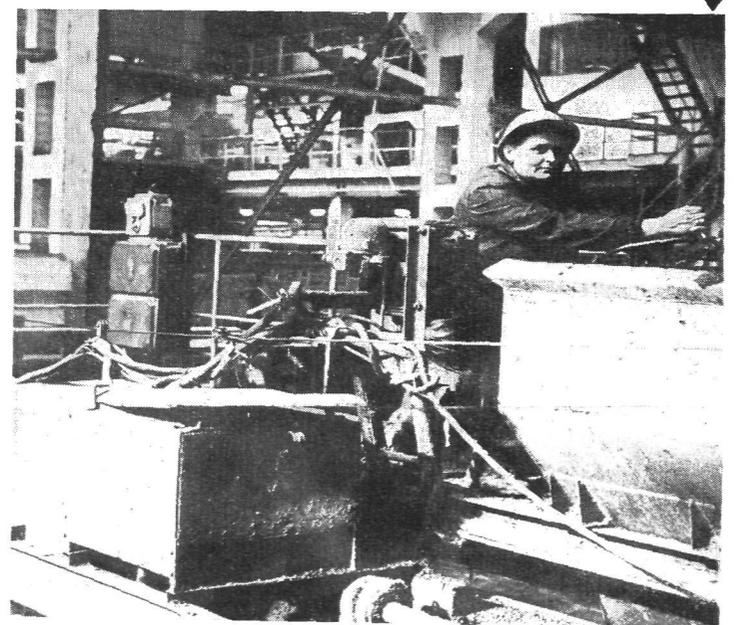
## Zdjęcia: CAF

Fabryka domów w Żorach jest jednym z dwóch zakładów na Śląsku, dostarczających elementy dla całego okręgu. Obecnie wytwarza ona ok. 2 tys. mieszkań rocznie. Zważywszy, że w ciągu najbliższych 5 lat zbuduje się w Kraju 1,077 tys. mieszkań, jedną czwartą więcej niż w poprzednim 5-leciu — również w Żorach powiększy swą produkcję. Trzy dalsze fabryki domów zakupił resort górnictwa w NRD. Będą one dostarczone przez kontrahenta w najbliższych latach i zainstalowane w Siemianowicach, Mysłowicach i Gliwicach. Ich produkcja przyczyni się znacznie do poprawy warunków mieszkaniowych rodzin górniczych. Na zdjęciu — tu wytwarza się ściany wewnętrzne domów. Waleria Bator jest operatorem wózka



W położonym na Szlaku Kopernikowskim Braniewie (woj. olsztyńskie) trwają prace przy odbudowie XIV-wiecznej bazyli obronnej, prowadzone pod nadzorem konserwatora zabytków mgr L. Czubiela. Po zakończeniu odbudowy — gospodarzem bazyli będzie młodzież. Znajdzie w niej pomieszczenie młodzieżowy dom kultury, biblioteka oraz czytelnia

W Leżajsku (woj. rzeszowskie) dobiega końca budowa fabryki mrozu, czyli zakładów chłodniczych warzyw i owoców. Uruchomienie jej nastąpi o miesiąc wcześniej niż ustalony pierwotnie termin. Załoga chce bowiem przyjąć do chłodni już pierwsze zbiory truskawek. Na zdjęciu: fragment hali sprężarek chłodniczych



Trwająca od dłuższego czasu susza spowodowała poważne zagrożenie pożarowe na terenie całego Kraju. W marcu notowano 200 i więcej pożarów dziennie. W największym niebezpieczeństwie są lasy. Suche podszycie zapala się od najmniejszej iskry. Dlatego w prasie krajowej ciągle powtarzane są apele do społeczeństwa o wzmożoną ostrożność, bo co będzie, gdy przyjdą upalne dni lata...



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym  
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

**SKLEPIE POLSKIM** przy 11, rue Jouffroy, Paris 17e  
Metro Wagram tel. 622-55-52.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej imienin oraz wesel.  
Sklep nieczynny w niedziele

# „KOPERNIK” PRZED LOTEM ZA OCEAN

„LEĆ W PRZESTWORZA, ROZŚLA-  
WIAJ IMIĘ NASZEJ OJCZYZNY I PRZY-  
NOS CHWAŁĘ BIAŁO-CZERWONEJ BAN-  
DERZE. NADAJĘ CI IMIĘ MIKOŁAJ KO-  
PERNIK”.

— tymi słowami najstarsza pracownica PLL „Lot” Jadwiga Śliżewicz dokonała chrztu pierwszego w dziejach Polski transoceanicznego samolotu odrzutowego IŁ-62. Kiedy opadła flaga, oczom zebranych wokół powietrznego olbrzyma na warszawskim lotnisku międzynarodowym Okęcie ukazał się namalowany obok kabiny pilota wizerunek wielkiego astronoma, który odtąd patrono-



wać będzie pierwszemu z trzech zakupionych w Związku Radzieckim samolotów tego typu.

— Wylądowanie pierwszego IŁ-62 w barwach Polskich Linii Lotniczych i podjęcie jego eksploatacji — mówi minister komunikacji Mieczysław Zajfryd — nie jest wydarzeniem wyjątkowym, ale jednym z wielu konkretnych przejawów nowej polityki gospodarczej opierającej się na dalekowzrocznych samolotów otwiera nowy etap komunikacji lotniczej, etap nowych problemów, trudnych zadań, ale jednocześnie — dużych możliwości, których wykorzystanie zależy od nas samych, od naszej pracy, inicjatywy i wytrwałości.

Samoloty te, jak już informowaliśmy, zapoczątkują w przyszłym roku regularne połączenie przez Atlantyk z Kanadą i Stanami Zjednoczonymi, służyć będą także Polonii. Będą też obsługiwać m. in. linię Warszawa — Paryż (trzy razy w tygodniu). Już w początkach maja br. „Kopernik” wyruszy w pierwszy transoceaniczny lot za Atlantyk z wycieczką Polonii kanadyjskiej.

Przypomnijmy jeszcze krótko niektóre dane samolotu: prędkość wynosi 800—830 km na godzinę, wysokość lotu nad Atlantykiem 10—12 tys. m. Długość samolotu — 53 m, rozpiętość skrzydeł — 43 m. Napęd — cztery silniki odrzutowe o ciągu startowym 4,5 tony każdy.

## Z WYBORÓW DO SEJMU PRL



Liczni Polacy przebywający czasowo we Francji lub mieszkający tutaj pragnęli oddać swe głosy na liście Frontu Jedności Narodu. Taka oto długa kolejka uformowała się w lokalu wyborczym

**F**RANCUSKA prasa, radio i telewizja szeroko odnotowały i skomentowały wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które odbyły się 19 marca. Zainteresowanie nimi wśród Polonii francuskiej też było bardzo duże. Obywatele polscy, przebywający czasowo lub mieszkający we Francji, licznie stawili się tego dnia do urn wyborczych w Paryżu, Lille i Lyonie.

W lokalu wyborczym w Paryżu, który znajdował się w gmachu Ambasady Polskiej, był tego dnia duży ruch. Pierwsi zgłosili się w nim już o godzinie 7 rano studenci z Kraju, przebywający na wycieczce we Francji, zorganizowanej przez studenckie biuro podróży „ALMATUR”. Pierwszy głos oddał w Paryżu na kandydatów Frontu Jedności Narodu uczestnik tej wycieczki Władysław Noga. Następni wyborcy zaczęli napływać już od wczesnych godzin rannych i tak trwało aż do chwili zamknięcia lokalu wyborczego. Z Paryża i okolicy paryskiego liczenie przybyli obywatele polscy, gremialnie też oddali swe głosy członkowie Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE”, przebywającego na występach w Paryżu.

W sumie na kandydatów Frontu Jedności Narodu do Sejmu PRL oddało w Paryżu swe głosy o 50 procent więcej osób niż w poprzednich wyborach do Sejmu w 1969 roku.

uk



W dniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed Ambasadą Polską w Paryżu był duży ruch już od samego rana

Głosują członkowie zespołu „MAZOWSZE”, który przebywał właśnie w tym czasie w stolicy Francji na gościnnych występach



# Język esperanto i język polski

Wypowiedzi p. Płutnickiego, młodego francuskiego nauczyciela, zamieszczone na łamach „Tygodnika Polskiego” (Nr 9) przeczytałem kilka razy. Jestem przekonany, że wywarły one na Czytelnikach „Tygodnika” bardzo miłe wrażenie. Sympatyczna sylwetka p. Płutnickiego i jego małżonki, jego zapał do poznania kultury polskiej, do poznania Kraju przodków — wszystko to cieszy ludzi zarówno z ośrodków polonijnych jak i krajowych.

A jednak...

Wniosek p. Płutnickiego: „Sądę więc, że naprawdę warto zachęcać młodych Francuzów pochodzenia polskiego do nauki esperanta” — nasuwa mi kilka niepokojących myśli, które od chwili przeczytania artykułu nurtują mnie bezustannie, dyktując mi krótką odpowiedź. Początkowo chciałem odpowiedzieć natychmiast, potem jednak powiedziałem sobie, że należy być ostrożnym w formułowaniu myśli. Obawiam się, że niezręczność z mej strony mogłaby zrazić entuzjastyczne nastawienie p. Płutnickiego do problemów kultury polskiej. A tego chciałbym za wszelką cenę uniknąć. Powiedziałem sobie: zaczekam, może ktoś inny, zręczniejszy zabierze głos.

Z zaciekawieniem śledziłem zawartość N-ru 10 „Tygodnika”, ale niczego nie znalazłem. Ośmielałem się zatem zabrać głos błagając p. Płutnickiego i wszystkich, aby byli wyrozumiali, jeśli ktośś z moich sformułowań będzie niezręczne.

Nie mam tutaj zamiaru mówić o znaczeniu esperanta jako języka międzynarodowego. Sprawa ta jest z jednej strony niesłychanie ważna, z drugiej strony niezmiernie skomplikowana i dlatego była, jest i na pewno jeszcze przez długie lata będzie jeszcze dyskutowana.

Osobiście zetknąłem się z praktyczną stroną esperanta, kiedy jako szczęśliwy wybraniec losu w konkursie Polskiego Radia uczestniczyłem w 10-dniowej wycieczce po Kraju. Było nas około 45 uczestników, 15 różnych narodowości, w tym 3 Polaków. Większość stanowili ludzie władający kilkoma językami, kilku znało esperanto. Jeden Norweg, który oprócz języka

norweskiego znał tylko esperanto, a chciał się dużo dowiedzieć o Polsce, napotykał na trudności, ponieważ kiepowrośnictwo wycieczki podzieliło nas na dwie grupy językowe, angielsko-niemiecką i francuską. Aby zadowolić swą ciekawość Norweg stawiał pytania w esperanto Anglikowi czy Niemcowi znającemu ten język, ci z kolei tłumaczyli mi na angielski czy niemiecki, ja odpowiadałem, oni wreszcie przekazywali odpowiedź w esperanto...

(Po przytoczeniu tego wymownego przykładu Czytelnik nasz omawia obecną sytuację języka polskiego w świecie — red.).

W ostatnich latach ośrodki polonijne są zaniepokojone pewnego rodzaju regresją znajomości języka polskiego wśród emigrantów. Nawet tak liczne i bogate ośrodki Polonii w Stanach Zjednoczonych, jak wynika z licznych publikacji, notują fakt ten z niepokojem. Powody tej regresji są najrozmaitsze: 1) pokolenie, które poznało język polski w Kraju starzeje się, powoli wymiera — stąd wpływ i działalność jego słabnie z każdym rokiem; 2) młode pokolenie polskie pragnie, ze zrozumiałych względów, jak najszybciej poznać język kraju zamieszkania, gdyż praca zarobkowa i awans społeczny są z tym ściśle związane; 3) niejednokrotnie ciężka praca zarobkowa, trudne warunki materialne i inne okoliczności utrudniają uczęszczanie na kursy języka polskiego itp.; 4) rola języka polskiego na arenie międzynarodowej jest bardzo niska; 5) na niektórych terenach pokutują i przejawiają się od czasu do czasu niesnaski wśród emigrantów polskich wywoływane przez zaściankowych działaczy politycznych; okoliczność ta utrudnia orga-

nizację pracy kulturalnej, na szczęście jednak tych działaczy politycznych jest coraz mniej; 6) wysiłek ośrodków i polonijnych, i krajowych jest bardzo wielki, niewystarczający jednak w stosunku do potrzeb. Wiemy tymczasem, że nasza Polonia jest na ogół niebogata, a Kraj stale jeszcze odbudowuje zniszczenia.

A jednak wyniki badań socjologicznych przeprowadzonych przez p. Gruszczyńskiego wśród społeczności polonijnej we Francji są raczej optymistyczne („Tygodnik Polski”, Nr 10). Wierzę więc, że p. Płutnicki, entuzjasta Kraju swoich przodków będzie zachęcał Francuzów pochodzenia polskiego również i do nauki języka polskiego. Jak mi wiadomo, w liceach francuskich w okręgu Nord wprowadzono do nauczania język polski — do wyboru — na równi z innymi językami obcymi.

Najdoskonalsze nawet przekłady dzieł polskich nie są w stanie oddać piękna naszego języka. Nawet przekłady na język francuski, których jest sporo. Język polski kształcił się na przestrzeni wieków czerpiąc swoje bogactwo z chwały narodu polskiego, z jego przeżyć patriotycznych, religijnych, społecznych, w okresach cierpień i niewoli.

Nawiązując do słów p. Płutnickiego: „Słowo Polska kojarzyło mi się li tylko z postacią babci, z babciną chustką... z kapustą” postanowiłem zakończyć tych moich kilka uwag nieudolnym czterowierszem. (Przepraszam, nigdy w życiu wierszy nie pisałem). Poprzez ten czterowiersz chcę podkreślić, że w Polsce nie tylko język jest inny, ale ta „inność” przejawia się wszędzie:

...i kłosa w Polsce szumią inaczej,  
Trawa tam także pachnie inaczej,  
Babunia swą chustkę wiąże inaczej,  
Nawet kapusta smakuje inaczej!

Długoletni czytelnik  
„Tygodnika Polskiego”  
z Brukseli  
Michał WRZESIŃSKI

W sobotę, 8 kwietnia br.  
o godz. 21 odbędzie się  
w salach Merostwa  
III Okręgu Paryża

## DOROCZNY BAL

Związku Kupców  
i Rzemieślników  
Polskiego Pochodzenia

Do tańca przygrywać  
będzie słynna orkiestra

## FRANCISZKA KMICIKA

Podczas balu odbędą się  
wybory Miss Polonii Paryża

Na bal zaprasza się jak  
najliczniej Polonię z Paryża  
i okręgu paryskiego

**W** przyszłym roku Kraj obchodzić będzie „Rok Nauki Polskiej”. Nieprzypadkowo wybrano na te obchody rok 1973. Właśnie wtedy przypada 500 rocznica urodzin wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika, 200-lecie utworzenia Komisji Edukacji Narodowej oraz 100-lecie powołania Polskiej Akademii Umiejętności. Również w przyszłym roku zwołany zostanie II Kongres Nauki Polskiej. Nie lekceważąc znaczenia dobrego klimatu, dobrej atmosfery dla załatwiania i rozwiązywania ważnych problemów, pamiętajmy jednak o współczesnych decyzjach, o postanowieniach niemal z ostatniej chwili.

Władze państwowe w Kraju, całe społeczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia nauki dla gospodarki, dla wydzwignięcia Polski na lepsze miejsce wśród państw europejskich pod względem potencjału naukowo-technicznego. Z programów, które się w Kraju podejmuje wynika, że istnieje pełna świadomość, że Polska może w ciągu 10—15 lat poprawić znacznie swój stan posiadania w dziedzinie wiedzy i techniki, że może stać się jeszcze bardziej interesującym i cenionym partnerem dla krajów wysoko uprzemysłowionych. Polska ma ofiarą patriotyczną kadre wysoko kwalifikowanych fachowców i naukowców we wszystkich niemal dziedzinach i na wszystkich szczeblach. Polskie przedsiębiorstwa wznoszą zakłady przemysłowe w wielu krajach świata, a Polacy cenieni są jako bardzo dobrzy specjaliści obdarzeni nie tylko inteligencją, ale także tym co nazywamy fantazją naukową. Fantazją, która popycha naprzód wiedzę. Z oficjalnych danych wynika, że jeśli chodzi o kadry, to obecnie w Kraju pracuje przeszło 250 tysięcy inżynierów, 300 tysięcy osób zatrudnionych jest przy pracach badawczych i rozwojowych. Działa 100 tysięcy pracowników naukowo-

# NAUKA siłą napędową GOSPODARKI

badawczych. W Kraju funkcjonuje przeszło 100 instytutów naukowo-badawczych, ponad 70 wyższych uczelni oraz kilkadziesiąt placówek naukowych Polskiej Akademii Nauk.

**S**A oczywiście państwa, które mogą wykazać się jeszcze większym, jeszcze bardziej imponującym dorobkiem pod tym względem. Trzeba jednak stale pamiętać o punkcie wyjścia, o poziomie, z którego Kraj startował po wojnie. Okupant zniszczył niemal wszystko, co w Polsce w tym zakresie stworzono przed wojną. Oczywiście, nie można prawie w 30 lat po wojnie tłumaczyć istniejące braki i niedociągnięcia furją niszczycielską okupanta. To w tabeli miejsc określającej miejsce danego państwa pod względem potencjału przemysłowego się nie liczy. Dlatego w Kraju ludzie za to odpowiedzialni, nie oglądają się do tyłu ale zdecydowani są patrzeć naprzód. Rysować perspektywy i kreślić zadania na miarę potrzeb. Z niektórych opracowań specjalistycznych wynika np. że w tej chwili bardzo poważnie i konkretnie myśli się o wykorzystaniu potencjału technicznego i naukowego, jaki istnieje w wielu polskich uczelniach. Nie jest to pomysł całkowicie oryginalny. W niektórych państwach zachodnich potencjał ten wykorzystywany jest dla celów praktycznych od dawna. Polega to na ściśle współpracy niewielkich zakładów przemysłowych z wyższymi uczelniami, które dysponują doskonałą niejednokrotnie aparaturą techniczną. Takie łącze-

nie umożliwia więc praktyki z teorią i wychodzi na korzyść obu stronom. Nie tylko pod względem czysto ilościowym, ale przede wszystkim pod względem praktycznego sprawdzenia myśli naukowej. Jeśli chodzi o Kraj, to istniejące koncepcja, aby te powiązania: uczelnia — mały zakład produkcyjny umożliwiły natychmiastowe wykorzystanie pomysłów naukowców do wyprodukowania w najkrótszym czasie nowości technicznych tak bardzo poszukiwanych na rynku.

**W**IELE na świecie mówi się obecnie o kolejnym etapie rewolucji naukowo-technicznej. Ta rewolucja, zdaniem specjalistów w Kraju, wymaga nie tylko wprowadzania najnowszych metod produkcji, ale równocześnie systematycznego doszkalania kadr pracujących w przemyśle.

Tak więc w Kraju postanowiono, że procesem dokształcania i doskonalenia kwalifikacji zawodowych obejmie się w bieżącym pięcioleciu kilkaset tysięcy ludzi zarówno z wyższym, jak i średnim wykształceniem. Postanowiono chyba słusznie, że tym doskonaleniem objęta zostanie przede wszystkim kadra kierownicza, ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska inżynierjno-techniczne — począwszy od mistrza, a na dyrektorze kończąc. Ustalono zostaną dokładne harmonogramy, według których w poszczególnych gałęziach produkcji ludzie, o których była wyżej mowa będą zobowiązani odświeżać swą wiedzę zawodową. W zależności od stopnia specjalizacji to „odświeżanie”, czyli w praktyce pogłębianie wiedzy sprawdzone egzaminem, odbywać się będzie w odstępach 3—6-letnich.

Aby zachęcić pracowników inżynierjno-technicznych do takiego systemu doskonalenia swej wiedzy i sprawdzania stopnia jej zaawansowania, wprowadzić się stopnie, czyli kategorie specjalizacyjne dla inżynierów. W zależności od uzyskanego stopnia, będą oni otrzymywać dodatki do uposażeń. Uzyskane stopnie będą również brane pod uwagę przy mianowaniu na kierownicze stanowiska.

Zmiany w systemie organizacyjnym w dziedzinie nauki i szkolenia kadr przechodzą na ogół nie zauważalnie. Bardziej widoczne są efekty uzyskiwane w produkcji. Ale one właśnie uzależnione są od poziomu kadry naukowo-technicznej. W Polsce przywiązuje się wielką wagę do tych spraw i bez przesady można powiedzieć, że rozpoczęła się tam prawdziwa ofensywa naukowa. Korzystać się będzie w szerokim zakresie z osiągnięć i doświadczeń zagranicznych, w tym także francuskich. Warto przypomnieć, że Francja zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów Europy zachodniej współdziałających z Polską Akademią Nauk i że ta współpraca bardzo jest ceniona przez polskich naukowców.

Henryk KAWKA

# STOMIL

## Powraca na rynki światowe



O jakości opon samochodowych decyduje jakość poszczególnych składników, przede wszystkim tak zwanego kordu stanowiącego jak gdyby szkielet opony. Dębica używa jako kordu mocnych włókien syntetycznych. U dołu: fragment produkcji dętek rowerowych



Fot. Kazimierz CHWIEJCZAK

**T**RZEBA rozpocząć od stwierdzenia niezbyt chwalebniego: polscy kierowcy samochodów osobowych jeszcze dzisiaj mają kłopoty z ogumieniem dla swoich wozów. Amatorzy czterech kółek jeżdżą najczęściej na oponach czeskosłowackich i sprowadzanych z NRD. Posiadacze Polskiego Fiata korzystają już z wyrobów przemysłu rodzimego, a przecież Stomil, to marka dobrze znana przed wojną na rynkach światowych...

Tak, to prawda. Kiedy przed wojną tworzono w Polsce tzw. Centralny Okręg Przemysłu, podrzeszowska Dębica zyskała zakłady, które dobrze zapisały się w historii naszego przemysłu. To właśnie fachowcy z Dębicy, jeszcze przed rokiem 1939 opracowali patent i rozpoczęli produkcję gumy syntetycznej. Polscy inżynierowie zbudowali także podwaliny syntezy kauczuku w Ameryce. To jednak działo się już w czasie wojny.

Kiedy nadszedł pamiętny wrzesień, kiedy na kraj posypały się bomby hitlerowskiego lotnictwa, Dębica została poważnie zniszczona. Dzisiaj jest już miastem innym, nowoczesnym, bardzo różniącym się od tamtego. Dzisiaj także odbudowane po wojnie zakłady gumowe zwane początkowo Degum, powróciły do nazwy o wiele lepiej znanej zagranicą i krajowym odbiorcom. Stomil znowu podbija rynki światowe. Po latach produkcji niejako marginesowej, mniej znaczącej, fabryka przechodzi właśnie okres małej modernizacji, a po roku 1975 nastąpi modernizacja pełna. Wtedy produkcja stanie się szybsza, będzie bardziej wyspecjalizowana.

### Rajdy pomagają

Dyrektor mgr Józef Strużyk nie mówi o finansach i dotacjach. Nie wspomina nawet o owych 6 miliardach złotych, jakie w pięciolatce rząd przeznaczył na „rozruszanie” przemysłu gumowego. Pasjonuje się natomiast wynikami zmagania rajdowców.

— Nasze zainteresowanie sportem, to nie hobby dyrektora ani pracowników. To sprawdzian, przekonanie się co nasze wyroby są warte. Dlatego, przynajmniej od strony ogumienia, uczestniczyliśmy w ostatnim Rajdzie Monte Carlo, dlatego organizujemy własne, po Ziemi Rzeszowskiej. Jeszcze nie tak dawno temu nie mo-



Gotowa opona musi być sprawdzona

gliśmy nawet marzyć, aby Mucha lub Zasada wiązały się jako użytkownicy z naszą firmą. Dzisiaj mamy już ich relacje. Ten kontakt z nimi traktujemy jako nasz dębicki, pierwszy krok na piedestał. Bo na piedestał jeszcze nie jesteśmy...

Najbliższe zamierzenia? Cóż, w tej pięciolatce postawimy centralną wytwórnę dętek i staniemy się jedynymi w Polsce ich producentami. Chodzi nam właśnie o to, aby wyspecjalizować się, bo na specjalizacji zarabia się. Zdajemy sobie sprawę z tego, że



U góry: w laboratorium chemicznym. Z lewej: kolorowe dętki z Dębicy

wyroby nasze muszą być nie tylko trwałe, mocne, ale także tanie. I tu jest największe do zrobienia w produkcji dętek. Są one dzisiaj zbyt ciężkie, a przy obecnym stanie technicznym naszych zakładów niewiele zdziałamy. Stąd właśnie owa modernizacja fabryki.

Opony samochodowe są również za drogie. Najpierw zamierzamy obniżyć ceny eksportowe, bo eksport to nasz surowy egzaminator. Produkcujemy już wszystkie typy, ten rok będzie miał dla nas szczególne znaczenie, bo poważnie zwiększymy sprzedaż, zwłaszcza do ZSRR. Zamierzamy produkować ogumienie do samochodu żiguli (jedna z wersji fiata).

Musimy wzmocnić tempo prac badawczych. Jest ono zbyt słabe w stosunku do tego, co się dzieje na świecie. Boimy się pozostać w tyle. A mamy powody do kompleksów. Nasze zaplecze, postęp techniczny, to olbrzymia praca, jaka nas czeka... Jesteśmy trwale związani z rozbudowującym się przemysłem motoryzacyjnym. Naszego programu nie zrealizujemy bez stałego podnoszenia jakości surowców. Nasze kłopoty są więc kłopotami producentów surowca... A inwestycje w naszej





# KAPŁAN i SPOŁECZNIK

Ks. Wacław Bliźniński jest jedną z wybitnych postaci naszego narodu w ostatnim stuleciu. Urodzony w Warszawie, studia teologiczne odbywał w Seminarium Duchownym we Włocławku. W roku 1900 objął parafię w Liskowie, niedaleko Kalisza. Tam właśnie w latach 1900—1944 był proboszczem, tam dokonał wielkiego dzieła, przekształcając ubogą i zaniedbaną wieś, jaką był Lisków, w wieś nowoczesną, kwitnącą gospodarczo, mającą niezwykłe na owe czasy urządzenia i instytucje socjalne.

Praca ks. Bliźnińskiego nie była łatwa. Prócz niezliczonych trudności, wypływających z konserwatywności miejscowej ludności i z braku oświaty, musiał pokonać wiele utrudnień stawianych mu przez władze carskie w pierwszych latach naszego stulecia. Ks. Bliźniński zdawał sobie sprawę z tego, że podstawą działania społecznego na wsi musi stać się upowszechnienie oświaty. Dlatego też rozpoczął pracę od utworzenia ochronki, szkół zawodowych, świetlicy. Zaczął sprowadzać do wsi gazety i czasopisma, starał się, by liskowianie zaczęli patrzeć szerzej na świat, by zdali sobie sprawę z tego, że poprawa sytuacji gospodarczej ich wsi jest uzależniona od ich własnego działania, od ich ofiarności i pracy.

Dzieło ks. Bliźnińskiego w Liskowie — to szkoła, przedszkole, seminarium nauczycielskie. To placówki gospodarcze: mleczarnia, piekarnia, cegielnia. To szpital dziecięcy we wsi, co — jak na ówczesne czasy — było wydarzeniem zupełnie wyjątkowym. Lisków dzięki inicjatywie, wytrwałości i zaangażowaniu, zyskał również rzecz w owych czasach bez precedensu — kanalizację, nową drogę, chodniki i światło elektryczne. W centrum wsi został wybudowany Dom Ludowy.

W czasie uroczystości poświęcenia Domu Ludowego, 21 sierpnia 1908 r. wygłosił ks. Bliźniński przemówienie, w którym znalazły się takie oto wymowne słowa: „Wszyscy wiemy, że w ludzie naszym tkwi siła, tylko jeszcze uśpiona, nieświadoma samej siebie. Lud jest najsilniejszym żywiołem narodu polskiego, a większość, to potęga. Siłę tę trzeba obudzić, uszlachetnić, i przetopić, aż zabłyśnie czystym złotem. Lud polski wydobyć z wiekowej ciemnoty, podnieść go, uszlachetnić — oto cel naszej pracy. Z ludu naszego stworzyć istotną potęgę, przeważającą szalę przyszłości na korzyść naszego kraju i narodu — oto cel nasz! Podajmy sobie dłonie, pójdźmy razem naprzód, a Bóg usilną pracę pobłogosławi i zabłyśnie nam pierwszej moście, niż się spodziewamy — jutrznia zmartwychwstania”.

W dorobku Liskowa z lat działalności ks. Wacława Bliźnińskiego znalazło się wiele placówek gospodarczych: spółdzielnia rolniczo-handlowa, młyn parowy, piekarnia spółdzielcza, ubezpieczalnia od pożarów, Kasa Drobno Kredytu, później zamie-



Kościół parafialny w Liskowie w dniu uroczystości rocznicowych. Z prawej — pomnik ks. Bliźnińskiego

niona na Bank Ludowy, a następnie na Kasę Stefczyka, warsztaty tkackie. Już w 1908 r. powstała w Liskowie straż pożarna, nieco później kółko rolnicze, a w roku 1911 jedna z pierwszych na ziemiach byłej Kongresówki — mleczarnia spółdzielcza. W roku 1913 wybudowano gmach szkoły rolniczej z internatem. W roku 1919 powstała spółdzielcza cegielnia i betoniarnia. Wreszcie — i to stało się jednym z największych osiągnięć ks. Bliźnińskiego — powstał Zakład Opiekuńczy im. św. Wacława. „Fundacja Sierocińca im. św. Wacława” miała bardzo ścisłe związki z Polonią zagraniczną. Dzięki ofiarności Polaków z zagranicy, szczególnie z Kanady i Stanów Zjednoczonych napływały

L'an 1900. Un jeune curé, Andrzej Bliźniński, vient s'installer à Lisków un pauvre village dans la région de Kalisz, avec le désir d'apporter le maximum de bien-être aux habitants. Sa volonté et son dynamisme inlassables devaient transformer ce coin perdu en village-modèle et, avec le recul du temps on comprend combien cette action fut étonnante pour l'époque. Le 21 août 1908, une Maison Populaire est inaugurée, elle sera suivie de constructions toujours plus vastes, plus ambitieuses: une caserne de pompiers, une école d'agriculture et un internat, une coopérative laitière, une briqueterie et une bétonnière, une caisse de crédit... la liste est trop longue, fermons la avec la construction d'un orphelinat, la plus grande oeuvre de curé. Pour trouver les fonds nécessaires, il se rendait souvent à l'étranger, dans les colonies polonaises d'Europe, et surtout d'Outre-Atlantique. Son dévouement dans l'activité sociale lui valut le respect de tout le pays. Avant la guerre, il fut député à la Diète et devait recevoir les plus hautes décorations. Il s'éteignit à Częstochowa, en 1944. La Pologne Populaire lui rendit hommage, peu de temps après la guerre, ses cendres furent transportées dans le village qui lui avait tout et, en 1947, un monument fut élevé à sa mémoire.

do Liskowa dary przeznaczone dla sierot. Sierociniec przyjmował również dzieci-sieroty kierowane tu przez konsulaty polskie za granicą.

Stałą troską ks. Bliźnińskiego było dążenie do utrzymywania ścisłych kontaktów z Polonią zagraniczną. Temu celowi służyły jego częste wyjazdy za granicę, gdzie odwiedzał skupiska naszych rodaków. Szczególną pieczę otaczał ks. Bliźniński Polaków przebywających w Westfalii.

„Pragnąłem tak pracować, aby swym parafianom przychylić nieba i chleba” — pisał ks. Bliźniński. W początku bieżącego stulecia zdanie to stało się w Liskowie programem działania. Program stworzony przez liskowskiego proboszcza był realizowany przez całą wieś, przez wszystkich jej mieszkańców, zachęconych do wspólnego działania postawą proboszcza.

Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego polskiej wsi, tym lepiej możemy zdać sobie sprawę z wiel-

kości dzieła podjętego i zrealizowanego przed pół wiekiem przez ks. Wacława Bliźnińskiego. Lisków stał się już wiele lat temu wsią wzorową, nowoczesną, wyposażoną w niezbędne maszyny rolnicze. Warto też dodać, że w latach 1925—1939 wieś miała swoje własne pismo społeczno-kulturalne pt. „Liskowianie”, co stanowiło ewenement w skali nie tylko europejskiej, ale wręcz światowej.

Wszystko to nie wyczerpuje bynajmniej zasług ks. Wacława Bliźnińskiego. Starał się o podniesienie kultury wsi, prowadził działalność podnoszącą kulturę rolną. Organizował — nie tylko w Liskowie, ale i w wielu innych miejscowościach — spółki wodno-melioracyjne, kółka rolnicze, prowadził hodowlę i wymianę zbóż siewnych oraz bydła zarodowego, tworzył wielokierunkowe spółdzielnie.

W latach międzywojennych ks. Wacław Bliźniński zyskał sobie w Kraju powszechne uznanie. Wybrano go posłem na Sejm, zaś w roku 1938 został senatorem. Wśród odznaczeń, jakie otrzymał, znajdował się m. in. Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta.

Waga i znaczenie działalności ks. Bliźnińskiego zostały docenione przez Polskę Ludową. Przeniesienie zwłok, zmarłego w 1944 r. w Częstochowie, kapłana i społecznika do Liskowa oraz pochowanie go we wsi, której oddał całe swoje pracowite życie, odbył się na koszt państwa. W uznaniu jego wkładu w dzieło rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego wsi, polski ruch spółdzielczy ufundował mu pomnik, który stanął w roku 1947 nieopodal kościoła w Liskowie.

Dziś ks. Wacław Bliźniński spogląda z cokołu pomnika, stojącego w centrum wsi, na swych dawnych parafian, na ich dorosłe dzieci, na wnuki swych współpracowników.

Pomnik ku czci mieszkańców Liskowa zamordowanych przez hitlerowców



# Dziennikarze francuscy bawili w Polsce



Grupa dziennikarzy francuskich przed domem Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli

**N**A zaproszenie „Pagartu” przebywała w Polsce kilkunastoosobowa grupa dziennikarzy francuskich. Byli wśród nich przedstawiciele najpoważniejszych dzienników i pism oraz telewizji i radia. Między innymi: **Gilbert Cournaud** (Parisien Liberé), **René Sirvin** (L'Aurore), **François Gallet de Santerre** (Figaro), **Louis Dandrelle** (Le Monde), **Patrick Jarmaux** (Paris Match), **Christian Lapierrere** (TV), **Patrick Beauchêne** (Radio Europa I), **Jean-Claude Kerbourgh** (RTV Luxembourg), **Pierre Martory** (Paris Match) oraz **Gilberte**

**Scabset** (Paris Littéraire) i **Christiane Chivot** (ORTV).

Towarzyszili im dyrektorzy Klubu Polskiego „No To Co” w Paryżu: **Jean-Pierre Skwara** i **Frédéric Skwara**. Są oni zainteresowani sprowadzaniem do Paryża najciekawszych polskich zespołów baetowych. Na razie penetrują polski rynek muzyczny, ich uwagę zwróciły szczególnie zespoły: „Skaldów” i „No To Co”. Ponownie przyjadą w maju i sfinalizują rozmowy w tej sprawie z „Pagartem”.

Dziennikarze francuscy byli szczególnie serdecznie powitani

przez członków zespołu „Mazowsze”, które obecnie występuje we Francji. Odwiedzili oni siedzibę zespołu — Karolin, gdzie byli gościnnie podejmowani przez panią dyrektor **Mirę Zimińską-Sygietyńską**. Zapoznała ona ich z planami repertuarowymi i historią „Mazowsza”.

Poza tym goście francuscy zwiedzili Warszawę, Żelazową Woleń, Łowicz, Nieborów i inne miejscowości. Odbyli również indywidualne spotkania z wybitnymi działaczami polskiego życia kulturalnego.

Wszyscy dziennikarze przebywali w Polsce po raz pierwszy i mają zamiar jeszcze ponownie przyjechać. Wysłannik „Paris Match” **Patrick Jarmaux** powiedział w rozmowie z przedstawicielką „Tygodnika Polskiego”, że jego wrażenia z Polski są jak najlepsze. Wiele spraw go bardzo zainteresowało i żałuje, że ten pobyt jest tak krótki. W maju przyjedzie po raz drugi, aby zrobić cykl reportaży z Polski. Zna dobrze dzieje Polonii francuskiej, a osobiście bardzo ceni sekretarza stanu **Jean de Lipkowskiego**.

(a-kk)

Zdjęcia: **W. OCHNIO**

Duże zainteresowanie budził wśród tancerzy „Mazowsza” aparatura dźwięku **Michela Ternet**



Operator **François Kranjec** i asystent techniczny przy filmowaniu na rondzie Marszałkowska — **Al. Jerozolimskie**



**ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU  
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH  
JADĄ BEZ BONÓW**

## TRANSTOURS

**pierwszy organizator wyjazdów do Polski**

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:**

**WARSZAWY — POZNAŃA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC**

**ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM**

**UNIKNIJCIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU**

**PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39**  
**LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66**  
**oraz korespondencji terenowi**

**Licence A 132**



„Klaps” wykonuje asystent techniczny **Michel Maillot**

JADISET NAGUERE

# La mort de Juliusz Słowacki contée par Cyprian Kamil Norwid



Cyprian Kamil Norwid

*Je veux que la langue souple  
Puisse exprimer tout ce que pense la tête;  
Qu'elle soit prompte parfois, claire comme la  
foudre,  
Et parfois triste comme un chant des steppes,*

*Douce, comme la plainte d'une nymphe qui souffre,  
Ou comme la langue des anges, parfaite.  
Il faut que l'esprit la frôle en météore;  
Que la strophe soit mesure — et non sous le  
mors.<sup>1)</sup>*



Juliusz Słowacki

C E huitain est extrait du poème de Juliusz Słowacki intitulé „Beniowski”. Tissu d'exquises gourmandises verbales, de métaphores éblouissantes à l'envi, ce récit poétique est centré sur le personnage de Maurycy August (la fantaisie poétique de Słowacki l'a prénommé Maurycy Kazimierz Zbigniew) Beniowski, aventurier d'origine hongroise dont les exploits défrayèrent la chronique européenne à la fin du dix-huitième siècle. La langue polonaise y a subi des violences tellement heureuses qu'aujourd'hui encore, à plus d'un siècle de distance, les poètes polonais tiennent Słowacki comme un maître inégalé.

Comme le „Messire Thadée” de Mickiewicz et comme „Vade-Mecum”, l'oeuvre la plus achevée de Cyprian Kamil Norwid, ce poète qui dans le Parnasse polonais possède la stature de Baudelaire, Rimbaud et Mallarmé réunis et dont nous avons longuement parlé l'année dernière à l'occasion du cent-cinquantième de sa naissance<sup>2)</sup>, „Beniowski” fut composé à Paris.

Paris était au siècle dernier une manière de „résidence secondaire” de la littérature polonaise. En effet, c'est à la capitale française que se confia le romantisme polonais pour éclore. Pour ce qui concerne l'immense poète lyrique et dramaturge (il créa le théâtre polonais moderne)<sup>3)</sup> Juliusz Słowacki, il fit la connaissance de la Ville lumière au cours de l'été 1831. Il n'y passa alors que quelques heures. Mais il revint à Paris au début de septembre de la même année et y séjourna jusqu'au 26 décembre 1832, date à laquelle il se rendit à Genève. En 1836, il quitta la Suisse et gagna l'Italie, puis fit un long périple en Grèce, en Egypte et en Terre sainte. Il retourna à Paris à la fin de l'année 1838 et s'installa alors à demeure dans la capitale française. Rongé par la phtisie, il s'éteignit dans sa quarantième année, le 3 avril 1849, un peu avant quatre heures de l'après-midi.

Les derniers jours de ce „parfait magicien des lettres polonaises” ont été décrits par Cyprian Kamil Norwid. Au début du printemps 1849 Norwid fréquentait deux génies agonisants, deux grands artistes qui d'ailleurs se détestaient cordialement et se méprisaient mutuellement — Słowacki et Chopin, lequel ne devait survivre que de quelques mois au poète de „Beniowski”. Il a donné une relation des visites qu'il leur a rendues dans „Les Fleurs noires” („Czarne kwiaty”), un des chefs-d'oeuvre de la prose polonaise.

Le passage des „Fleurs noires” consacré à Słowacki a été traduit en français par Paul Cazin. En voici quelques extraits:

„Avant la mort de Chopin, je m'étais présenté un jour, rue de Ponthieu, près des Champs-Élysées, à une maison dont le concierge répondait toujours aimablement quand on lui demandait „Si M. Jules était là” — raconte Norwid. — Au dernier étage de cette maison, il y avait une petite chambre, meublée aussi modestement que possible, d'où l'on dominait un vaste panorama, et qu'embellissaient seulement les splendeurs du couchant. Les moineaux, enhardis par l'habitant de la chambre, venaient voler et pépier autour des pots de fleurs des fenêtres. Une autre chambrette voisine servait de chambre à coucher.

Il était donc environ cinq heures de l'après-midi quand je vins là, pour l'avant-dernière fois, visiter Jules Słowacki — poursuit l'auteur de „Vade-Mecum”. — Il achevait son repas qui se composait d'une soupe et d'un poulet rôti. Assis au milieu de la pièce, devant un guéridon, il portait une longue redingote flétrie et une «konfederatka» de ton amarante passé, plantée commodément sur son chef (...) de Chopin, qui vivait encore (...) il me dit, entre deux quintes de toux: «Voilà quelques mois je n'ai pas rencontré ce moribond». Et il devait pourtant quitter plus vite que Chopin ce monde visible.”

Słowacki savait que ses jours étaient comptés. La dernière fois que Norwid lui rendit visite, il lui dit: „J'ai la poitrine abimée... On me fait sucer des bonbons qui calment la toux un moment et, en définitive, me détraquent l'estomac. Viens encore la semaine prochaine et celle d'après, car ensuite... Je sens que je n'en ai pas pour longtemps”.

En effet, peu de temps après, Słowacki mourut. „Je fus le premier qui vit le corps déjà froid de Jules Słowacki” — écrit Norwid. Et: „On voit peu de visages de morts aussi beaux que l'était celui de Słowacki, dont le blanc profil se découpait sur le fond sombre d'une tapisserie représentant

une scène de l'histoire de Pologne, et qui séparait le lit du mur-ajoute-t-il. — Les oiseaux tournaient autour des pots de fleurs négligés; on préparait l'enterrement au milieu d'un remue-ménage, et pour ce que fut cet enterrement, on l'a conté de diverses façons... J'y vis deux femmes, dont l'une inondée de larmes, ce qui me laissa un souvenir très consolant pour de longs jours”.

Ajoutons que c'est à un Français, Charles Pétiñiaud-Dubois, que Słowacki confia l'exécution de ses dernières volontés. Charles Pétiñiaud-Dubois était peintre. Né à Limoges en 1823, il mourut à Paris en 1906. Ses principales oeuvres sont: „La forêt vierge en Amérique”, „L'Ascension” et „La dernière Ballade”. Słowacki s'était lié d'amitié avec lui. Pétiñiaud-Dubois a, de conserve avec le Polonais Zygmunt Szczepny Feliński, recueilli le dernier soupir du poète.

<sup>1)</sup> Traduction de Marian Pankowski.

<sup>2)</sup> Voir „La Semaine Polonaise” du 29 août 1971.

<sup>3)</sup> Signalons que le meilleur connaisseur français de l'oeuvre de Słowacki, le regretté Jean Bourilly, à qui l'on doit une étude très fouillée intitulée „La jeunesse de Jules Słowacki. La vie et les oeuvres” et parue en 1961 chez Nizet, estimait que „de tous les éléments susceptibles d'entrer dans la poésie ou le drame, nul autre n'a, dans le romantisme européen, réalisé une synthèse plus riche, plus subtile, plus profonde que celle apportée par le jeune Słowacki dans sa „Balladyna”.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
tél: 770-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68

poleca

**POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE**

Czyste i stemplowane

Bloki czyste i stemplowane:

- Mistrzostwa świata w klasie FINN — 1965
- Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Londyn 1966
- VIII Mistrzostwa Europy — Budapeszt 1966
- Wawrzyn Olimpijski — 1970
- 2 bloki Arrasy Wawelskie
- Ludzie pracy.
- XI Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna — Szczecin 1971.
- Sapporo 1972

Arkusiki czyste i stemplowane:

- Wyprawa na księżyc — Lipiec 1969
- Pierwsze sprowadzenie materiałów z innej planety przy pomocy stacji automatycznej — Luna 16 — Wrzesień 1970

Apollo 15 — Lipiec 1971

Próbnik księżycowy — Luna 17

Malarstwo polskie — (Komplet 8 arkusików)

Miniatury (8 arkusików) i wiele innych.

Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.)

Roczniki znaczków czystych i stemplowanych.

Mankolisty.

Katalog znaczków „Ruchu” — na rok 1972

Klasery oprawne w plastik: 17 × 24 oraz 23 × 30

Albumy w płóciennnej oprawie Tom VI — 1964—1965, Tom VIII — 1968—1969.

Abonamenty znaczków.

Abonament pisma „Filatelistyka” (dwutygodnik)

Demokraci polscy w Poitiers

Działalnością towarzystwa kierowała tzw. Centralizacja, której organem było pismo społeczno-polityczne i polemiczne pod nazwą „Demokrata Polski”. „Demokrata Polski” wychodził dekadami (tzn. co dziesięć dni) od 1837 r. Drukowano go w zachodniej Francji, w mieście Poitiers, które było także siedzibą Centralizacji (później, w latach pięćdziesiątych, Centralizacja urzędowała w Londynie; do angielskiej stolicy przeniósł się oczywiście wraz z naczelnymi władzami Towarzystwa także i „Demokrata Polski”). Redagował „Demokratę Polskiego” Kazimierz Tomkiewicz, działacz szczególnie zastrzeżony w organizowaniu sieci komórek Towarzystwa, a pomagał mu rzutki literat Stanisław Bratkowski. Bratkowski początkowo przebywał w Avignon, gdzie wydawał zeszytowe „Scènes politiques de la révolution polonaise” oraz tygodnik „Polacy we Francji”. Kiedy przeniesiono go do Poitiers, „skupił tam grupę młodych adeptów pióra spośród mieszkańców tego sporego miasta i począł wydawać nieregularny periodyk „Soirées d'Hi-ver de Poitiers” — «szkice społeczne i literackie» — informuje w swojej wydanej niedawno temu w Warszawie i zatytułowanej „Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831—1840” krajowa badaczka Maria Straszewska. Ta ciekawa impreza, która miała ożywić intelektualnie tę prowincję, nie została niestety wsparta przez miejscową elitę: „Ukazały się zaledwie trzy numery piśmka. Nam jednak przy-padała zaśluga «inicjacji», bowiem dopiero wkrótce potem zaczął wychodzić w Poitiers pierwszy od roku 1810 dziennik” — powiada Maria Straszewska.

W Poitiers istniała podówczas drukarnia polska, a nadto czcionki polskie posiadała także francuska tamtejsza firma Saurina i Piepierrisa. „Spod tamtejszych pras wyszła większość polskich druków demokratycznych — pisze w swojej olśniewającej erudycją książce Maria Straszewska. — Tam wytoczono tej doniosłości politycznej dokumenty jak «Manifest Towarzystwa Demokratycznego» i «Akt» protestacyjny przeciw Czartoryskiemu oraz «Pisma» i «Okólniki» Towarzystwa. Tam też drukowane były poezje Józefa Garnysza ze śródowiska demokratów galicjijskich i okolicznościowe wiersze Józefa Supińskiego — lwowianina, warszawskiego prawnika i literata, późniejszego znakomitego ekonomisty galicyjskiego — oraz anonimowa książeczka pamiętnikarza Jana Gasztowta (...) pt. «Pan sędzic» (...). Autorka „Życia Literackiego Wielkiej Emigracji we Francji” podaje także, że w r. 1842 odbył się w Poitiers wielki obchód „na cześć Szymona Konarskiego (działacza rewolucyjnego straconego w 1839 r. w Wilnie — red.) i innych uczestników sprawy narodowej”.

Nauczyciel sekretarza Mickiewicza

Na wspomnienie na łamach „Tygodnika” zasługuje także inny członek Towarzystwa Demokratycznego — Jakub Malinowski (1808—1897). Malinowski ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Później wykładał w Instytucie Agronomicznym na Marymoncie w Warszawie. Po upadku Powstania Listopadowego wyemigrował do Francji, gdzie w latach 1834—37 uzupełniał studia w Ecole des Beaux-Arts, na Sorbonie i w Collège de France. W r. 1838 uzyskał na uniwersytecie w Dijon dyplom nauczania języka niemieckiego i angielskiego, a w roku następnym osiadł w niedalekim Semur, gdzie wykładał w miejscowym gimnazjum. Uczniem Malinowskiego w Semur był przyszły zaprzysięgły polonofil i sekretarz Mickiewicza — Armand Lévy. W swojej monografii o Armandzie Lévy'm („Sekretarz Adama Mickiewicza”, Warszawa, 1969), Jerzy W. Borejsza pisze: „Malinowski, z którym Armand Lévy stykał się na co dzień co najmniej w latach 1839—44, pobudzał z pewnością zainteresowanie swych uczniów Polską. Nie tylko wyszukiwał i publikował polonice z archiwów Semur, Dijon i Cluny. Do rąk jego uczniów musiały docierać opowiadania, bajki i wrywki literackie, które ogłosił po francusku. W 1833 roku Malinowski wydał w Dijon wespół z kolegami zbiorek «L'exilé de la Pologne», w roku następnym w Tuluzie (...) obszerne opowiadanie «Stanislas ou le lancier de l'île d'Elbe»”.

Tomik pt. „L'exilé de la Pologne” zawierał m. in. przekład Mickiewiczowskiej „Alpuhary” i „Ody do młodości”. „Możliwe, że właśnie stąd dowiedział się młodziutki gimnazjalista Armand Lévy o istnieniu polskiego poety Adama Mickiewicza, który jak francuscy socjaliści wzywał do walki o «szczęście społeczne» — powiada Jerzy W. Borejsza.

O Jakubie Malinowskim wspomina także w swojej pracy Maria Straszewska, która podkreśla, że nauczyciel Lévy'ego położył „niewątpliwe zasługi dla propagandy naszej kultury”.



Na sklepowej półce

TABAKIERKA DLA NOSA ◆ ZAOPATRZENIE OBFITSZE I BARDZIEJ UROZMAICONE ◆ 130 NOWYCH ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH ◆ PONAD 3 MILIARDY DODATKOWEJ PRODUKCJI W BIEŻĄCYM ROKU

W ubiegłych latach różnie bywało w Kraju z zaopatrzeniem rynku w produkty żywnościowe. Chleba nie brakowało nigdy. Ale z mięsem i masłem zdarzały się kłopoty, nie mówiąc już o artykułach tak zwanej drugiej i trzeciej potrzeby, takich jak np. różnego rodzaju przetwory warzywno-owocowe, mrożonki, ryby czy produkty importowane, których polska ziemia nie rodzi. Ogólnie można stwierdzić, że rynek był niestabilizowany, a jego zaopatrzenie często odbiegało od potrzeb ludności.

Przyczyny tego stanu były różne i złożone, obiektywne i subiektywne. Jest faktem, że przez długie lata Polska była krajem na dorobku. Najpilniejszą potrzebą było szybkie usunięcie zniszczeń wojennych i odrobienie dystansu, który dzielił nas od wielu krajów europejskich. Ale jest też faktem, że w tym słusznym, ze wszech miar uzasadnionym skupieniu sił i środków na zadaniu uprzemysłowienia kraju stracono z pola widzenia niezbędne proporcje rozwoju ekonomicznego. Myśląc o przyszłości — zapomniano o dniu dzisiejszym. Siłą rzeczy odbijało się to ujemnie na poziomie życia ludności. Obecnie — po przełomie grudniowym 1970 r. — polityka społeczno-ekonomiczna państwa uległa istotnym zmianom. Nowe kierownictwo państwowe przyjęło jako podstawową zasadę harmonijne kojarzenie gospodarczego rozwoju kraju — dalszej rozbudowy jego potencjału przemysłowego — z wydatną poprawą stopy życiowej społeczeństwa. Zasada ta znajduje również dobitny wyraz w dziedzinie zaopatrzenia rynku.

Można powiedzieć, że już w roku 1971, w wyniku pierwszych decyzji nowego kierownictwa państwa, w sposób zasadniczy zmieniło się podejście do spraw rynku. Przedtem był to rynek producenta. W sklepach sprzedawano towary, które produkował aktualnie przemysł. Obecnie obowiązują zasady: tabakiera dla nosa a nie odwrotnie. Wszelako trzeba pamiętać o tym, że wprowadzenie w życie tej słusznej i zdrowej zasady stało się możliwe dzięki bezspornym osiągnięciom ubiegłych 27 lat Polski Ludowej.

Byłoby przesadą powiedzieć, że polskie sklepy pękają już od nadmiaru towarów. Ale jest faktem, że zaopatrzenie rynku jest obecnie znacznie obfitsze i — co równie ważne — bardziej urozmaicone, niż jeszcze przed rokiem. Na sklepowych półkach jest więcej towarów. I klient ma większy wybór. A co najistotniejsze — sytuacja rynkowa jest ustabilizowana. Decyzją rządu ceny podstawowych artykułów żywnościowych zostały zamrożone na okres 2 lat.

Dla poprawy zaopatrzenia rynku wiele zrobiono w ubiegłym roku. Wartość dostaw była wyższa o ponad 10 proc. w porównaniu z rokiem 1970. Tendencja wzrostu będzie utrzymana również w tym roku i w latach następnych. Jest to tendencja, która dotyczy wszystkich rodzajów towarów — zarówno żywnościowych, jak i przemysłowych. Ale jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo najbardziej zainteresowane jest dostawami artykułów konsumpcyjnych. Tu trzeba powiedzieć, że rozwój produkcji artykułów spożywczych zależy nie tylko od dostaw surowca, ale również od liczby zakładów produkcyjnych i ich zdolności wytwórczych.

Zależność ta jest oczywista i wymierna w liczbach. Przykład — przekroczenie o 12 procent planu przekazywanych do użytku nowych obiektów przemysłu spożywczego dało w roku ubiegłym przyrost wartości produkcji o ok. 5,5 mld zł. Zgodnie z przyjętą polityką lepszego zaopatrzenia rynku przewidziano w planie gospodarczym na rok bieżący



wzrost nakładów na inwestycje w przemyśle spożywczym o 55 proc. Środki te przeznaczone będą częściowo na rozbudowę i modernizację istniejących obiektów oraz na budowę nowych. Zaplanowano rozpoczęcie w tym roku budowy ok. 130 nowych zakładów przemysłu spożywczego. Równocześnie przewiduje się znaczne skrócenie czasu budowy, dzięki czemu wiele obiektów będzie uruchomionych przed upływem roku 1975. Planiści wychodzą tu ze słusznego założenia, że pomysły zrealizowanie założeń inwestycyjnych w poważnym stopniu wpłyną na rozwój przemysłu spożywczego w latach następnych.

Wszystkie dziedziny gospodarki narodowej w Polsce objęte są planowaniem centralnym, co wynika z faktu, że ogromna większość środków produkcji, w tym cały przemysł, stanowi własność społeczną i jako taka podlega państwowemu zarządzaniu. Jest to zasada korzystna ekonomicznie, pod tym warunkiem, że w praktyce realizowana jest właściwie. Centralne zarządzanie całym skomplikowanym mechanizmem gospodarki narodowej z natury rzeczy nie jest sprawą łatwą. W przeszłości nie zawsze potrafiono robić z tego dobry użytek. A to dlatego, że plan traktowano zbyt sztywno i schematycznie. Usiłowano z góry zaplanować wszystko, podczas gdy nie wszystko da się zaplanować dokładnie. Obecnie stosuje się zasadę elastycznego planowania — pozostawia się duży margines dla własnej inicjatywy poszczególnych zakładów produkcyjnych. Przyjęto, że w każdym przedsiębiorstwie istnieją naturalne rezerwy produkcyjne, które tylko samo przedsiębiorstwo, jego załoga potrafi właściwie spożytkować. Oszacowano, że w skali globalnej te rezerwy produkcyjne wynoszą ok. 20 mld złotych. Tyle może dostarczyć przemysł w dodatkowej, pozaplanowanej produkcji w ciągu bieżącego roku. Jest to wartość, którą można uzyskać nie przez dodatkowy wysiłek i zwiększony czas pracy robotników, lecz przez poprawę organizacji pracy. Na początku roku władze państwowe zwróciły się z apelem, do wszystkich przedsiębiorstw o dostarczenie dodatkowej produkcji wartości 20 mld zł. Apel ten spotkał się z powszechnym odzewem. Z tygodnia na tydzień rośnie lista zobowiązań produkcyjnych. Dotychczasowe wyniki pozwalają sądzić, że pułap 20 miliardów zostanie przekroczony. Przemysł spożywczy zadeklarował dodatkową produkcję wartości ponad 3 mld zł, co — zważywszy na specyfikę tej gałęzi przemysłu — stanowi poważny udział.

Generalna poprawa zaopatrzenia rynku krajowego idzie, rzecz jasna, w parze z proporcjonalnym wzrostem naszego eksportu. Wiele polskich artykułów spożywczych od dawna cieszy się na rynku światowym zaufanym uznaniem. Najbliższe lata powinny jeszcze bardziej umocnić markę produktów żywnościowych „Made in Poland”. Plany przewidują nie tylko wzrost ilości towarów, ale także znaczne wzbogacenie listy eksportowej o nowe ich rodzaje. Możliwości eksportowe naszego przemysłu spożywczego nie ograniczają się bowiem tylko do znakomitej wódki i równie znakomitej szynki w puszcze z obrazkiem Krakusa. Już dziś stać Kraj na daleko więcej. Chodzi o to, żeby umieć wykorzystać potencjalne możliwości produkcyjne. Dotychczas było z tym sporo trudności. Dziś, w ramach porządkowania gospodarki narodowej i przedstawiania jej na tory nowoczesności wyciąga się właśnie wnioski z własnych doświadczeń, a także robi się użytek z dobrych wzorów zagranicznych. Właśnie na rynku rezultaty są najbardziej widoczne.

Tomasz JARZĘBOWSKI

# PROSTO Z POLSKI

## Targi Poznańskie po raz 41

Kolejne 41 Międzynarodowe Targi Poznańskie odbędą się w dniach od 11 do 20 czerwca 1972 roku. Jak zwykle potrwać one 10 dni i cechować je będzie wielobranżowość. Spodziewany jest udział ponad 40 krajów z całego świata, nie wyłączając Japonii, Australii czy Nowej Zelandii.

Program tegorocznej imprezy targowej przewiduje, że polska oferta handlowa będzie adresowana do tych potencjalnych odbiorców zagranicznych, którzy szukają możliwości kooperacyjnych w produkcji różnego rodzaju podzespołów i elementów maszyn dla wielu gałęzi przemysłu w tym m. in. dla motoryzacyjnego, lotniczego, o wysokich parametrach technicznych. Polski przemysł wystąpi też z większą ekspozycją, zwłaszcza takich towarów, jak wyroby przemysłu elektromaszynowego, okrętowego, chemicznego, aparatury kontrolno-pomiarowej, z maszynami budowlanymi i drogowymi itp.

Od wystawców oczekuje się natomiast, że przybędą na 41 MTP z ofertą dóbr inwestycyjnych, a także konsumpcyjnych, dostosowaną do aktualnych perspektywicznych potrzeb gospodarki polskiej i innych krajów socjalistycznych.

Można więc liczyć, że np. z wyrobami przemysłu elektronicznego wystąpią Japonia, Francja, W. Brytania, ZSRR, NRD i Czechosłowacja. Z wyrobami przemysłu teletechnicznego zjawia się na MTP przedstawiciele ZSRR, NRD, Jugosławii i Japonii, a także Szwecji, Austrii i Francji. Importerzy polscy sądzą też, że z ofertą urządzeń i środków transportu kontenerowego oraz maszyn dla przemysłu kontenerowego przybędą do Poznania zwłaszcza przemysłowcy z NRF, NRD i USA. W branży maszyn dla przemysłu chemicznego oczekuje się oferty NRF, Japonii, Francji, W. Brytanii, USA i Rumunii. Kupcy Austrii, NRF,

Włoch i NRD spodziewani są z ofertą maszyn i urządzeń do budowy i konserwacji dróg.

Większej i atrakcyjniejszej niż dotąd ofercie eksportowej polskich wystawców towarzyszyć będzie na 41 MTP żywsza niż zwykle działalność polskich importerów, zainteresowanych zarówno zakupem dóbr inwestycyjnych, jak i konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W związku z tym np. spodziewać się należy, że wystawcy NRF, Czechosłowacji, Jugosławii, Włoch, Francji i Indii przybędą na 41 MTP z ofertą przemysłu odzieżowego.

Zarząd MTP stawia do dyspozycji wystawców tereny targowe o powierzchni ogólnej 337.000 m kw. Przewiduje się, że wystawcy zagraniczni zajmą około 55 proc. terenów ekspozycyjnych, a 45 proc. — wystawcy polscy. O większe powierzchnie zwrócili się do Zarządu MTP wystawcy z Włoch, Szwecji, Holandii, USA, Szwajcarii i NRF.

W budowie jest obecnie duży pawilon obsługi wystawców: 6 kondygnacji, szkło i aluminium, nowoczesna klimatyzacja. Budynek został zlokalizowany obok wejścia głównego i pomieszczenia recepcyjnego, obsługi konferencji, licznych usług dla wystawców i interesantów.

# Nizsze cło na samochody

Od 30 marca br. obowiązują w Kraju niższe opłaty celne na przywożone samochody. Cło na samochody produkcji zagranicznej obniżono ze 150 zł do 50 zł za kilogram wagi, jeśli samochód sprowadza się raz na trzy lata oraz do 75 zł za kg przy sprowadzaniu więcej niż jednego samochodu w tym okresie. Zniesiono też warunek nieodstępowania samochodu w ciągu tych trzech lat. Cło za furgonetki podniesiono z 20 do 40 zł za kilogram, natomiast utrzymano cło na metalowe części samochodowe na dotychczasowym poziomie — 40 zł za 1 kilogram. Od cła zwolnione są samochody polskiej produkcji przywiezione z zagranicy.

Obniżenie cła nie powinno zagrożić interesom rynku wewnętrznego, ponieważ samochody produkcji krajowej nadal będą konkurencyjne przy obecnej stawce celnej szacuje się, że po wprowadzeniu nowych opłat celnych prywatny import samochodów zagranicznych do Polski wyniesie 1—2 tysięcy sztuk rocznie. W okresie dwóch lat, kiedy obowiązywało podwyższone cło przywieziono do Kraju 167 samochodów, za które zapłacono cło w pełnym wymiarze.

Zgodnie z tendencją obecnej polityki celnej, wraz ze

stosowaniem niższej taryfy celnej nie będzie się dopuszczać ulg i zwolnień. Jednakowe obciążenia celne dla wszystkich stanowią więc realizację postulowanej zasady powszechności cła.

Przy okazji informujemy o pierwszych próbach wprowadzenia, początkowo w Międzynarodowym Porcie Lotniczym na Okęciu w Warszawie, tak zwanego dwukanałowego systemu odprawy celnej, odrębnej dla tych, którzy nie mają nic do oclenia i dla osób przedstawiających przywożone towary do cła.

## „Polonia na świecie” w polskiej TV

Telewizja Polska rozpoczęła nadawanie nowego cyklu programowego „Polonia na świecie” poświęconego życiu środowisk polonijnych rozsianych na wszystkich kontynentach. Magazyn emitowany jest raz w miesiącu.

W jego pierwszym wydaniu wystąpił przed kamerami m. in. prezes Fundacji Kościuszkowskiej w USA, prof. Eugeniusz Kusielewicz i prezes Polskiego Związku Polaków

„Zgoda” w NRF, Marian Grajewski.

Magazyn zapoznawać będzie z życiem Polaków mieszkających poza granicami Kraju, ich stosunkiem do Polski, ukazywać różnorodne formy kultury i tradycji i kultury ojców a także działalność organizacji polonijnych. Nadawane w nim będą wywiady z przedstawicielami nauki, działaczami społecznymi i gospodarzami, artystami.

Warunkiem tego jest jednak wcześniejsze dokonanie odprawy dewizowej. Jest ona bowiem powszechna i polskie przepisy nie przewidują odstępstwa od kontroli dewizowej.

Jednocześnie prowadzi się prace nad generalną korektą stawek celnych w kierunku ich obniżenia.

## Jednym ZDANIEM

● W szpitalu w Słupsku przyjechał na świat przy pomocy cesarskiego cięcia noworodek o rzadko spotykanej wadze — 7,2 kg.

● W Beskidzie Śląskim przybędzie co najmniej 10 nowych parkingów, m. in. w Cieszyźnie, Ustroniu, Wisłej, Koniakowie i Brennej.

● W Algierii przebywał polski minister handlu zagranicznego Kazimierz Olszewski.

● Masz radiowy o wysokości 640 metrów stanie w Konstancynie w woj. warszawskim.

● Nominacje oficerskie wręczono 94 uczestnikom powstań śląskim mieszkającym obecnie w Krakowie.

● W Kołobrzegu uroczystości obchodzone 27 rocznicę powrotu Polski nad Bałtyk.

● Na ukończeniu, w Stoczni Gdańskiej, jest budowa prototypowego oceanicznego statku naukowo-badawczego „Profesor Sielecki”.

● W Tarnowie, w odrestaurowanym ratuszu otwarto muzeum.

● W Polsce bawiła japońska misja gospodarcza, której celem było zbadanie możliwości wzajemnych stosunków gospodarczych.

## Paweł VI przyjął kardynała Wojtyłę

Z Rzymu do Krakowa powrócił metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła, który przebywał w Watykanie przez przeszło trzy tygodnie w związku z pracami stałej Rady Sekretariatu Synodu Biskupów. Podczas tego pobytu kardynał Wojtyła został przyjęty przez papieża Pawła VI na audiencji prywatnej.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 9 KWIEŚNIA

Marii, Marcelego

1940 — Agresja Niemiec hitlerowskich na Danię i Norwegię.

PONIEDZIAŁEK, 10 KWIEŚNIA

Michała, Małgorzaty

1525 — Hold pruski. Wielki mistrz krzyżacki uznał swoją zależność od króla polskiego.

1940 — We wsi Skłoby Niemcy wymordowali 273 mieszkańców w odwet za działalność oddziału majora „Hubala”.

WTOREK, 11 KWIEŚNIA

Leona, Filipa

1852 — Urodził się malarz Leon Wyczółkowski (zmarł w 1936 r.).

1940 — Wyzwolenie obozu Buchenwald.

ŚRODA, 12 KWIEŚNIA

Wiktora, Juliana

1961 — Kosmonauta radziecki Jurij Gagarin dokonał pierwszego lotu w kosmos.

CZWARTEK, 13 KWIEŚNIA

Przemysława

PIĄTEK, 14 KWIEŚNIA

Justyny, Waleriana

SOBOTA, 15 KWIEŚNIA

Anastazji, Wacława

1797 — Powstał hymn polski „Jeszcze Polska nie zginęła” — słowa napisał Józef Wybicki.

1940 — Desant angielsko-francusko-polski na północ od Narviku.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ O prawo do równego startu
- ◆ Skład społeczny studiujących
- ◆ Potrzeba przełomu

Są w prasie polskiej tematy, które niezmiennie, tak jak pory roku, powtarzają się stale w tym samym okresie. Jednym z takich tematów, który każdej wiosny obok problemów rolnictwa, zaprzęta uwagę publicystów, jest szkolnictwo. Można się złożyć, że w marcu lub w kwietniu na łamy dzienników i czasopism wyskoczy problem: matura, tj. egzamin końcowy, po którym uzyskuje się tzw. świadectwo dojrzałości czy też ogólna ocena ucznia na podstawie wyników, osiągniętych w nauce w latach ostatnich — ale bez denerwującego egzaminu, będącego zapewne sprawdzianem odporności psychicznej młodego człowieka, ale niekoniecznie sprawdzianem jego rzeczywistego zasobu wiedzy. Inny temat: co zrobić, by zapewnić ogółowi młodzieży prawo do równego startu do nauki.

Fakt powtarzania się tych dyskusji dowodzi, że sprawy te nie zostały jeszcze należycie rozwiązane, że wciąż jeszcze trwa okres poszukiwań, a stan obecny nie zadowala.

Chciałbym dziś, Mili, powiedzieć parę słów o tym drugim temacie, o prawie równego startu do nauki. Zgodnie z konstytucyjnym założeniem „obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”, i faktem jest, że zgodnie z tym podstawowym założeniem teoretycznie każdy, kto chce się uczyć, ma takie możliwości. Powszechność, bezpłatność i obowiązkowość szkolnictwa podstawowego, stała rozbudowa szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego oraz szkolnictwa wyższego — to elementy, sprzyjające realizacji konstytucyjnego prawa.

A jednak w praktyce nie wszystko wygląda tak różowo: w praktyce dzieci mieszkańców wielkich miast mają lepsze warunki zdobywania poszczególnych szczebli drabiny wiedzy aniżeli ich rówieśnicy z miast lub wsi. Zgoda, że dzieci inteligencji łatwiej zdobywają indeksy wyższych uczelni niż dzieci robotnicze czy chłopskie. Tej nierówności startu próbowa- no zapobiec faworyzując młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego zdającą egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, przez dodawanie takim kandydatom na studentów tzw. punktów za pochodzenie. Chodziło o wyrównanie szans, jasne bowiem, że syn warszawskiego inteligenta, mającego liceum niejako pod bokiem i korzystającego z pomocy rodziców, łatwiej przebrnie przez pierwsze etapy nauki, niż dajmy na to córka chłopca z zapadłej wsi, która do szkoły średniej musi dojeżdżać lub prze-

bywać z dala od domu rodzinnego w bursie czy internacie (jeśli znajdzie miejsce). Ale tu „punktowa” korekta nie da jeszcze pożądanych wyników. Mówią o tym dane: w roku akademickim 1969/1970 dzieci pracownikó- w umysłowych stanowiły 50,5 proc. ogółu studentów wyższych uczelni, dzieci robotników — 29,1 proc, zaś dzieci chłopskie tylko 15,9 proc., czyli proporcje wprost odwrotne w stosunku do składu klasowego ludności.

Słusznie więc zwraca się uwagę na to, że chcąc zmienić ten stan rzeczy, nie można zaczynać od góry, tj. od wyższych uczelni, lecz trzeba zacząć niżej, zbadać, jakie to mechanizmy powodują, że spora część młodzieży robotniczej i chłopskiej nie zdobywa kwalifikacji, uprawniających do studiów wyższych. Obok trudności obiektywnych, o których wspominałem (łatwiejszy dostęp do liceum ogólnokształcącego, z którego absolwentów rekrutuje się większość studentów, pomoc rodziców, bliskość szkoły itd.), działają zapewne i inne czynniki. Często jest to konserwatyzm rodziców, którzy powiadają: „po co mu (jej) szkoły, niech lepiej zostanie na gospodarce, ja też nie miałem szkół” czy „wyjdzie za mąż i bez tego” — niekiedy gra tu rolę chęć wcześniejszego zarobku („zarobię w fabryce więcej, mając lat 20, niż pan doktor, po 18 latach nauki, w wieku lat 30!). I choć imponuje niejednemu rodzicowi na wsi syn lub córka sąsiadów, doktor, magister czy profesor (a jest ich już sporo, rodem z każdej wsi), niemniej często nie są skłonni do wyrzeczeń i cierpliwości, kiedy zdobyta wiedza dziecka zacznie owocować.

Ale sprawa ma nie tylko indywidualne podłoże, jest to problem społeczny: w Polsce wciąż jeszcze bez mała połowa ludności mieszka i pracuje na wsi. Wsi, w miarę intensyfikacji rolnictwa, potrzebne są coraz bardziej wykształcone kadry fachowców. Wątpliwe, czy dostarczą ich miasto, to właśnie dzieci chłopskie są predystynowane do tego, by pomnożyć wiedzę praktyczną ojców o teoretyczną wiedzę własną i gospodarować lepiej. A poza tym w przyszłości i do innych zawodów samo miasto (ze znacznie mniejszym niż wieś przyrostem naturalnym) nie potrafi dostarczyć odpowiedniej ilości wysoko kwalifikowanych specjalistów. Sprawa przełomu w sprawie „równego startu” jest sprawą ważną. Nic dziwnego, że wciąż ją się dyskutuje.

MARIAN

## Gospodarka

### Przebudowa elektrowni „Rybnik”

...wkroczyła w decydującą fazę. Jej docelowa moc wyniesie 800 megawatów. Pierwsza energia zasilii sieć jeszcze w tym roku. Nad zbiornikiem wodnym powstana tereny rekreacyjne dla mieszkańców Rybnickiego Okręgu Węglowego.

### Fabryka poliuteranu

...powstaje w bydgoskich Zakładach Chemicznych „Zachem”. Z tego uniwersalnego tworzywa sztucznego można produkować pianki miękkie i twarde, lakiery, kleje, kauczuk, włókna.

### Sucha wiosna

...budzi poważne obawy rolników. Opady zimowe były znikome i rolnictwo wkroczyło w okres prac polowych z poważnym deficytem wody w glebie. Stan oziminy jest jednak bardzo dobry.

### 505 pociągów towarowych

...załadowali w ciągu jednego dnia i wyprawili do innych okręgów kolejarze Śląska i Zagłębia. Jest to liczba dotychczas nie notowana.

### Rekord głębokości

...ustanowili polscy wiertnicy w rejonie Rymanowa koło Krosna. Osiągnięta głębokość 5 153,5 m jest o prawie 100 metrów głębsza niż dotychczasowy rekord ustanowiony w rejonie Chojnic na Pomorzu.

## ZMARLI

Płk rezerwy Tadeusz Sztumberk-Rychter, ostatni dowódca byłej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej.



Wiele osób zgłasza się do działu przyjmującego przekazy na koszty podróży. Zwłaszcza obecnie przed nadchodzącym sezonem turystycznym

# BANK PKO W PARYŻU



Siedziba Banku PKO przy ulicy Taitbout 23 przy bulwarze Haussmann'a, który jest paryską Wall Street

**K**IEDY w początkach lat dwudziestych zaczęli przybywać do kopalń francuskich polscy górnicy z Kraju i z Westfalii, zastali na półrocy Francji nie tylko trudne warunki pracy, ale także niełatwą sytuację mieszkaniową. Ludzie ci, szczególnie w początkowym okresie nie zorientowani w nowych warunkach, mieli również kłopoty z zabezpieczeniem zaoszczędzonych pieniędzy w formie depozytów w bankach i kasach oszczędnościowych.

Po kilku latach władze polskie i francuskie podjęły decyzję stworzenia dla pracowników polskich we Francji organizacji finansowej, która byłaby pomocna w zabezpieczeniu ich spraw majątkowych.

Wówczas to Poczta Kasa Oszczędności w Polsce powołała do życia bank, którego podstawowym zadaniem były usługi na rzecz emigracji polskiej za granicą. Bank ten przybrał nazwę Banku Polska Kasa Opieki S. A. — w skrócie Bank PKO.

Czynnik francuskie ze swej strony udzieliły nowemu bankowi prawa założenia Oddziału we Francji z siedzibą w Paryżu, który rozpoczął działalność w listopadzie 1929 r. Już najbliższe lata potwierdziły, że utworzenie tego Banku było bardzo potrzebne. Jeszcze w okresie przedwojennym Oddział Paryski założył kilka Agencji na terenie Francji, m. in. w Lens, w Metz i w Tuluzie — przybliżając się do większych skupisk polonijnych.

Działania wojenne, okupacja i podział Francji na dwie strefy zmusiły Bank PKO do zawieszenia działalności większości placówek.

Po wojnie działalność Oddziału Banku PKO została rozbudowana. Nastąpiło dostosowanie czynności Oddziału Banku do nowych warunków i rozszerzenie wachlarza operacji na rzecz emigracji o czynności bankowe związane z obsługą finansową i kredytową obrotu towarowego (importu i eksportu) z zagranicą. Oddział Banku PKO staje się bankiem dewizowym o coraz szerszej specjalizacji. Przede wszystkim przejmując funkcje głównego korespondenta we Francji w obrotach z bankami polskimi, a w szczególności z Bankiem Handlowym w Warszawie dla regulowania na rzecz eksporterów francuskich zapłaty za ich towary dostarczane do Polski. Tak samo Oddział Banku PKO inka-



# BANK

# PKO

# W PARYŻU

Dokończenie ze str. 11

suje kwoty należne polskim centralom handlu zagranicznego za ich eksport do Francji. Handel polsko-francuski rozwinął się znacznie w okresie minionych lat i jest on w bardzo poważnej części obsługiwany finansowo przez paryską placówkę PKO.

Przy zakupie większych obiektów przemysłowych tworzą się porozumienia między kilku bankami we Francji, mające na celu finansowanie udzielonych wieloletnich kredytów. Oddział nasz uczestniczy w tych wszystkich porozumieniach.

Operacje Oddziału obejmują nie tylko transakcje z kupcami francuskimi, ale również kontrakty z innymi — poza Francją — krajami.

Niezależnie od finansowania obrotu towarowego z Polską, Oddział Banku PKO bierze udział w obsłudze obrotów handlowych między Francją z jednej, a innymi krajami socjalistycznymi — z drugiej strony.

43-letnia żywa działalność Oddziału Banku PKO w Paryżu, nawiązane przez niego bliskie stosunki współpracy z głównymi bankami francuskimi, zacieśnione więzy współpracy z bankami innych krajów wschodnich i zachodnich zadecydowały o tym, że Oddział Banku PKO jest obecnie nie tylko ogniwem łączności Polonii z Krajem, ale także coraz poważniejszą polską instytucją kredytową za granicą.

Miarą wzrostu operacji Oddziału może być rozwój jego średniorocznych obrotów kapitałowych w ostatnich kilku latach, jeśli przyjąć obroty roku 1969 za sto, to odpowiednia liczba

Kierownictwo Oddziału Banku PKO w Paryżu. Pośrodku p. dyr. Maślowski, po lewej p. Henry i zastępca dyr. p. Lissowski, po prawej pp. Gonnet i Barłowski



Dział międzynarodowych operacji lokacyjno-depozytowych. Trzy teleksy, bezpośrednie linie telefoniczne i bezpośrednie

w roku 1970 wynosiła 131, a w roku ubiegłym (1971) — 163.

Te stałe tendencje rozwoju potwierdzają również liczby corocznie ogłaszanego bilansu, który w roku 1969 zamknął się kwotą 257 milionów F., a w roku 1971 — kwotą 369 mln. F.

Bank Polska Kasa Opieki SA Oddział w Paryżu oferuje swoim Klientom rozliczne usługi. Obejmują one nie tylko obsługę bankową sensu stricto ale również przekazy dla rodzin i znajomych w innych krajach, w tym głównie w Polsce, transfery pieniędzy na koszty podróży zagranicznych itp.

Nie sposób pominąć milczeniem roli Banku jako doradcy Polonii w wielu sprawach majątkowych, spadkowych, przesiedleńowych i w innych codziennych kłopotach finansowych

Opisanie wszystkich operacji przekroczyłoby ramy naszego reportażu.

Chcemy jednak poinformować naszych Czytelników, że można tutaj m. in.:

- otworzyć oprocentowaną książeczkę oszczędnościową,

- zakupić tzw. bony kasowe na okres jednego względnie dwóch lat, przy której to operacji odsetki są wypłacane zainteresowanym Z GÓRY, to jest w momencie deponowania pieniędzy,

- otworzyć rachunek czekowy, posiadacz takiego rachunku płaci czekami wszelkie zobowiązania nie narażając się na kradzież czy zgubienie pieniędzy, a ponadto Bank dokonuje w imieniu posiadacza rachunku wszelkich płatności i transferów bez pobierania KOSZTÓW I PROWIZJI.

- wyjeżdżający na urlop za granicę oraz w podróże służbowe mogą nabyć tutaj wszelkie dewizy, a ponadto zakupić чеки podróżne (Travelers Checks).

Zbliżają się wakacje, więc warto przypomnieć naszym Czytelnikom, że według obowiązujących przepisów, osoby dorosłe zamieszkujące Francję (Résidents) mają prawo przy wyjeździe za granicę zakupić w dewizach kwotę odpowiadającą równowartości 3.500 F., a ponadto przewozić 500 F. Dzieci do lat 10 mają prawo do połowy tej sumy w dewizach. Ilość podróży w tym samym roku nie jest limitowana.

Udostępniono nam również zwiedzenie „świątyni” Banku, tj. skarbcza, gdzie przechowuje się m. in. papiery wartościowe, deponowane przez klientów Banku.

Obserwujemy gorączkową pracę urzędników. Przy telefonach — Giełda Paryska i Luksemburg. Na liniach teleksów Moskwa, Londyn i Rzym równocześnie. W grę wchodzi poważne kwoty w różnych dewizach. Gdzie uplasować? Na jak długo? Kto płaci wyższe odsetki? Decydują dosłownie sekundy, oprocentowanie może ulec zmianie. Decyzja musi być szybka. Każde słowo wypowiedziane przez telefon, czy napisane na teleksie ma wagę kontraktu. Znowu telefon. Padają pytania — chcielibyśmy kupić marki za dolary, jaka cena funta za franka? Czy macie jeszcze kilka milionów franków do pożyczania na jeden dzień? Pytania i odpowiedzi są krótkie, język suchy, wiele wyrażeń i zwrotów niezrozumiałych dla laików.

Nie przeskaczmy, idziemy dalej. Dość długa kolejka wpłacających na koszty podróży z Polski do Francji. Obok przekazy dla rodzin i znajomych. Obsługa odbywa się sprawnie. Zmiana przepisów dewizowych, pozwalająca przekazywać każdorazowo dla jednego beneficjenta 300 F. znacznie zwiększyła ilość przekazów. Nierzadkie są przypadki zakupu za pośrednictwem Banku PKO mieszkań w Polsce oraz samochodów produkcji polskiej.

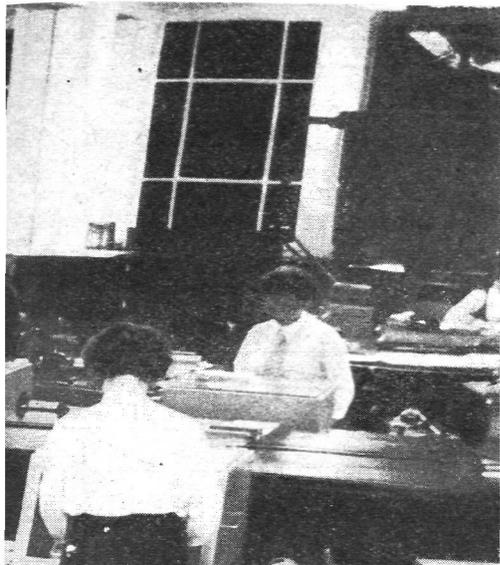
Obserwujemy właśnie transakcję zakupu samochodu Fiat 125 P. Cena bardzo konkurencyjna, bo tylko 7.385 franków. Odbiorca w Kraju nie płaci cla ani też nie ponosi żadnych innych kosztów związanych z nabyciem samochodu. W konkretnym przypadku przekaz jest załatwiony, bo zainteresowany pracuje we Francji, ale jest cudzoziemcem posiadającym ważną kartę pracy oraz odcinek listy płacy, tzw. fiche de payé.

Przepisy mówią, że na podstawie takich dokumentów można przekazywać co miesiąc za granicę pełne swoje uposażenie netto. Dokumenty te są ważne 3 miesiące wstecz.

Obroty w przekazach (tzw. eksporcje wewnętrzne) zwiększyły się w roku ubiegłym o 51 proc. w stosunku do roku 1969.

Na zakończenie można stwierdzić, że utworzony dla emigracji polskiej we Francji Oddział Banku PKO dzięki zaufaniu tej emigracji doszedł do swego obecnego znaczenia.





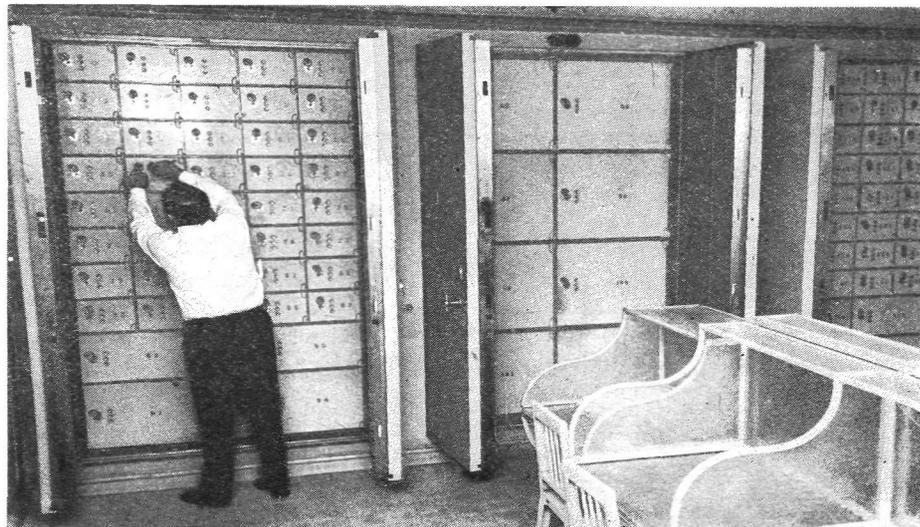
Wchodzimy do skarbcza Banku. Znajdują się tutaj sejfy bankowe oraz schowki



W skład personelu Banku wchodzi Polacy i Francuzi. Na okresowe praktyki przyjmowani są liczni stażyści.

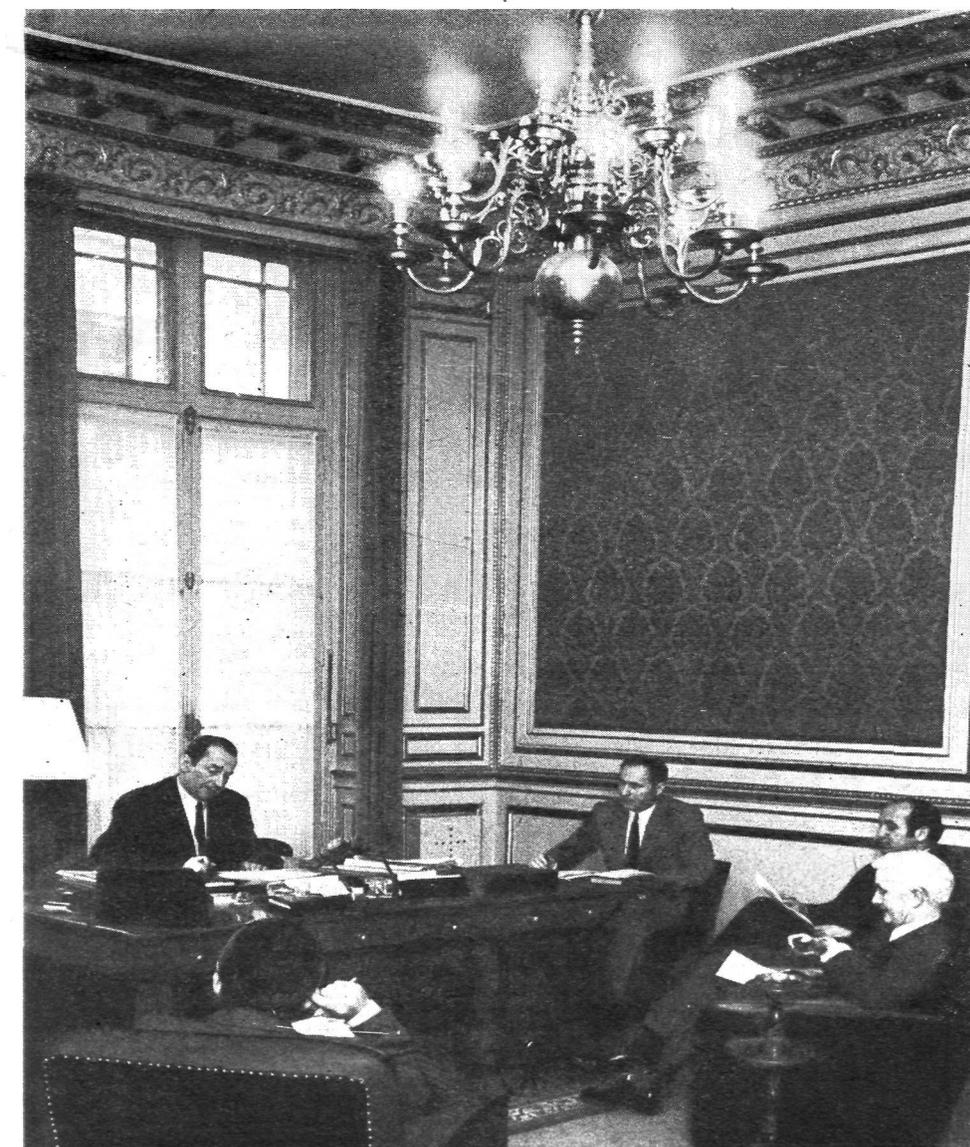


Tablica informacyjna dotycząca organizacji Banku stanowi niezawodną pomoc dla klientów



W schowkach przechowywane są papiery wartościowe i inne walory

dni kabel z giełdą łączy z całym światem



Dyrektora Oddziału p. Zbigniewa Masłowskiego zastaliśmy na codziennej naradzie kredytowej w gronie najbliższych współpracowników



Tutaj załatwia się sprawy przekazów dla rodzin i znajomych z Polski

Kasjer p. St. Szubert, jeden z najstarszych pracowników Banku, podobnie jak i p. J. Mrozowska — seniorka zespołu, obecnie prowadząca sprawy księgowo



## Zaczęło się od żab

# Polcoop na francuskim rynku

„Monsieur le Président, nous vous adressons nos chaleureuses félicitations pour l'anniversaire de Polcoop. Nous sommes très heureux de l'excellente coopération entre POLCOOP et l'ASIPAG. Nous vous assurons de notre dévouement pour le développement de nos relations. Nous vous adressons nos sentiments les meilleurs et cordiaux, avec l'expression de notre haute considération. Le Président A. Delepoulle — ASIPAG Paris VII”.

Telegramy podobnej treści płyną jeszcze do dziś z ponad 50 krajów. Adresatem jest 15-letni jubilat znad Wisły, Polcoop. Kontrahenci francuscy należą do jednych z pierwszych klientów tej firmy. Znajomość między Polcoopem a francuskimi i belgijskimi rynkami zaczęła się od... degustacji w

Paryżu i w Brukseli polskich ślimaków, żab, potem mięsa końskiego, wreszcie objęła dziesiątki innych towarów — artykułów użytku codziennego. Dziś wiadomo, że nadruk firmowy Polcoop nie jest we Francji obcy, ba, towarów tego producenta poszukuje się coraz częściej.

Polcoop — Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” reprezentuje spółdzielczość rolniczą zaopatrzenia i zbytu, zrzeszającą ponad 4 miliony członków (na ok. 16 mln ludności wiejskiej).

W okresie tej 15-letniej działalności Polcoop eksportował artykuły rolnospożywcze produkcji polskich zakładów spółdzielczych do ponad 50 krajów świata, dokonywał importu nawozów potasowych na zaopatrzenie polskiego rolnictwa oraz prowadził wymianę nadwyżek rynkowych z organizacjami spółdzielczymi różnych krajów. Obroty Polcoopu sięgają 150 mln dolarów rocznie, a część tych obrotów dokonywana jest z rynkiem francuskim, belgijskim, Luksemburgiem i niektórymi krajami afrykańskimi.

Francja jako kontrahent Polcoopu znajduje się obecnie na drugim miejscu wśród Krajów Europy Zachodniej, a na dziewiątym miejscu spośród wszystkich krajów kontrahentów. W 1971 roku Polcoop wyeksportował do Francji towary za przeszło 20 mln F, a trzeba podkreślić, że eksport stale się rozwija.

— Co francuskim odbiorcom najbardziej smakuje? — oto pytanie, z jakim zwróciliśmy się do przedstawiciela Polcoopu p. Ireny Wojtyńskiej.

— Największym powodzeniem na rynku francuskim cieszą się: mięso końskie, mięso królicze, przetwory owocowe i warzywne (pulpy, kompoty, ogórki konserwowe), fasola „piękny Jaś”, mrożonki owocowe i warzywne.

Lista towarów proponowanych Francji jest w dużym stopniu dostosowana do gustów francuskiego odbiorcy. Polcoop dostarcza Francji 300—500 ton ślimaków żywych „Bourgogne” rocznie oraz poważne ilości żab żywych. Spółdzielcy polscy rozwijają też coraz bardziej tucz gęsi celem uzyskania na eksport specjalnej przetuszczonej wątroby gęziej używanej przez francuskich odbiorców do produkcji słynnych pastetów strasburskich.

Towary rozprowadzane przez Polcoop cieszą się coraz większym zaufaniem

do marki towarowej (brendu), oznaczającej bardzo wysoką jakość towaru.

— Co w najbliższym czasie polcoop przewiduje dla francuskiego odbiorcy?

— Oczywiście, zakładamy dalszy wzrost eksportu tych towarów, które już tradycyjnie znajdują się na naszej liście towarowej i dobrze są znane francuskiemu odbiorcy. Co do nowych pozycji towarowych, to w pierwszym rzędzie zamierzamy już w najbliższym czasie zaofiarować francuskiemu odbiorcy poważne ilości różnego asortymentu mrożonek z owoców i warzyw tradycyjnie w Polsce uprawianych. Zamierzamy również poważnie zwiększyć dostawy polskiego torfu ogrodniczego dla francuskich rolników.

— Z jakimi organizacjami spółdzielczymi Polcoop współpracuje?

— Ze względu na wielkość obrotu, rynek francuski jest dla nas zawsze interesujący, a szczególną uwagę przykładamy do stosunków ze spółdzielczymi organizacjami.

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” utrzymuje liczne dobre stosunki ze spółdzielcami na całym świecie. Są to kontakty wielostronne: CRS jest członkiem Międzynarodowego Związku Spółdzielczego (Alliance Cooperative Internationale) organizacji zrzeszającej 260 tysięcy członków w prawie 60 krajach. Poprzez tę organizację CRS dociera do spółdzielców w różnych częściach świata. Równie bogatą historię mają dwustronne kontakty CRS. Od lat współpracujemy z organizacjami spółdzielczymi w licznych krajach Europy, Azji i Afryki. Dla przykładu można podać, że ze spółdzielcami francuskimi wymieniamy doświadczenia z dziedziny pracy z młodzieżą, prowadzenia spółdzielni uczniowskich. Co roku grupa młodych spółdzielców polskich odwiedza Francję na zaproszenie Biura Spółdzielni Szkolnych w Paryżu, a młodzi Francuzi zapoznają się z pracą naszych spółdzielni. Rzecz zrozumiała, że te wizyty młodych ludzi mają nie małe znaczenie dla poznania zwyczajów, historii i dorobku kulturalnego obu narodów a tym samym do wzajemnego zbliżenia się.

Skoro mówimy o Francji to wspomnieć należy, że CRS wysoko sobie ceni kontakty z Federation Nationale des Cooperatives de Consommation oraz spółdzielczością rolniczą.

Krystyna KOZŁOWSKA

## STOMIL POWRACA NA RYNKI ŚWIATOWE

Dokończenie ze str. 5

branży zwracają się po roku, po dwóch latach, jeśli oczywiście produkcja jest dobra.

Wracam jednak do sprawy sportu. Organizując w 1972 r. Międzynarodowy Rajd „Stomil” jako imprezę stałą, mamy w tym swój czysto handlowy interes. Takie sprawdzenie np. jakości opon zimowych, to największa szansa pozyskania eksportu, to jednocześnie reklama firmy, bo zagraniczni uczestnicy przekonują się o jakości naszych wyrobów... Oto przykład. Opona Reli (165 X 13 S-9) Sobek powstała dzięki naszemu mistrzowi Sobiesławowi Zardzie, który „podpowiedział” nam ten typ ogumienia. Od jego też imienia nazwaliśmy ją Sobkiem... W wyniku dyskusji skrytykował się program specjalizacji. Debica ma zająć się przede wszystkim produkcją opon samochodowych. Decydując się na to, trzeba pamiętać, aby nieustannie konfrontować własne poczynania ze zdaniem użytkownika. A za najsurowszego egzaminatora uważamy sport. Jeśli rajdowiec jadący na Stomilu, powie wyśiadłszy z wozu: „wiecie, dobre to jest, ale...”, to na to „ale” właśnie czekamy, chcemy je słyszeć jak najczęściej, bo na tym uczymy się i dzięki temu doskonalimy własną produkcję.

### Opona pod kolor sukienki

Debica rozpoczęła ekspansję na rynku jako producent ogumienia samochodowego. Przedtem już jednak pozyskała je dla opon rowerowych. 40 a nawet 50 procent tego wyrobu wędruje na eksport. Z tego 60—70 proc. do Wielkiej Brytanii, NRF, Wenezueli. Odbiorcami są także najbliżsi sąsiedzi: ZSRR i Czechosłowacja.

Dumą fabryki jest trwałość uzyskiwania dzięki nylonowi. Dętki wykonane z kauczuku butylowego mają poza tym o wiele mniejszą przepuszczalność powietrza. Dla użytkownika jest to korzyść łatwo wymierna: pompuje oponę nie raz na tydzień, a raz na trzy miesiące.

Czy opona może być dobierana do koloru sukienki? W zasadzie tak. Wyroby dębickie są nawet dwubarwne. Korzystają z tego podobno często szczególnie Angielki. Do Wielkiej Brytanii wysyła się najwięcej opon kolorowych.

A ogumienie dla motocykli? W Dębicy wyrabia się wszystkie krajowe typy i uzyskuje dobre przebiegi. Jednocześnie trwają przygotowania do wyrobu opon dla żuźłowców. A więc znowu sport?

Cóż to szkodzi, skoro dzięki temu „flirtowi” dębicki Stomil uzyskuje coraz lepsze efekty?

Wiesław SACHS

## WIEŚCI z ANGLII

### Rozwijają się kontakty kulturalne

Po sukcesie ubiegłorocznego retrospektywnego przeglądu filmów Kazimierza Kutza w National Film Theatre w Londynie, dzień Wajdy w telewizji BBC oraz tygodnia filmów polskich w Newcastle Upon Tyne, w tym roku zorganizuje się — na zasadzie wzajemności — tydzień filmów polskich w Londynie i filmów brytyjskich w Warszawie.

Brytyjczycy oferują najnowsze i najbardziej ambitne filmy, w tym „Boy Friend” Ken Russela z eksmodelką Twiggy w roli głównej, „Posłańca” — Loseya z Julią Christie i Adanem Batesem i „Krwawą niedzielę” Schlesingera. Także „Film Polski” zapowiada prezentację najnowszych dzieł. Tydzień filmów brytyjskich przewidziany jest w kwietniu, zaś tydzień polski w Londynie — na jesieni br.

Dla uroczystości 100 rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki impresario polonijny, Antoni Chmiel, organizuje kilka koncertów moniuszkowskich w Londynie i innych miastach brytyjskich z udziałem ekipy artystycznej z kraju w składzie: Wanda Bieniecka — sopran, Leonard Mroz — bas, Jerzy Dertel i Maciej Małecki — duet fortepianowy. Instytut kultury polskiej prowadzi starania o wystawienie po raz pierwszy w Londynie na scenie zawodowej w Sadlers Wells Opera „Strasznego dworu”.

Przygotowane są na koniec lata występy Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w słynnej sali koncertowej Royal Festival Hall, a także — zgodnie z tradycją — tournée ekipy artystów estradowych po ośrodkach polonijnych. Planuje się serię wystaw, dla przykładu: szkła artystycznego, medalionów, malarstwa. Polska weźmie udział w Międzynarodowym Biennale Grafiki w Bradford i Międzynarodowej wystawie Ceramiki w Londynie, a także w wystawie pod hasłem „Wiek neoklasycyzmu”.

Jednocześnie na łódzkie spotkania baletowe wybiera się do Polski balet londyński „Rambert”, a chór William Byrd Singers — na festiwal „Vratislavia Cantans”.

## Prasa francuska o J. SKOLIMOWSKIM

Film polskiego reżysera Jerzego Skolimowskiego „Na samym dnie” uznany został za wydarzenie artystyczne we Francji. „Żywość, inteligencja i wirtuozeria reżyseria Skolimowskiego sprawiają wrażenie improwizacji” — pisze m. in. Jean de Barocelli w „Mondzie”. Dobre tempo zapewnia filmowi zręczny montaż żywo ujętych scen, strzępy rozmów, nieoczekiwane zwroty akcji. Do sukcesu reżysera przyczynili się świetni aktorzy: w roli chłopca — John Moulder-Brown i Jane Asher w roli dziewczyny. Filmem tym — zdaniem Barocelli — Skolimowski uplasował się w europejskiej czołówce reżyserów swego pokolenia.

Oto co on sam powiedział o filmie w wywiadzie dla „Mundu”.

— To, co pokazuje, to moja historia, moje sprawy. Chciałem, aby były bliskie przeciętnym ludziom. Postacie z mojego filmu to dziewczyna i chłopiec, pracownicy zakładu kąpielowego, nauczyciel gimnastyki. Temat — to „zbrodnia i kara”. Zbrodnia dziewczyny wobec chłopca: oszukuje go swym doświadczeniem, swymi 23 latami, swoją urodą, łzami, którym nie może się oprzeć naiwny i bezbranny 15-latek. Potrzebna jest kara — jest nią końcowy wypadek.

Warto dodać, że polski reżyser nakręcił ostatnio we Włoszech film „Król — dama — walet” wg książki Vladimira Nabokova z udziałem Giny Opera „Strasznego dworu”.

(kk)

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

## Pour la première fois au monde

# UN BETATRON INDUSTRIEL

**P**OUR la première fois au monde, la mine de cuivre de Polkowice a fait appel à un bêatron — normalement utilisé dans la physique nucléaire — pour analyser en continu la teneur en cuivre du minerai transformé.

Les essais auxquels il a été procédé en décembre de l'année dernière ont donné entièrement satisfaction au point que l'industrie du cuivre a passé commande de deux autres bêatrons pour les mines de Lubin et Rudna.

D'ailleurs c'est à la mine de Lubin que revient l'initia-

tive d'avoir pensé au bêatron dans la flottation du minerai de cuivre. En effet la structure du minerai de cuivre de la mine de Lubin est telle que tous les procédés connus pour définir la teneur en cuivre dans le mouvement continu se révélèrent vains. Seul le bêatron donna satisfaction. Dans le processus de la flottation il permet d'éliminer du minerai les composants inutiles ce qui est d'une grande valeur du point de vue de l'économie car la flottation normale est coûteuse et absorbante, de grandes quantités de minerai entrant continuel-

lement en jeu. Avec une exactitude absolue, le bêatron indique s'il y a encore du cuivre dans les déchets et si la flottation doit être continuée. Les bêatrons serviront donc à définir la valeur en cuivre dans les échantillons géologiques, dans le minerai transformé et dans les déchets d'après flottation.

Les auteurs de bêatrons industriels construits à Swierk sont les ingénieurs Józef Janiczek et Robert Kielsznia. Ils travaillent également à la modification d'autres bêatrons qui serviront à d'autres industries. Ainsi un bêatron radiographique va bientôt être terminé, il s'agit d'un appareil mobile qui permettra de radiographier de grands éléments intransportables. En Europe, seuls deux pays construisent ce genre de bêatron, ce sont la Suisse et la R.F.A. Donc si les expériences entreprises sont couronnées par le succès, les bêatrons polonais auront une grande chance sur le marché international.

## LES NOUVEAUX ENSEMBLES CINEMATOGRAPHIQUES SONT FORMES

Depuis plusieurs années une nouvelle structure des ensembles cinématographiques que l'on pourrait appeler „maisons de production” — était à l'étude. Ces ensembles viennent d'être formés, ils sont sept en tout: Illuzjon, Kadr, Panorama, Pryzmat, Silesia, Tor et „X”. Les directeurs sont élus pour une cadence de trois ans et durant ce laps de temps l'Administration centrale de la Cinématographie évalue leur activité et leurs acquis, le nombre de films tournés, leur valeur et aussi les effets économiques.

Les ensembles ont une plus grande responsabilité dans la programmation et la production. Ils décideront eux-mêmes du choix d'un metteur en scène pour un scénario donné et établiront leur propre budget et tout le processus de la production.

Conformément au nouveau statut, un conseil des ensembles a été créé en tant qu'organe autonome du milieu cinématographique. Il définira le programme d'action idéologique et artistique. Dans la composition du conseil entrent tous les directeurs artistiques et littéraires des différents ensembles.

Signalons qu'à l'heure actuelle il existe quarante-huit metteurs en scène qui ont à leur compte, au moins la réalisation d'un long métrage.

## Les futurs ingénieurs sont pour l'art

La question suivante fut posée à 850 étudiants de la faculté de mécanique de l'Ecole Polytechnique de Cracovie: voudriez-vous avoir des cours facultatifs sur le cinéma, le théâtre, la musique, l'architecture, la peinture etc...

Les réponses à cette question qui figurait dans une enquête de la Commission culturelle du Conseil universitaire de l'Association des Etudiants polonais, devaient montrer quels étaient les besoins des techniciens. Le résultat fut surprenant: 62% estimèrent que de tels cours étaient nécessaires, 34% en acceptèrent l'idée sans toutefois la juger indispensable et 4% seulement déclarèrent que c'était superflu.

En raison des résultats de l'enquête l'Ecole Polytechnique de Cracovie a instauré des cours facultatifs sur l'art. Il serait bien que cette heureuse initiative soit reprise par d'autres écoles supérieures techniques.



Witold Lutosławski à droite, en conversation avec l'artiste Stefan Kamasa qui s'est produit plusieurs fois en France, et le compositeur Zbigniew Rudziński

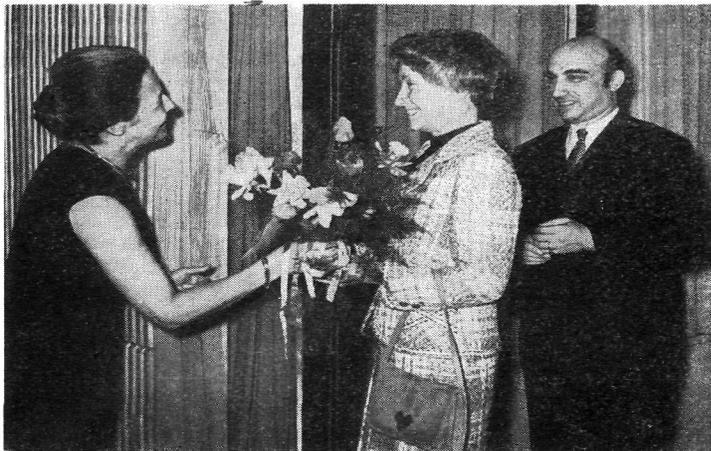
## Le prix „Ravel” a Witold Lutosławski

Décerné pour la première fois cette année, le prix „Ravel” est allé au compositeur polonais Witold Lutosławski et il, lui, a été remis dernièrement à Paris.

A cette occasion le conseiller culturel près l'ambassade de France et Mme Jacques Teynier ont donné en la Sal-

le de Lecture française, un cocktail qui rassembla tout le monde musical de Varsovie. Toutes les personnes présentes furent heureuses de pouvoir féliciter le grand compositeur qui contribue au renom de la musique polonaise contemporaine à travers le monde.

Mme J. Teynier accueille Mme Lutosławska avec un bouquet



## UN CATALOGUE DES TAPISSERIES DU WAWEL EDITE EN BELGIQUE

**D**EPUIS plusieurs années une maison d'édition belge travaille à un important album uniquement consacré à la collection des célèbres tapisseries du château de Wawel, dites „Arras”.

Rappelons brièvement que ces tapisseries furent commandées au XVIIe siècle par le roi Sigismond-Auguste. Elles furent exécutées en vingt ans d'après des cartons de Michael van Coxien et illustrent trois sujets: une série biblique, une série des animaux et des plantes et une dernière, dite armoriale.

Les Belges furent non seulement fascinés par la rare beauté des tapisseries mais par le fait qu'elles forment une collection unique.

A l'heure actuelle le catalogue en langue française est en cours d'impression, suivront des éditions en langue anglaise et flamande. Deux professeurs polonais ont été consultés, ce sont le prof. Jerzy Szablowski, directeur des Collections Nationales du Wawel, et le prof. Adam Młodzianowski.

Une splendide édition à paraître qu'il ne faudra pas manquer.

## EN COURANT... EN COURANT...

● La plus grande entreprise de congélation de fruits et légumes sera construite à Płońsk à l'initiative de la Coopérative maraîchère qui compte déjà plusieurs constructions de ce genre à travers le pays.

● Les deux derniers cahiers des „Galerias” de l'Art Polonais” sont parus aux éditions „Arkady”. Ces cahiers au nombre de six, contenant chacun douze reproductions en couleurs, donnent un vaste aperçu de l'art polonais en présentant une biographie et les caractéristiques des artistes évoqués.

● Toruń n'a pas seulement la spécialité des pains d'épices, elle est en passe de devenir la plus grande cave de Pologne puisque quarante sortes de vins importés sont mis en bouteilles, soit en tout onze millions de bouteilles ce qui constitue la moitié des vins vendus en Pologne.

● Environ 2 000 canards sauvages ont brisé la coquille dans les couveuses artificielles du Centre d'Élevage de Faisans „Jagusia”. Cette pre-

mière tentative est un plein succès, les canards supportent aussi bien que les poussins l'incubateur. Cette méthode permettra de repeupler les terrains de chasse en Pologne et à l'étranger.

● A l'initiative du Comité polonais de l'Unesco, le gouvernement polonais a délivré huit bourses „Copernic” à des jeunes savants de France, de Finlande, de Bulgarie, de Roumanie, de Tchécoslovaquie, d'Afghanistan, d'Égypte et de l'Équateur. Les stages scientifiques se tiendront à l'Université de Varsovie et à celle de Cracovie.

● Après Paris, New-York et Tokyo, „l'Orestie” du compositeur Jannis Xenakis a été donnée à la Philharmonie de Varsovie. L'exécution de cette oeuvre difficile par les artistes polonais a été excellente, la représentation fit salle comble en rassemblant tous les mélomanes et les grands noms de la scène polonaise.

● Des ingénieurs et des techniciens polonais construisent à Duisdorf en Allemagne fédérale, une entreprise in-

dustrielle d'acide sulfurique. Un journal allemand qui fit un reportage sur les lieux, assura entre autres, que les Polonais pouvaient de plus en plus construire à l'étranger puisqu'ils disposent de deux grands atouts: la main-d'oeuvre et un niveau technique élevé.

● Une transfusion sanguine en pleine mer a été faite à bord du „Pomorze” dont le port d'attache est Szczecin. Près du Labrador un des membres de l'équipage tomba malade et une transfusion fut indispensable. Cinq camarades du patient donnèrent leur sang. Dans le même temps le Canada envoyait par avion le sang nécessaire qui ne fut plus utile quand il fut jeté sur le pont. La solidarité humaine est en général discrète.

● La ville de Toruń est en train de battre tous les records d'expositions. La dernière en date est consacrée à l'histoire de la ville depuis l'époque des partages jusqu'à la proclamation de la Pologne Populaire. Les traditions de la lutte pour conserver un caractère polonais est le motif qui domine l'exposition.

### L'air du temps

**D**ES soldes qui n'ont pas un caractère tapageur se déroulent chaque année à Varsovie et dans bien d'autres villes. Ces soldes sont discrets et ont pour but d'enrichir l'esprit à vraiment peu de frais. „La décade du livre” offre plus de huit cents titres à des prix défiant toute concurrence, dirait la publicité: une baisse de 80% en moyenne. Si l'on considère que le prix des livres est très abordable en Pologne, on comprend vite l'immense intérêt que provoque cette décade. Les livres soldés ne sont pas de vieux bouquins sans valeur oubliés dans l'arrière boutique du libraire. La plupart sont fort intéressants, leur désavantage est de n'avoir pas bénéficié d'une publicité particulière au moment de leur parution ou de ne pas présenter une couverture attractive. Les vrais amateurs ne s'arrêtent pas à ces signes extérieurs, ils aiment feuilleter, parcourir le livre. Les étudiants par exemple dont la bourse est par tradition, relativement plate et qui sont de gros mangeurs de livres, compulsent les gros volumes avec ardeur, pour pas cher ils pourront repartir avec sous le bras quelques positions de valeur qu'ils auraient hésité à acheter en temps normal.

L'an passé, à cette même décade du livre, cent mille exemplaires furent vendus, ils se trouveraient encore sur les rayons, endormis sous la poussière, sans cette action.

D'ailleurs l'idée est à reprendre à l'échelle internationale. Il y a bien des journées internationales du livre, il y a bien les bouquinistes, il y a bien ça et là, au devantures des librairies un rayon avec des livres au prix démarqué. Oui, on rencontre des initiatives individuelles, mais si une action préméditée de vente des livres soldés se déroulait à une grande échelle, ce pourrait être la meilleure publicité qui soit au service du livre. Qu'en pensent messieurs les éditeurs et les libraires? Le titre est tout trouvé, c'est celui de Varsovie: „La décade du bon livre à bon marché”.



## LOSY ZWIĄZAŁY JĄ z BUŁGARIĄ

NIE przypuszczała nawet 15 lat temu, że istnieje w Sofii cerkiew św. Jerzego, nie przypuszczała też, że kiedykolwiek losy jej zwiążą się z tym krajem. 15 lat temu myślała raczej o nauce, może planowała swą przyszłą karierę malarki? Luba Krasowska pochodzi z niewielkiej białostockiej wsi Malinka. Początkowo od rodzinnej wsi oddaliła się tylko do Gdańska, aby tam pod kierunkiem prof. Teisseyre zgłębić tajniki malarstwa.

Późniejsze jednak losy zawiodły ją do Bułgarii, gdzie dalsze studia skierowały uwagę pani Krasowskiej na konserwację zabytków. Od 1960 roku poświęciła się całkowicie tej profesji i rozpoczęła prace nad restauracją fresków właśnie w cerkwi św. Jerzego w Sofii. Już wcześniej okazało się, że pod pierwszą warstwą fresków ukryte są znacznie starsze malowidła. Było to istotnie cenne malarstwo z XII i XIII wieku. Panią Lubę jednak kociło, aby zejść jeszcze głębiej. Możliwość wprowadzenia w życie jej zamierzeń mogła jednak nastąpić dopiero po 11 latach.

Decydująca o zwycięstwie koncepcji pani Krasowskiej sonde (malutki otwór w XII-wiecznym fresku) zrobiła w nocy 24 maja 1971 roku.

## Do dzieła po smukłe biodra

Dziś temat wiosenny, niezbyt radosny, ale bardzo ważny. Chodzi mianowicie o nasze sylwetki, jak zwykle po zimie nieco zmienione i to na niekorzyść. Tu i ówdzie zaznaczają się zbyt obfite kształty, często spódniczki robią się dziwnie ciasne w biodrach, właśnie biodra przysparzają wielu kobietom wiosennych zmartwień. Co robić? Jak pokazać się na ulicy, zwłaszcza w konfrontacji z młodymi smukłymi dziewczynami? Nie pozostaje nic innego, jak wziąć się solidnie za gimnastykę. Kilka ćwiczeń wykonywanych systematycznie, a przysparzą się kontynuować je przez cały rok, dadzą oczekiwane efekty.

A oto cztery najprostsze ćwiczenia:

Stając na baczność, ręce oprzeć na biodrach. Biodrami należy poruszać jak najdalej na zewnątrz, ruchy zbliżone do modnego niedgdy hula-hop. Głowa i ramiona pozostają nieruchome.

Stojąc w rozkroku robimy skłon, o prostych kolanach, tak głęboki, aby palcami dotknąć podłogi, w tym skłonie poruszać biodrami na lewo i na prawo, po 10 razy w każdą stronę.

Położyć się na podłozie na brzuchu, unieść nieco tułów podpierając się rękami i podnosić jak najwyżej raz prawą, a raz lewą nogę. Takich wymachów również należy zrobić po 10.

Usiąść na podłozie. W dłoniach trzymać chustkę, sznurek lub szalik. Unieść złączone nogi w górę i nie zginając tułowia przemieszczać chustkę raz pod tydki raz nad tydki. Nogi nie mają prawa zgiąć się w kolanach.

Symboliczny to dzień, bowiem jest to tradycyjne święto Cyryla i Metodego, święto piśmiennictwa i kultury słowiańskiej. Ten dzień, a właściwie noc, szczególnie utrwaliła się w pamięci konserwatorki, odniosła wówczas sukces namiarę światową. W otworze sondy coś błysnęło, nie było wątpliwości, że pod freskiem znajduje się malowidło o wiele starsze. Po zdjęciu go, oczom zgromadzonych naukowców, zjechało się bowiem wiele komisji, ukazał się portret anioła pochodzący z X wieku, a może nawet z okresu wcześniejszego. Charakterystyczne było jego podobieństwo do portretów znajdujących w piaskach pustyni.

Takie jedno odkrycie może dostarczyć satysfakcji na całe życie. Pani Krasowska ma jednak na swoim koncie do odnotowania jeszcze inne sukcesy. To ona właśnie odnalazła w jednej z cerkwi położonej na zachód od Sofii XVII-wieczną ikonę, stanowiącą cenny eksponat bułgarskich wystaw. W cerkwi tej pracowało przed panią Krasowską wielu znawców sztuki, nikomu jednak nie przyszło na myśl, aby spenetrować starą drewnianą ławę. Na jej odwrocie znajdowała się nie naruszona 3-metrowej długości ikona. Odkrycia naszej rodaczki określone są mianem rewelacyjnych. Bułgarzy bardzo cenią sobie jej pracę, wytrwałość i wiedzę. Powierzili jej koordynację prac konserwatorskich i obecnie pani Krasowska podróżuje po Bułgarii z ramienia Instytutu Ochrony Zabytków ustalając plany prac renowacji zabytków malarstwa.

## Troska o matkę pracującą

Z dużym zadowoleniem przyjęły pracujące kobiety w Polsce ostatnie decyzje dotyczące podwyższenia zasiłków dla robotnic opiekujących się chorymi dziećmi, możliwości przedłużenia bezpłatnego urlopu macierzyńskiego do trzech lat (z zachowaniem prawa powrotu na to samo stanowisko) oraz zapowiedź przedłużenia płatnego urlopu macierzyńskiego do 16 tygodni.

Co o tych sprawach sądzą same zainteresowane? Mówią pracownice Centrum Półprzewodników „Tewa” w Warszawie:

**Grażyna Czappik**, młoda mężatka, ma czteromiesięczne dziecko:

— To dobra uchwała, ale nie muszę z niej korzystać. Tak bowiem ułożyliśmy z mężem pracę, że kiedy ja idę na pierwszą zmianę — on pracuje na drugą i odwrotnie. Gdyby nie to, z pewnością wzięłabym trzyletni urlop. Z dużym zadowoleniem przyjąłabym uchwałę o możliwości korzystania z 60 pełnopłatnych dni w roku w razie choroby dziecka. Dawniej przysługiwało nam 30 dni, w czasie których otrzymywałyśmy zasiłki w wysokości 75 proc. miesięcznych zarobków.

**Maria Świetlik**, młoda mężatka spodziewająca się dziecka:

— Jeżeli moi rodzice nie będą mogli zająć się naszym dzieckiem, to bez zastanowienia skorzystam z trzyletniego urlopu bezpłatnego. Jakos sobie z mężem damy radę. Zdrowie i wychowanie dziecka jest bowiem najważniejsze. Bardzo istotny jest fakt, że uchwała gwarantuje mi powrót do pracy z zachowaniem jej ciągłości.

### MYŚLI

Na złych ludziach można polegać. Ci przynajmniej się nie zmieniają. William Faulkner

Dobra rada jest jak lekarstwo. Tym lepsza im bardziej gorzka. przysłowie serbskie

## AUFUMET SAVOUREUX

### L'omelette au thon

Ce thon, si bon, tant réclame à toutes les sauces! Et si nous en parlions en omelette, histoire de le brouiller avec les oeufs? Le thon se laisse faire facilement et en vérité il s'entend avec toute chose.

Commençons par les échalotes. Prenez donc environ 4 échalotes que vous hacherez finement et ferez cuire dans une petite casserole à feu

doux avec une cuillerée et demie à soupe de vinaigre. Une fois ce dernier entièrement réduit, occupez vous du thon. Prenez tout le thon (au naturel) d'une boîte moyenne et émiettez-le très finement. Ajoutez ce thon aux échalotes avec un bon morceau de beurre. Arrosez d'un peu de vin blanc sec et après 7 mn de cuisson à petit feu, ajoutez du persil haché, 1 cuillère à soupe de concentré de tomate, 4 cuillères à soupe de crème fraîche, sel, poivre, un peu de poivre de Cayenne et laissez mijoter à feu doux.

Le plus dur est fait, passer à l'omelette est enfantin. Battez six oeufs dans un bol, assaisonnez et faites cuire l'omelette à la poêle dans du beurre chaud. Une fois l'omelette prête, versez au milieu la préparation au thon et repliez l'omelette. C'est tout.

Bien entendu les proportions peuvent être réduites! Comme nous voilà revenus à la douce saison des primeurs, servez l'omelette avec une bonne salade verte.

Ernestine DODUE

### Życiowa i filmowa para

Można by rzec, że jedna z największych gwiazd ekranu Elizabeth Taylor, znana zresztą nie tylko z talentu aktorskiego, ale i z licznych skandali małżeńskich, ustabilizowała się. Jej piątą z kolei małżonką z Richardem Burtonem nie podzieliło losu poprzednich. Małżonkowie żyją zgodnie i szczęśliwie, omijają pułapki, jakie niesie życie. Pracują również razem. Ostatnio przystąpiła do kręcenia zdjęć do dziesiątego z kolei wspólnego filmu. Będzie to historia Mussoliniego i jego kochanki Clary Petacci. Poprzedni film małżeństwa Taylor-Burton opowiadał o życiu marszałka Tito, prezydenta Jugosławii i jego żony Jovanki.



Najmłodszym arbitrem piłkarskim w Belgii jest... „sędzia w spódnicy” — siedemnaścieletnia Edith Marcoux. Jak dotąd jest ona także jedyną w swym kraju przedstawicielką pięci pięknej pośród męskiego jury. Fachowe przygotowanie „Pani z gwizdkiem” potwierdził dyplom po myślnego zdania egzaminu państwowego, bez którego nie może wyjść na boisko żaden sędzia. Ale skąd ten futbolowy bakcył u dziewczyny z małej wioski, gdzie mieszka zaledwie 271 osób?

## Polska statystyka na ślubnym kobiercu

GDYBY nie tradycja stawała w określonych porach roku i dniach tygodnia, to urzędniczy Stanu Cywilnego kojarzyłby dziennie 800 par, co jest w Polsce liczbą rekordową w całym okresie powojen-

nym. Najmniej nowożeńców było w Kraju w 1965 roku — tylko 545 par dziennie, w następnych latach liczba ta stale rosła. Jak przewidują statystycy, wzrost ten grozi i w obecnym dziesięcioleciu.

Statystyczny pan młody ma w Polsce 24,1 lat, a panna młoda 21,6 lat.

Najwięcej związków małżeńskich zawieranych jest między osobami mniej więcej w tym samym wieku. Różnica o dwa trzy lata na korzyść pana młodego. Średnio co 23 dni zdarza się jednak małżeństwo 20-24-latką z paną powyżej pięćdziesiątki. Częściej bo prawie co tydzień przed urzędniczym Stanu Cywilnego stają pary: on 20-24 lata, ona w wieku 40-49 lat. Znacznie częściej rejestruje się małżeństwa o odwrotnej proporcji wieku. I tak co 15 statystycznych dni panna poniżej 20 lat wychodzi za mąż za pana 40-49 lat, co trzy dni zdarza się małżeństwo kobiety 20-24-letniej z mężczyzną po pięćdziesiątce, a dwa razy dziennie z panem 40-49 lat.

Zaskakujące jest, że wszystkie te niedobre pod względem wieku pary stają na ślubnym kobiercu najczęściej w miastach. Na wsi było tak niegdyś. Ta tradycja wsi wiązała się ze względami majątkowymi. Co mieszcuchów dziś skłania do łączenia się z niedobrym pod względem wieku partnerem? Może miłość?

## NOTKI-PLOTKI

Brytyjska Rada do Spraw Małżeństw twierdzi, że „największym nieszczęściem miłości jest nie złość, lecz obojętność. Małżeństwa, które się kłócą, są trwalsze”.

\*\*\*

Carol Doda z Kalifornii znana „królowa toplessu” ubezpieczyła swój biust na... 1 milion dolarów. Renomowane towarzystwo ubezpieczeniowe Lloyda zgodziło się na wypłatę odszkodowania w przypadku „powstania większych zniekształceń”. Upřednio bowiem Carol Doda poddała się operacji powiększenia biustu przez wstrzyknięcie preparatów silikonowych. Wymiary obecne „królowej” 112 cm, poprzednie 85 cm.

\*\*\*

Niecodzienny przebieg miała uroczystość ślubna w jugosłowiańskiej miejscowości Celje. Przed urzędniczym stanem cywilnym stanęli 73-letni pan młody i 64-letnia panna młoda. Zanim obłubienicy zdążyli powiedzieć sakramentalne „tak”, dzieci obojga (z poprzednich małżeństw) zabrawły siłą rodziców do domów. Niedośli małżonkowie wnieśli przeciwko swoim potomkom sprawę do sądu o... porwanie.

**P** 23, rue Taitbout —  
**PARIS IX-ème**

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**K** **BANK**  
**O** **POLSKA KASA**  
**OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

# Les Editions polonaises proposent...

**P** ARMI les nouveautés que l'on trouvera en librairie en Pologne, il convient de citer la monographie du professeur Gérard LABUDA intitulée LA FRONTIÈRE OCCIDENTALE POLONAISE, MILLE ANS D'HISTOIRE POLITIQUE (*Polska granica zachodnia, tysiąc lat dziejów politycznych*) — Editions Poznańskie, Poznań 1971, 453 p.) L'auteur s'est chargé du rôle de continuateur des recherches menées dans le milieu polonien, soit — comme il l'écrit lui-même — dans „le principal centre de la pensée scientifique en Pologne occidentale”.

On en apprend beaucoup plus sur le contenu du livre par le sous-titre: Mille ans d'histoire politique — avec cette précision que l'histoire des rapports de voisinage entre les Polonais et les Allemands est largement traitée sous l'aspect politique, ethnique, économique ainsi que sous l'aspect des lois et des antagonismes idéologiques qui régissaient ces rapports entre deux peuples qui appartenaient à des communautés culturelles différentes.

Le chapitre le plus étendu est consacré „au peuple polonais et à ses institutions dans la lutte pour l'existence nationale au XIX-e s.” Les derniers traitent entre autres, du rétablissement de la frontière occidentale de la Pologne après la Première Guerre mondiale, des revendications des Allemands qui demandaient sa révision au temps de la République de Weimar, du passage à l'agression ou-

verte en 1939, de la genèse de la frontière Oder-Neisse et, enfin, de sa consolidation dans les années 1945-1970.

L'auteur se reproche à tort d'avoir porté atteinte aux proportions en consacrant une place prépondérante aux événements des XVIII-e et XIX-e siècles. Ce sont là les explications d'un médiéviste qui n'a pas, à vrai dire, trahi sa spécialisation, mais qui a cédé à la pression des événements plus proches de notre temps, qui poussaient déjà en germe depuis le Moyen Age jusqu'au XVII-e s. (chapitres III—XV) et qui justifient la préférence fort justement accordée par le professeur à la contemporanéité.

Nous n'énumérerons pas toutes les questions considérées dans cet ouvrage, nous préférons inviter le lecteur à voir lui-même. Mais il est certain que les historiens allemands seront intéressés aussi, outre le contenu de l'ouvrage, par le choix succint de la bibliographie qui porte également sur les principaux ouvrages des historiens occidentaux spécialisés dans les questions du voisinage polono-allemand.

L'ouvrage de Labuda, édité avec beaucoup de soin — pourvu de cartes, de documents annexes et d'index constituera certainement un événement dans l'historiographie polonaise.

**L** E deuxième des livres très intéressants est un bel album intitulé: GDAŃSK — SON PASSE ET SON PRESENT (*Gdańsk — Przeszłość*

*i Przyszłość*), Editions Interpress, Varsovie 1971. Son auteur est Bohdan SZERMER. La première partie est consacrée à l'histoire de la ville, la seconde — à l'actualité et aux perspectives de développement.

„On a élevé à Gdańsk, au long des siècles de son existence et, surtout, au temps de son épanouissement le plus marqué — écrit entre autres l'auteur — des centaines de beaux édifices qui se combinent en un ensemble harmonieux aux valeurs esthétiques peu communes. Aux XVII-e et XIX-e siècles, nombre d'entre eux ont été détruits et d'autres ont été enlaidis par des remaniements peu heureux; des parties du complexe historique ont également connu des déformations car de nouveaux édifices, dépourvus de style ou franchement laids sont venus cacher ou écraser de leur masse les bâtiments historiques. Et pourtant, Gdańsk avait toujours la réputation d'être une belle ville. En effet — malgré les négligences et les déformations — il était beau, de cette beauté un peu mélancolique, à vrai dire, provenant d'une splendeur (...).

Vint l'année 1945 — la dernière année de la plus sanglante des guerres. Une partie du tribut que Gdańsk eut à payer, ce fut la réduction en cendres de ses monuments...”

Face à l'immensité de la tâche en perspective, on se demandait, non sans raison, si la reconstruction était possible. Trouverait-on, même si les problèmes d'ordre financier n'entraient pas en ligne de compte, des gens capables de recréer ce que les meilleurs maîtres de différentes époques avaient mis des siècles

à réaliser? Personne n'aurait été surpris si notre peuple, affaibli par la guerre avait reculé devant cette entreprise si difficile. Mais il s'attaqua à la tâche — presque sitôt la guerre finie...

On adopta alors le mot d'ordre: „Nous reconstruirons Gdańsk et il sera plus beau que jamais!” Ce ne fut pas un slogan de propagande. On peut s'en convaincre aujourd'hui que la reconstruction est presque terminée”.

On a consacré une place appréciable au rôle grandissant de Gdańsk dans l'organisme économique de la Pologne ainsi qu'aux perspectives de développement de la ville.

**Q** UITTONS Gdańsk pour nous rendre à Cracovie et, plus exactement, à l'Université Jagellonne qui s'y trouve et qui a commémoré, en 1966, le six centième anniversaire de sa fondation. Les nombreux hôtes étrangers qui avaient alors participé aux cérémonies commémoratives et qui se recrutaient parmi les représentants les plus en vue de la science internationale ont eu l'occasion de visiter les très vénérables monuments de Cracovie et, entre autres, le plus ancien de bâtiments de cette respectable université: le COLLEGIUM MAIUS Alma Mater Cracoviensis datant du XIV-e s. C'est à ce vétéran des édifices de l'Université Jagellonne qu'est consacré le superbe livre-album du professeur Karol ESTREICHER, intitulé LE COLLEGIUM MAIUS DE L'UNIVERSITE JAGELLONNE DE CRACOVIE, histoire-moeurs — collections (*Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Dzieje — Obyczaje — Zbiory*), Editions Interpress, Varsovie 1971.

Le titre de l'ouvrage en dit assez long; nous ne nous

étendrons donc pas sur le contenu. Nous nous contenterons de spécifier qu'il ne s'adresse pas uniquement à un milieu restreint de spécialistes. Le lecteur y trouvera, outre l'historique du bâtiment, des tableaux de la vie universitaire, des portraits de savants et d'étudiants qui avaient vécu et travaillé dans les murs du Collegium Maius, édifice auquel on a restitué son ancienne forme et, en partie, ses anciennes fonctions. Nous recommandons cette lecture à tous ceux qui s'intéressent aux questions de la culture polonaise. Ajoutons que le livre est richement illustré d'excellentes photographies et de reproductions en couleurs.

Il nous semble qu'il serait à propos de consacrer, pour terminer, quelques mots à son auteur, le professeur Karol Estreicher, descendant d'une ancienne famille de Cracovie, liée depuis près de 200 ans à l'Université Jagellonne. C'est un historien de l'art et de la littérature. L'histoire de sa vie active est haute en couleurs. Pendant la Seconde Guerre mondiale, il préparait, en Angleterre et en Amérique, la campagne de revendications des oeuvres d'art polonaises, pillées par l'occupant hitlérien. Après la guerre, c'est surtout grâce à ses efforts que l'on a réussi à rentrer en possession d'oeuvres telles, entre autres, du retable de Wit Stwosz de l'église Notre-Dame de Cracovie. C'est à lui également que l'on doit la réflexion et la reconstitution de l'ancienne et authentique forme du siège-monument de l'Université Jagellonne: le Collegium Maius.

## WYMIENIAMY LISTY

**JÓZEF SKIBICKI** — Gorze, ul. Staszica 17/3, pow. Wałbrzych — est un collectionneur d'objets géologiques. Possède m. in. skaly i minerały, rudy metali kolorowych z Dolnego Śląska oraz kryształy kwarcu i kalcytu, a ponadto sporo roślin zwęglonych i odmian soli z terenu poznańskiego. Pragnie wymienić na skamieliny roślin z innych terenów i okresów geologicznych, poszukuje również do swych zbiorów małży. Chętnie wymieniałby korespondencję na powyższy temat.

**EWA PAWŁAK** — Mirsk, ul. Kpt. Betleja 13/5, powiat Lwówek Śląski, woj. wrocławskie — ma 19 lat, est uczennicą liceum ogólnokształcącego, w tym roku zdaje maturę. Interesuje się muzyką, literaturą, filmem oraz problemami młodzieży. Pragnie korespondować i wymieniać widokówki.

**HENRYK MANDERLA** — Pszów, ul. 3 Maja 21a, powiat Wodzisław Śląski, woj. katowickie — prosi o pomoc w nawiązaniu kontaktu ze swoim ojcem, który mieszka w okolicach Metz. Ma 22 lata. Chciałby korespondować oraz wymieniać nagrania płytowe i magnetofonowe.

**DOROTA KRAUZE** — Zgorzelec, ul. Karłowicza 18/4 — chętnie korespondowałaby z młodzieżą francuską. Interesuje się kulturą francuską, problemami młodzieży, muzyką młodzieżową i poważną. Może pisać w języku francuskim.

**PIOTR ŚWIĘTY** — Rydułtowy, ul. Świerczewskiego 63, powiat Rybnik, woj. katowickie — chciałby korespondować oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki kolorowe, najchętniej z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

**RYSZARD BIAŁY** — Zambrow, ul. Ogrodowa 6, woj. białostockie — jest mechanikiem samochodowym i chciałby dzielić się swoimi wiadomościami z kolegami pracującymi w tym samym zawodzie. Poza tym lubi film i dobrać książkę. Zbiera fotosy aktorów i aktorek francuskich.



## La semaine des Jeunes

très boisés. Mais qu'à cela ne tienne. Je peux toujours faire un tour dans les forêts qui croissent dans les livres dont se compose ma bibliothèque. Dans celles qui poussent dans le „Messire Thadée” d'Adam Mickiewicz par exemple et auxquelles le poète le plus il-

tomberai-je sur ma nouvelle correspondante de Saint-Vite (Lot-et-Garonne), Aline Kijowski, que je remercie vivement de l'aimable lettre qu'elle m'a fait tenir. Peut-être y ferai-je la rencontre de Cupidon. Au dire des poètes, le printemps est une saison

que ma mère vient de lire dans un hebdomadaire polonais:

Au lendemain de la Libération, une jeune Varsoviennaise excita vivement la curiosité des habitants de son quartier. Grande, svelte, faite à ravir, cette fille cachait son visage sous un bandage. Deux petites fentes au niveau des yeux et un troisième interstice au niveau des lèvres lui permettaient de mener une vie à peu près normale. Dans les magasins, elle chuchotait plutôt qu'elle ne parlait. Elle était toujours seule. Les gens pensaient qu'elle avait été défigurée par de hideuses blessures pendant la guerre. Les mauvaises langues prétendaient qu'elle était minée par une maladie honteuse. En 1970, la mystérieuse inconnue découvrit enfin son visage: il était blême, mais conservait encore quelques vestiges de beauté. On apprit alors la vérité: à la fin de la guerre, cette femme était âgée de dix-neuf ans et fiancée à un aviateur. Cet aviateur fut tué quelques jours avant la cessation des hostilités. Elle, qui en ce temps-là était une beauté — résolut alors de dissimuler son visage pendant vingt-cinq ans. Afin qu'on ne le voie pas. Elle a tenu cet engagement. Pendant tout un quart de siècle, elle a vécu sans visage, n'ayant pour toute compagnie que le souvenir de son cher disparu. C'est terrible. C'est beau. C'est déchirant. C'est sans doute la plus bouleversante histoire d'amour du vingtième siècle.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## La plus bouleversante histoire d'amour du vingtième siècle

Citons pour commencer un des poètes de la Pléiade, Jean-Antoine de Baif:

La froidure paresseuse  
De l'hiver a fait son temps;  
Voici la saison joyeuse  
Du délicieux printemps.

En effet, voici le printemps. Voici que, comme l'a écrit Marie-Joseph Chénier, l'auteur des paroles du „Chant du départ”, „du renouveau l'haleine caressante rafraîchit l'univers de jeunesse paré” et emplit votre chère petite Martine d'étranges desirs. J'éprouve par exemple une grande envie d'accomplir une longue promenade à travers bois et de pénétrer dans l'intimité des feuillages clairs et effilés du printemps, du parfum des violettes, des trilles de l'alouette, des roulades du merle, de la douceur de l'air printanier. Malheureusement, les alentours de la petite ville que j'habite ne sont pas

lustre de la Pologne adresse l'apostrophe que voici:

Au fond de votre solitude il m'est arrivé d'abriter  
Combien de fois ma rêverie?  
Je traquais alors des idées  
A défaut de gibier; j'allais,  
parmi les sauvages fourrés,  
j'étais oublieux de la chasse et  
m'asseyais dans l'herbe douce,  
Tandis qu'autour de moi  
traînaient les barbes d'argent de  
la mousse  
Que les myrtilles écrasées  
arrosaient du bleu de leurs  
pleurs...

Je puis aussi prendre une autre direction. Je puis par exemple m'acheminer vers le bois dont l'écrivain surréaliste André Breton dit splendement:

(...) la forêt quand je me préparais à y entrer  
Commencait par un arbre  
à feuilles de papier à cigarettes  
Parce que je l'attendais.

Qui puis-je rencontrer dans cette forêt-là? Peut-être est-ce la forêt de Brocéliande et peut-être y croiserai-je Merlin l'Enchanteur. Peut-être y

merveilleusement propice à l'amour: „En ce temps-là si propre aux amoureux” — lit-on dans un poème de Michel d'Amboise intitulé „Le Printemps”; „c'est le printemps viens t'en Pâquette te promener au bois joli (...) l'amour chemine à ta conquête” — sur une mélodieusement Guillaume Apollinaire. Mais Cupidon est-il encore en vie? N'a-t-il pas été mis à la retraite? Je viens d'apprendre qu'il ressort d'une enquête effectuée par la S.O.F.R.E.S. pour le compte d'un hebdomadaire parisien que nombre de jeunes Françaises et de jeunes Français préféreraient d'avoir un métier intéressant plutôt que de vivre un grand amour. L'amour fou serait-il donc en train de naufrager sans retour?

Non. Heureusement, il n'en est rien. Heureusement, il est encore en France et de par le monde des hommes et des femmes qui savent réellement aimer. Ecoutez — voici ce

Barbara Gordon

## BEZ ATU



(2)

JADZIA z drwiącym uśmiechem przyglądała się tej rejteradzie, którą sama bez wątplenia przyspieszyła — ale nie ona tylko jedna była świadkiem wypłynięcia na wody jeziora małej zgrabnej żaglówki z dwuosobową załogą. Drugi świadek był również dziewczyną. Piękną, bardzo młodą, wysoką i szczupłą o gładkich, rozpuszczonych blond włosach i dużych orzechowych oczach modnie obwiedzionych błękitną szminką. Miała na sobie piaskowe spodnie i zieloną francuską bluzeczkę „polo”, na przegubach szczupłych rąk o długich palcach dzwoniły liczne bransoletki. Stała w drzwiach, prowadzących na taras z pokoju numer dwanaście i również w niej, podobnie jak w Jadzi, widok odpływającej parki wzbudził wesołość. Jej uśmiech był jednak nieco inny niż bezinteresowna uciecha Jadzi. Dziewczyna na tarasie uśmiechała się ze złośliwą ironią, jak gdyby z tym widokiem wiązała swoje własne, osobiste rachuby.

Z głośnika radiowego na taras buchnęła lawina dźwięków. Kapela ludowa rznąła oberka od ucha do ucha. To pan Kołatko włączył widocznie radio, dając do zrozumienia swoim pensjonariuszom, że pomimo nocnych hulanków pora już wstać, gdyż zrywają ich handlowe obowiązki. Dziewczyna spod dwunastki spłoszyła się i cofnęła do wnętrza kabiny, zamykając za sobą drzwi. Jadzia, zdopingowana z oddali przez szefa, przypuściła od nowa szturm na śmieci.

Jeszcze jeden zakątek na wystawie wymagał jej starań. Pod wielkim, rozłożystym drzewem, oddalony nieco od innych, stał namiot większy — i jak umieszczona przy nim cena wskazywała — droższy, gdyż bardziej komfortowy. On również służył komuś za schronienie tej nocy. Jadzia podniosła z trawy butelkę wody mineralnej. Zdziwiła się: butelka była pełna, kapsel nie naruszony. Za to puste było opakowanie po carmenach, leżące na progu namiotu. Dziewczyna zgarnęła je grabkami i w tym momencie zauważyła, że spod skrzydła zasłaniającego wejście do namiotu, wystaje kawałek męskiego buta. Pewna, że zabawi się jeszcze raz czymś kosztem, uchyliła zasłony. Przez celofanowe okienko sączyło się do wnętrza mdłe, zielonkawo światło. Było go jednak dość na to, by dostrzec, że mężczyzna, spoczywający na nadmuchiwanej materacu, był sam. Czy miał zamknięte, a wargi jego wykrzywił nieprzyjemny uśmiech.

Jadzia pociągnęła go za rękę.

— Panie, panie... Zbudź się pan. Już dzień. No, trzeba wstawać. Tu nie wolno spać. Tu...

Reszta słów zamarała jej na ustach. Ramię mężczyzny było przerażająco ciężkie i sztywne, a dłoń jego była bardziej zimna, aniżeli sprawiłoby to tylko chłód, ciągnący nocą od ziemi i ze strony jeziora.

Już nie wlokła się przez trawnik z miną znużonej księżniczki. Biegła na przelań, ile tylko tchu jej w piersiach starczyło i krzyczała na cały głos, aby zagórować nad skocznym oberkiem:

— Trup- Trup! Tam, w namiocie... Panie Kołatko! Trup!

## ROZDZIAŁ II

D OCHODZIŁO południe. Kapitan Stefan Raba rozmyślał melancholijnie nad problemem starym jak świat, lecz objawionym mu obecnie w formie zaktualizowanej i blisko go obchodzącej. Jak to się dzieje, że jakieś zdarzenie dla jednych oznacza radość, a dla innych troskę? I to w sytuacji, w której obie strony nie są bynajmniej sobie wro-

gie. Na przykład takie Targi Międzynarodowe w Poznaniu. Dla miasta — doroczne wielkie święto, jubel, no i zarobek. Okres, kiedy ten punkt na mapie staje się celem wędrówek ludzi z całego świata i z całej Polski. Dla gospodarki kraju — wielki sprawdzian, doroczny egzamin, nie pozabawiony tremy i szczypty hazardu, w rezultacie jednak zawsze korzystny i pomyślny. A dla milicji poznańskiej — istne utrapienie. Bo te ogromnie poważne pertraktacje i transakcje handlowe, oprawione w ramy barwnego, hałaśliwego festynu, nie pozabawione są marginesu, który mógłby zaciemnić obraz, gdyby mu pozwolono rozrosnąć się ponad miarę. Trzyma go w ryzach milicja. Stąd jej punkt widzenia Targów odmienny od ogólnego. Gdy inni cieszą się udaną ekspozycją, korzystną transakcją, sukcesem propagandowego wysiłku, milicja uważa za pomyślny dzień, w którym nie zdarzyła się żadna kraksa drogowa, w żadnym lokalu nie było awantury, nikt nie został okpiony czy okradziony z zegarka lub portfela.

BEZPOŚREDNIM powodem tych smętnych rozważań kapitana Raby była leżąca na jego biurku teczka, wypełniona na razie jeszcze kilkoma tylko kartkami papieru. Nie oznaczało to jednak bynajmniej, że sprawa będzie łatwa i prosta. Odwrotnie, skąpe dane wróżyły żmudną robotę.

Raba sięgnął po słuchawkę i wykręcił numer telefonu swojego bezpośredniego przełożonego. Major Karolak odezwał się natychmiast.

— Mam już akta tej sprawy, majorze — ton Raby sugerował, iż czuje się w pełni uszczęśliwiony poręczonym mu zadaniem. — Ale chyba dacie mi kogoś do pomocy. Kilku pracowników naszego wydziału oddelegowa-

no... — Nikogo nie dostaniecie — Karolak wyrażał się zazwyczaj bardzo zwięźle.

— Jak to, nikogo? — w głosie Raby zabrzmiało niekłamane przerażenie.

— Targi.

— Wiem o tym. Ale to niepodobieństwo...

— Skierowałem do was Kostalównę.

Rabie wydało się, że major z trudem tłumaczył się. Zawołał płaczliwie, zapominając o respekcie, należnym wyższej szarży:

— Porucznik Jolanta Kostal! Majorze, oszczędźcie mi tej kłęski! Czy ja sobie na to zasłużyłem? Piętnaście lat nienagannej pracy... Z babką mam prowadzić śledztwo? To już wolę sam.

— Więc to prawda, co mówią. Że jesteście wrogiem kobiet. To ja już teraz wiem, kto utrudnia w komendzie życie młodej kadrze — rozłościł się Karolak. — Kształcimy świetne, zdolne dziewczyny, angażujemy je, a potem robić nie mają co w komendzie, bo tacy zacofańcy jak wy do roboty ich nie dopuszczają...

Długość reprimendy świadczyła, że Raba poważnie naraził się Karolakowi. Spróbował więc wycofać się z honorem:

— Ja mam być wrogiem kobiet? Niecne oszczerstwo. Naprawdę nie mam nic przeciwko koleżankom-milicjantkom, majorze. Mają co robić u nas. Maluchy do domu odprowadzać, kiedy od mamy nawieją, nosy im ucierać. Zbłąkane dziewczęta ze złej drogi zawracać. Czemu nie. Ale zaraz do śledztwa dopuszczają...

— Na najbliższej odprawie zreferujecie wasz pogląd na zatrudnienie kobiet w MO — mruknął ironicznie Karolak i ostrzejszym już tonem uciął dyskusję — a co do Kostalówny — to jest rozkaz.

Trzask energicznie odkładanej słuchawki rozległ się równocześnie z pełnym rezygnacji westchnieniem Raby:

— Tak jest, majorze.

Zajęty rozmową nie zauważył, że w pewnym jej momencie drzwi pokoju otworzyły się cicho i stanęła na progu szczupła dziewczyna, której szare oczy wyrażały rozbawienie. Bujne, kręcące się ciemnoblonde włosy nosiła krótko przycięte, cerę miała świeżą z ładnym rumieńcem, a krótki, zadarty nossek nadawał jej twarzy wyraz wścibski i zadziorny. Oczywiście słyszała całe zakończone rozmowy. Pełne, różowe wargi zacisnęły się gniewnie. Gdyby Raba umiał czytać w ludzkich myślach — a zwłaszcza w myślach młodych kobiet — dowiedziałby się, że będąc jednym z pierwszych, któremu porucznik Jolanta Kostal, magister prawa, utrże nosa. Ale Raba, przeżywszy w młodości zawód miłosny, zdyskwalifikował raz na zawsze kobiety jako obiekt, który wart jest zainteresowania. Pozostał starym kawalerem i oddał swe serce domowej hodowli niezliczonych gatunków zwierząt. Jolanta nie była ani jego ukochanym kundlem Cezarem, ani uroczą morską świnką Rzepichą, ani żadaną z czarujących złotych rybek, więc przywitał ją chłodno i mrukliwie.

— Cóż ci tak humor nie dopisuje, Stefanuku? — spytała Jolanta z podstępą słodyczą, sadowiąc się naprzeciwko Raby przy jego biurku.

— Dżuma by tak nie spustoszyła komendy jak nasze kochane Targi — mruknął ponuro. — Wieża Babel. Malinowski pilnuje waluciarzy, Tobiasz wesołych panienek, żeby nie broiły, Furta depcze po piętach szczyrom hotelowym, Głowniak ugania się za doliniarzami, Anatol siedzi w gastronomii... Psia kość, pewnie mu znów parę kilo przybędzie przez ten czas. A ja tu siedzę jak na pokucie i mam takie szczęście, że zawsze najgorsza robota na mnie się zwali. Chcesz zobaczyć, czym mnie obdarowano?

Przesunął po blacie biurka w stronę Jolanty chudziutką teczkę. Jolanta wzięła ją w ręce i zaczęła przerzucać kartki. Ręce miała jak dziewczynka, małe, trochę może za szerokie, o nie lakierowanych, krótko obciętych paznokciach. W ogóle nie wyglądała na dorosłą kobietę. Jeszcze niedawno w tramwaju pewna starsza pani wszczęła z nią dysputę o postępek w szkolnej nauce i o trudnościach w dostaniu się na studia. Z wrodzonej uprzejmości Jolanta pokornie wysłuchała życzliwych pouczeń starszki, ale kolega, który jej towarzyszył opowiedział o tym zdarzeniu w komendzie. Od tej pory co złośliwi, spotykając Jolantę na korytarzu, pytali ją zawsze: „Jak ci poszła, moje dziecko, ostatnia klasówka?” — co doprowadzało dziewczynę do furii. Należał do nich, oczywiście, Raba i teraz był w kropce: jak ma „ustawić” swoją współpracę z tak niepoważną osobistością.

Ale Jolanta jakby nie pamiętała tego wszystkiego. Zastosowała taktykę koleżeńskości życzliwości, okraszanej szczyptą dowcipu. Odpowiedziała, nie odrywając oczu od protokołów:

— Przypadł ci w udziale człowiek, któremu ukradziono życie. Niewiele tu mamy o nim wiadomości. Lat około pięćdziesiąt pięć, wzrost średni, lekko łysiejący szatyn, twarz pociągła, nos prosty, oczy piwne. Dawne blizny w okolicy łędziwiowej. I ta przemądra łacina naszego kochanego doktora Świątka. Po ludzku by napisał: atak serca.

— Ale to by nie było naukowo — pouczył Jolantę Raba z dostojnością.

Jolanta puściła tę uwagę mimo uszu i mruzczała dalej pod nosem, wybierając z obdukcji bardziej interesujące ją sformułowania:

— Zgon nastąpił między pierwszą i trzecią nad ranem dnia dzisiejszego. Ślady po ukłuciu... Brał zastrzyki strychniny. Ostatni prawdopodobnie dziewięć godzin przed śmiercią. Duża kumulacja strychniny w organach wewnętrznych... Biorąc pod uwagę najwyższą dopuszczalną dawkę strychniny przy zastrzyku, zawartość strychniny w wątrobie jest o wiele za wysoka... Czy rozma- wiałeś o tym ze Świątkiem? Bo on tu się wyraża jakoś zagadkowo.

Dalszy ciąg nastąpi

# Sport

## SPOTKANIE OLIMPIJSKIE

**P**RZYJĘŁO się, że przedstawiciele PKOl goszczą w środowiskach polonijnych zaangażowanych w działalność Funduszu Olimpijskiego. Nie przebrzmiały jeszcze zupełnie wrażenia Olimpiady w Sapporo, a już nastąpiło w Paryżu spotkanie członka Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego z przedstawicielami Konsulatu Generalnego wraz z członkami Komitetu Olimpijskiego okręgu paryskiego. PKOl był reprezentowany przez p. Weinerta. Komitet Olimpijski prezentowali: przewodniczący sekcji olimpijskiej przy ZUPRO prof. J. Polak, wiceprzewodniczący J. Stürtz oraz członkowie — pp. dr Jagoszewski, Dąbrowski i Papierz. Z Konsulatu Generalnego przybyli wicekonsulowie p. Szafraniec i p. Mieczyski. Gospodarz spotkania, wicekonsul S. Szafraniec powitał zebranych, po czym nastąpiła część sprawozdawczo-dyskusyjna.

Sprawozdania z działalności sekcji olimpijskiej złożyli pp. Polak i Stürtz. Część dyskusyjna obfitowała w rzeczowe i konkretne postulaty. Dyskutanci poruszali między innymi problemy uczestnictwa Polonii paryskiej w Igrzyskach Olimpijskich w Monachium przez zakupienie sprzętu oraz lekarstw dla kadry olimpijskiej. Poruszone zostały także kwestie organizacyjne, np. łączność ze sportowcami przebywającymi we Francji, przybyłymi z Polski, urządzanie spotkań itd. Jako ostatni zabrał głos dyr. Weinert udzielając wielu cen-

nych wyjaśnień, a jednocześnie złożył serdeczne pozdrowienia od sportowców polskich, którzy bardzo poważnie traktują pomoc Polonii zagranicznej. Pan Weinert obdarował skromnymi pamiątkami zasłużonych działaczy. Spotkanie upłynęło w atmosferze szczerzej, przyjacielskiej wymiany poglądów.



Spotkanie odbyło się w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. Podczas małego przyjęcia, zorganizowanego przez komitet paryski, toczyła się nadal dyskusja nad planami pracy



Wokół p. Weinerta — członka prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego (czwarty od lewej), zebrali się (od lewej): p. Papierz, p. wicekonsul Mieczyski, p. mecenas dr Jagoszewski, pani Dąbrowska, p. wicekonsul Szafraniec, p. prof. Polak, p. Stürtz i p. Dąbrowski

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Pięknym sukcesem zakończyły się starty Andrzeja Bachledy w narciarskim Pucharze Świata. Polak zajął w ogólnej punktacji doskonałe, szóste miejsce. W punktacji za słonem specjalnym Andrzeja Bachledę wyprzedził tylko Jean-Noël Augert. Po wielu latach znużonego treningu talent polskiego narciarza rozwinął się więc w pełni, a Andrzej Bachle da zalicza się do czołówek zjazdowców świata, mimo że nie powiodło mu się podczas Igrzysk Olimpijskich w Sapporo.

● W rewanżowych spotkaniach piłkarskiego Pucharu Polski Raków Częstochowa przegrał na własnym boisku z GKS Katowice 0:1, ponieważ jednak pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem tego zespołu 2:0 awansował on do półfinału. Pozostałe trzy mecze przyniosły zwycięstwa Górnikiem Zabrze nad Stalą Rzeszów 3:0 (2:0), Ruchowi Chorzów nad Zawiszą Bydgoszcz 2:0 (2:0) i Legii Warszawa nad Śląskiem Wrocław 2:1 (2:0) przy czym obie bramki dla wojskowych padły z rzutów karnych. W półfinałach Pucharu Polski spotkają się Górnik z Ruchem i Legia z trześcioligowym Rakowem.

● W Berlinie zakończył się samochodowy Rajd Pneumat. W klasyfikacji generalnej zwyciężył Sobiesław Zasada z Andrzejem Komorowskim na Porsche 911 S przed Adamem Smorawińskim i Jerzym Zembruskim na BMW 2002 TI. Wszyscy Polacy wygrali w swoich klasach, dzięki czemu zespół polski odniósł zwycięstwo drużynowe.

● Po wysokich zwycięstwach nad Włochami i Portugalią oraz niską porażką z ZSRR polscy piłkarze ręczni, walczący o prawo startu w Igrzyskach Olimpijskich w Monachium na turnieju rozgrywanym w Hiszpanii, zakwalifikowali się do półfinału.

● Tradycyjny turniej zapaśniczy w stylu klasycznym, odbywający się w Łowczu (Bułgaria) przyniósł Polakom dobre wyniki. Orłowski zdobył złoty medal, Kwiecicki srebrny, a Stanowski i Lipień — brązowe.

● Memoriał Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha odbył się w Zakopanem w bardzo okrojonym programie, wskutek braku śniegu musiało bowiem odwołać sporo konkurencji, w tym konkursy skoków. W biegu triumfowali zawodnicy polscy, gdyż tym razem konkurencja zagraniczna była słaba.

● W pływackich mistrzostwach Polski na krytej pływalni ustanowiono jedenaście rekordów Polski — sędziów i cztery w kategorii młodzików. Najlepszymi zawodnikami mistrzostw byli: Cezary Snięgiak z Lecha Poznań, Zbigniew Pacelt (AZS Warszawa), Józef Klukowski (Flota Gdynia), Piotr Chmielewski (Wisa Kraków), Władysław Wojtakaitis (AZS Warszawa) i Piotr Dłucik (Naprzód Janów).

● Rozegrane w Bydgoszczy XXVI Indywidualne Mistrzostwa Polski juniorów wykazały, że wśród młodych pięściarzy jest wiele talentów, które mogą już wkrótce zabłysnąć na ringach Polski i Europy.

● Na zakończonym w Cortina d'Ampezzo międzynarodowym festiwalu filmów sportowych i turystycznych jedną z nagród zdobył polski reportaż „Autobus z napisem konie”. Ten film o Wyścigu Pokoju, realizacji Mariusza Waltera, otrzymał Puchar Cortiny w kategorii filmów telewizyjnych.

● W Genui odbył się międzynarodowy mityng halowy, w którym startowali polscy lekkoatletci. Pojedynk Andrzeja Badeńskiego z Marcello Fiasconaro zakończył się zwycięstwem Włocha, który uzyskał w biegu na 400 m najlepszy na świecie wynik halowy — 46,1. Teresa Sukniewicz wygrała bieg na 60 m plotki, Ludwika Chęwińska zwyciężyła w pchnięciu kulą, Marek Józwiak triumfował w biegu na 60 m plotki, a Andrzej Kupczyk w biegu na 800 m.

## Chętnie wrócimy do Grenoble

**O**niedawnych halowych mistrzostwach Europy w Grenoble rozmawiamy z szefem grup sprinterskich Polskiego Związku Lekkiej Atletyki p. Gerardem Machem. Oto co powiedział Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”:

— Wróciliśmy z pięcioma medalami — złotym w sztafecie 4×2 okrażenia, 2 srebrnymi, które zdobyli Sukniewicz i Komar oraz 2 brązowymi wywalczonymi przez mistrzynię Europy junierek w płotkach, Rabsztyn oraz sztafetę 4×4 okrażenia. Jak z tego wynika, polska grupa odegrała stosunkowo dużą rolę. Były również dalsze możliwości, przede wszystkim w starcie indywidualnym na 400 m Badeńskiego, który w zasadzie przez moje nieporozumienie nie stanął do biegu.

Uważam, że start w Grenoble będący etapem przygotowań do Olimpiady, wykazał dobre przygotowanie zawodników. Ogólnie biorąc, zawody stały na wysokim poziomie, chociaż nie obyło się bez drobnych mankamentów organizacyjnych. Zawody odbyły się w znakomitej hali, gdzie były doskonałe warunki startowe. Należy podkreślić świetną postawę publiczności, która oklaskiwała nawet tych zawodników, którzy zajmowali ostatnie miejsca. Na zakończenie pragnę dodać, że do naszych zawodników odnoszono się z wielką sympatią. Grenoble to piękne miasto, do którego chętnie wrócimy!

Rozmawiamy również z p. Tadeuszem Stawińskim, trenerem trójskokoczków.

— Start w Grenoble — mówi p. Stawiński — odbył się nie pod kątem uzyskania najwyższej formy sportowej, na mistrzostwach halowych Europy (gdzie polscy trójskokoczkowie po raz pierwszy wzięli udział tak gremialnie) lecz w ramach cyklu przygotowań olimpijskich.

Start ten miał wykazać aktualną sprawność fizyczną, a nie formę sportową, jaką przewidujemy dopiero w sezonie letnim. Trójskokoczkowie bowiem startowali w okresie najcięższej pracy treningowej, stąd też nie najlepsze wyniki.

Dlaczego wobec tego wzięliśmy udział w Grenoble? Na dwa tygodnie przed wyjazdem trójskokoczkowie uzyskali potrzebne minima upoważniające ich do tego startu. Celującą wypadł np. Michał Joachimowski, który uzyskał 16,53 w hali w Warszawie. Był to jego rekord życiowy. Pozostali zawodnicy — Eugeniusz Biskupski (16,18) i Andrzej Lasocki (16,02) zademonstrowali również niezłą formę. W pewnym sensie opinii publicznej w Kraju nie zadowolili wyniki osiągnięte w Grenoble, co dla mnie było — z punktu widzenia szkoleniowego — zupełnie zrozumiałe. Wiedziałem bowiem, że w tym okresie nie można spodziewać się ustabilizowanej formy sportowej.

Być może, że w przyszłym roku trójskokoczkowie polscy będą specjalnie przygotowani do startu halowego i z

pewnością o wiele lepiej wypadną. Ogólny wniosek nasuwa się jeden: start w Grenoble odbył się nieco w pechowej sytuacji, z powodu silnego przeziębienia Biskupskiego, a Joachimowski w swoich próbach spalonych skoków miał szanse uzyskania trzeciego, a nawet drugiego miejsca (w granicach 16,70).

Cieszę mnie bardzo pobyt w Grenoble, gdyż pozwolił mi na spotkanie z kolegami francuskimi, z którymi mam żywe kontakty szkoleniowe. Mam tu na myśli szefa szkolenia francuskich trójskokoczków Roberta Bobin oraz trenera Daniela.

Z przyjemnością stwierdzam, że w dalszym ciągu utrzymuję żywe kontakty szkoleniowe z trenerem Regis Prostem (odpowiedzialnym za trójskok), który praktykował u mnie 3 lata temu wraz ze swoją grupą trójskokoczków, a później wspólnie szkolili francuskich trójskokoczków w Paryżu.

Rozmawiała: Alina WRZOS

## Bilans sezonu piłkarskiego

W związku z rozpoczętym wiosennym sezonem piłkarskim warto przytoczyć pewne dane statystyczne odnoszące się do roku ubiegłego.

Jedynie reprezentacjom ZSRR i Anglii udało się wygrać lub zremisować wszystkie mecze międzypaństwowe. Na 128 spotkań międzypaństwowych, 59 zwycięstw przypadło w udziale gospodarzom terenu, co stanowi 46 proc. Drużyny gości wygrały 40 spotkań (31 proc.). W pozostałych 29 meczach wynik był remisowy.

Srednia liczba bramek na jeden mecz międzypaństwowy wyniosła 2,72. W porównaniu z poprzednim sezonem (2,37), jest to nieco więcej, ale dale-

ko jeszcze do rekordowego 1969 roku — 3,27 bramki. Tylko 45 proc. goli strzelono w pierwszej połowie gry. Po prostu, po przerwie piłkarze za wszelką cenę dążyli do przesądzenia rezultatu na własną korzyść.

Zaledwie 9 razy międzypaństwowe spotkanie zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Natomiast włoski klub AS Roma w 30 spotkaniach aż 10 razy uzyskał wynik 0:0.

Rekordzistą wśród strzelców spotkań o mistrzostwo Europy 1971 roku był Gerd Mueller, który zdobył 12 bramek; Anglik Martin Chivers i Węgier Feri Bene strzelili po 7 goli.

**LISTY** Józefa Grzybka

## O książkach, Gogolu i zesłowieczonej poczcie

PANIE REDAKTORZE!

Pisałem o tym w zeszłym tygodniu i wielokrotnie jeszcze będę o tym pisał: trzeba czytać. Człowiek, który nie czyta, rzeka się swego człowieczeństwa i upodabnia swój żywot do żywota krowy. Trzeba czytać i trzeba się starać czytać możliwie najwięcej. Ale — to jest właśnie udręką każdego czytelnika książek z prawdziwego zdarzenia — choćbyśmy całe życie strawili na czytaniu, nie zdołalibyśmy poznać ani nawet setnej części tego wszystkiego, co od czasu wynalezienia pisma zostało na naszej planecie napisane. Przecież każdego roku pojawiają się na świecie tysiące nowych pisarzy i tysiące nowych dzieł. Można się bezustannie tomy książek oryginalnych i tłumaczonej, nowych i wznowionych, współczesnych i klasycznych. Przetrawienie owej kolosalnej góry książek, jaką obdarowali ludzkość poeci, dramaturdzy, powieściopisarze i myśliciele wszystkich nacji i wszystkich czasów znacznie przerasta możliwości pojedynczego człowieka. Jest to zasmucające, ale nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Fakt, że półki księgarń i bibliotek zalega takie nieprzebrane mrowie książek, zmusza czytelnika z prawdziwego zdarzenia do czujności w stosunku do dzieł, które go pociągają, do dokonywania wyboru, do wytyłwania z bezkresnego oceanu słowa drukowanego najcenniejszych tylko, najciekawszych, najbardziej nabitych myślą i uczuciem powieści, opowiadań i wierszy.

Pochop do spisania tych myśli dał mi wybitny pisarz rosyjski Mikołaj Gogol, który żył w latach 1809—1852. Często w życiu czytałem i słyszałem, że każdy myślący człowiek powinien znać dzieła Gogola i niejednokrotnie obiecywałem sobie, że będę z tymi dziełami obcował, ale jak dotąd nie udało mi się jeszcze znaleźć na to czasu i nie wiem, czy je kiedykolwiek przeczytam. Najbardziej ciekaw jestem tekstu komedii Gogola zatytułowanej „Rewizor”. Oglądałem tę sztukę na szklanym ekranie. Akcja jej toczy się w dziewiętnastowiecznej Rosji, a treść jej jest mniej więcej taka: do pewnej miejsciny zjeżdża przystojny młody człowiek i zatrzymuje się w hotelu. W tym samym czasie naczelnik miejscowej poczty, który ma zwyczaj czytać całą korespondencję, jaka przechodzi przez jego ręce, wyczytuje z listu nadesłanego z Petersburga, że do miasteczka ma lada dzień przybyć rewizor, tzn. rządowy kontroler. Naczelnik jest przekonany, że rewizorem jest właśnie ów zagadkowy nieznanomy, który zatrzymał się w hotelu i alarmuje miejscowe grube ryby. Ponieważ wszystkie te lokalne znakomitości mają jakieś grzeszki na sumieniu, więc usiłują wkupić się w łaski rzekomego rewizora. Od każdego z nich bierze rewizor grubą łapówkę, po czym wyjeżdża. Wtedy wychodzi na jaw, że rzekomy rewizor był w rzeczywistości wydrwigoszem, oszustem, który wprowadził całą śmietankę miejscowego towarzystwa w pole. W ostatniej scenie sztuki oszukani kacykowie dowiadują się, że prawdziwy rewizor dopiero nadjechał.

Może dziwi Was trochę to, że w tej komedii Gogola naczelnik poczty ma zwyczaj czytania przechodzących przez jego ręce korespondencji? W pierwszej połowie dziewiętnastego wieku czytanie listów przez pocztarzy było na porządku dziennym. Wielka miłość Balzaka, Ewa Hańska, pisała w jednym z listów: „Zwrócono mi uwagę, że ciekawi urzędnicy na pocztach odczytują całą korespondencję przechodzącą przez ich ręce. Oh, czytajcież sobie panowie,

pozwalam chętnie, zwałniam was nawet z owych opłatków, którymi zaklejacie listy po przeczytaniu”. Czytali korespondencję nie tylko zresztą pocztarzy. Policja Napoleona, agenci austriackiego kanclerza Metternicha i stupajki carskiego satrapy Nowosilcowa też pilnie przezielali wszystkie worki korespondencji i w dodatku kopiowali ważniejsze listy. Toteż niejedynemu człowiekowi miał w owym czasie pełne zaufanie tylko do listu wysłanego przez siebie samego. Czytałem nawet gdzieś, że kiedyś chodziło o wielki sekret, szlachta polska pisała na ogólnych głowach pacholków, których wysyłała z „listem” dopiero wtedy, gdy czupryny podrośły.

Paskudny nawyk zesłowieczonej poczty — właśnie owo otwieranie i czytanie listów — powodował, że szybkość poczty była wówczas iście żółwia. Specjaliści obliczyli, że list wysłany z Rzymu do Galii, czyli do starożytnej Francji, w czasach Juliusza Cezara szedł równie szybko jak list Napoleona z tegoż Rzymu do tejszej Francji. W Polsce list z Warszawy do Poznania wędrował prawie miesiąc. We znaki dawała się także ludziami w zeszłym stuleciu wysoka taryfa pocztowa. Podobno polskie damy znalazły jednak na nią sposób: dawały mianowicie listy swoim adoratorom, polecając im opłacić je na poczcie. Wzorowały się Polki w tym względzie na francus-

kiej malarce Elisabeth Vigée-Lebrun, która notabene sportretowała kilka osobistości polskich, m. in. ostatniego polskiego monarchę, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Niektóre panie wysyłały też listy nie ofrankowane. Tak czyniła na przykład długoletnia miłośniczka Cypriana Kamila Norwida, Maria z Trębickich Faleńska. Kiedy Norwid przebywał w Ameryce, czekał najpierw miesiącami na list od niej, a kiedy wreszcie cenna owa przesyłka nadeszła, musiał długo zarabiać pracą fizyczną centy, by starczyły na opłatę porta.

Kopert w pierwszej połowie zeszłego stulecia jeszcze nie używano: rozpowszechnienie kopert przypada na lata 1845—1849. Zapisaną kartkę papieru składano po prostu w ośmioro i pieczętowano ją lakiem lub opłatkami. Przed nazwiskiem adresata pisano aż dwa razy francuski wyraz „Monsieur”. Wprowadziło to podobno z równowagi pewnego Polaka nazwiskiem Monsierowski. Kiedy ów Monsierowski otrzymał razu pewnego list od jakiegoś Gąsiorowskiego i przeczytał na tej przelicy: „Monsieur, Monsieur Monsierowski”, wziął to za drwiny z nazwiska i odpalił swojemu korespondentowi: „Gąsior, Gąsior Gąsiorowski”.

Może jestcieście ciekawi, dlaczego rozpisałem się na temat poczty. Otóż dlatego, że onegdaj przeczytałem w jednym francuskim piśmie, że kartka pocztowa wkroczyła w sto drugi rok ży-

cia. Pono pierwszy raz kartka pocztowa ukazała się w r. 1869 w Austrii, lecz oficjalnie wprowadzono pocztówki w obieg dopiero w czasie wojny francusko-pruskiej, w dniu 27 września 1870 r. Były te pierwsze pocztówki opatrzone znakiem Czerwonego Krzyża.

Kto wynalazł pocztówkę? Znany francuski gastronom pochodzenia polskiego, Edward Pomian-Pożerski, powiada w swoich wspomnieniach, że wymyślił ją Ludwik Wołowski. Ludwik Wołowski żył w latach 1810—1876. Był synem wybitnego warszawskiego prawnika, Franciszka Wołowskiego. Wychowywał się w szkołach francuskich i kolegował z synem króla Francuzów Ludwika Filipa I. Po upadku powstania listopadowego wyemigrował wspólnie z ojcem do Francji, gdzie został profesorem w paryskim Conservatoire des Arts et métiers. Był jednym z założycieli Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu. Do potomności przeszedł jako wybitny ekonomista.

Uff! Porządnie się natrudziłem, by napisać ten dzisiejszy „List”. Czy on się Państwu podoba? Tak? To powiadomcie mnie o tym. Uczcijcie pamięć Ludwika Wołowskiego przystaniem mi pocztówki.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Czytam T.P., ale najbardziej interesuje mnie ta rubryka. Nigdy do pani nie pisałem, ale dziś proszę o radę. Proszę też nie zamieszczać w T.P. mego listu.

(Prośbę Czytelniczki spełniam tylko częściowo. To znaczy nie publikuję jej listu w całości, natomiast referuję problem, który porusza. Czynie tak dlatego, że sprawa jest dość typowa i powinna zainteresować większe grono Czytelników. Tak więc własnymi słowami opisuję fakty zawarte w liście, nawet nieco je zmieniając, ze względu na obowiązującą mnie dyskrecję).

Mąż jest chory w szpitalu, żona — inwalidka po wypadku, niezdolna do żadnej pracy, zabrała ją do siebie córka z pierwszego małżeństwa. Jest jeszcze syn męża z pierwszego małżeństwa, to znaczy pasierb naszej Czytelniczki. Tak więc dom pozostał pusty, ale mąż ma prawo wyjść ze szpitala i na sobotę i niedzielę przybyć do domu. Chodziło więc o to, by przed jego przyjazdem napalić w piecach, ponieważ było zimno. Syn nie zrobił tego. I ojciec musiał marznąć. Synowi powodziło się dobrze, mimo to stale domaga się od ojca pieniędzy, niezależnie od tego, że dostaje pewną stałą sumę kwartalnie. Pożyczek nigdy nie oddaje. Trzeba dodać, że po te pieniądze przysyła go do rodziców żona, czego on nie ukrywa. Nasza Czytelniczka w zdenerwowaniu napisała do pasierba list z wyrzutami, że nie opiekuje się ojcem, że go zaniedbuje i że umie tylko od niego brać. Wynik był taki, że żona pasier-

ba pobiegła na skargę do swego teścia, że syn w ogóle przestał ojca odwiedzać i jest wielką obrazą. Czytelniczka pyta czy tak musi być, żeby starzy chorzy, rodzice dawali dzieciom pieniądze, których sami nie mają zbyt wiele i, żeby nie mieli prawa niczego od dzieci żądać?

TYLE W LIŚCIE CZYTELNICZKI

SZANOWNNA PANI!

Myślę, że nie będzie mi Pani miała za złe sposobu w jaki przekazałam pani list. Co do sedna sprawy — już nie raz na ten temat się wypowiadałam. Oburza mnie stosunek dzieci do rodziców opierający się na zasadzie, by jak najwięcej od nich wyciągnąć i nie w zamian nie dając z siebie. Zresztą szczerze mówiąc, często winę ponoszą tu sami rodzice, przyzwyczajając młodych do takiej sytuacji. Tak więc nie widzę nic złego w tym, że napisała Pani do pasierba, zwracając mu uwagę na niewłaściwość jego zachowania. Nie wiem, jakie stanowisko zajął w tej sprawie pani mąż. W końcu najważniejsza jest jego opinia. Zle się stało tylko, że w wyniku interwencji tak bardzo oziębły się stosunki syna z ojcem. Myślę jednak, że to minie i, że wszystko wróci do normy. Tego Państwu życzę z całego serca.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Ja mam 24 lata, a on 40. Jest żonaty i ma dziecko, a ja zakochałam się w nim bez pamięci. Nie mówimy w ogóle o przyszłości, nie myślę o krzywdzie, jaką wyrządzam jego żonie. Ale sama miałam trudne życie, choć jestem taka młoda. Opuścił mnie mąż i zostałam sama jak palec. Nie wiem, co będzie dalej. Na razie jestem szczęśliwa. Mam wreszcie kogoś serdecznego i dobrego, kto się o mnie troszczy. Nie wiem, co pani o tym powie. Ja jestem zdecydowana na wszystko, chociaż nie było między nami dotychczas mowy o przyszłości. Ale czy ja jedna rozbijam małżeństwo? Przecież to jest na porządku dziennym. Dlaczego tylko ja muszę cierpieć i jeśli teraz spotkałam odpowiedniego człowieka, mam się wyzecz szczęścia?

ZAKOCHANA

DROGA PANI!

Nie zamierzam wydawać żadnych wyroków. Chcę tylko, żeby pani wiedziała, że taki flirt nie oznacza jeszcze szczęśliwej przyszłości. Nic nie wiem o pani ukochanym, ale wcale niewykluczone, że on traktuje ten romans jako przygodę i, że wcale nie zamierza się z panią żenić, ani rozchodzić z żoną. Jeśli będzie pani o tym pamiętała,

wszystko w porządku. Jeśli natomiast zacznie pani żądać i wymagać — będzie gorzej. Bo on pewnego dnia po prostu odejdzie i więcej nie wróci. Radziłabym więc wybić sobie z głowy tę miłość i nie wiązać z nią wielkich nadziei. Im wcześniej, tym lepiej.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pan Jan ZIELIŃSKI. NOYON (Oise)

Mój ojciec na dwa lata przed śmiercią kupił dom z pożyczką w „Crédit Foncier”. Ze względu na wiek ojca, pożyczka została udzielona matce, która pracuje, ale ma na utrzymaniu 13-letniego syna uczęszczającego do liceum. Czy dom może być sprzedany, jeżeli matka nie będzie w stanie spłacać długu?

Ażby dać pełną odpowiedź, należałoby zobaczyć tekst zobowiązania w stosunku do „Crédit Foncier” i zbadać polisę asekuracyjną. Jeżeli nie ma żadnej klauzuli ubezpieczeniowej w stosunku do zmarłego ojca, wówczas oczywiście matka byłaby zmuszona do spłacenia pożyczki w określonych terminach, pod rygorem przepisów prawnych. — Niemniej jednak z załączonego dokumentu wynikałoby, że pożyczka w „Crédit Foncier” była udzielona na nazwisko ojca Józefa Zielińskiego i że polisa asekuracyjna opiewa na nazwisko Pańskiej matki p. Stefani Zielińskiej. Radzimy zwrócić się do notariusza w Noyon, który zajmował się tą sprawą.

Pani Marta MELLER — LOURCHES (Nord).

Przyjechałam do Francji w 1960 r. W maju 1971 r. skończyłam 60 lat. Ponieważ w Polsce kobiety idą na pensję od 60 lat, wobec tego poczyniłam starania o rentę. W tych dniach dostałam z Kasy w Lille wiadomość, że przyznano mi rentę, zresztą śmiesznie niską.

Zapewne chodzi o mały okres lat przepracowanych we Francji. Dlatego też należało się starać o rentę po 65 roku życia, gdyż wówczas renta wynosi 40% od zarobków, podczas gdy w 60 roku jest ona obliczona do 20%. Niemniej jednak renta powyższa po ukończeniu 65 lat zostanie przeliczona i wyrównana do wysokości zasiłku „vieux travailleurs salariés”, który wynosi obecnie 1.850 franków rocznie. Okres polski dojdzie do okresu francuskiego, zgodnie z konwencją francusko-polską o ubezpieczeniach społecznych.

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje w dniu 29 kwietnia 1972 roku w salach merostwa w Montreuil

## WIELKI BAL FRANCUSKO-POLSKI

z udziałem orkiestry Braci Świderskich z Pas-de-Calais. Bawić się będziemy od godz. 21 do świtu.

L'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse organise le 29 avril 1972 dans la Salle des Fêtes de la mairie de Montreuil une

## GRANDE NUIT DANSANTE FRANCO-POLONAISE

avec l'orchestre „Les Frères Świderski” du Pas-de-Calais. On dansera de 21 h. à l'aube.



Otwarcie wystawy w Tuluzie. Od prawej: p. konsul generalny PRL Edmund Szott, reprezentant mera p. Osète, p. konsul Luchino Cortése (Włochy), prof. Jean Sermer — reprezentant prefekta regionu, prof. Guy Alain, inż. Wiesław Kaczmarekiewicz — prezes Stowarzyszenia oraz p. Jan Kotras — sekretarz

# Polskie imprezy w Tuluzie

**P**OLSKIE STOWARZYSZENIE KULTURALNE w Tuluzie zorganizowało wystawę, która wzbudziła żywe zainteresowanie w całym mieście. Tematem jej była „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”. Wystawa mieściła się w salach biblioteki Miejskiej i przez dziesięć dni przyciągała zwiedzających.

Miejscowa prasa zwróciła uwagę na doskonałą jakość zdjęć, za pomocą których ukazana została stolica Polski. Reprodukcje starych obrazów, przede wszystkim obrazów Canaletta, tworzyły paralele

z fotografiami stolicy dzisiejszej. Pozwalała ona na wyobrażenie sobie rozmiarów odbudowy, która została dokonana po zniszczeniach ostatniej wojny. Zwiedzający interesowali się nie tylko tym, co zostało w Warszawie z wielkim pietyzmem już odtworzone, ale również i rozpoczętą ostatnio odbudową Zamku Królewskiego w Warszawie.

Oprócz serii imponujących fotografii, zgromadzono na wystawie ryciny, albumy ilustrowane, karty pocztowe. Całość tworzyła wystawę żywą i wzruszającą — napisała jedna z miejscowych gazet tuluzajskich — obraz dziejów miasta, które nie chciało umrzeć.

Wernisaż wystawy odbył się uroczysto z udziałem wielu osobistości. Obecny był reprezentant prefekta regionu p. Sermet, przedstawiciel deputowanego-mera Tuluzy p. Osète, konsul generalny PRL w Lyonie p. Edmund Szott oraz konsul p. Eugeniusz Seiler, konsul generalny Włoch p. Luchino Cortése, konsul Hiszpanii p. Gonzalo Campo Dal Ré, konserwator naczelna Biblioteki Miejskiej pani Morin i wiele innych osobistości.

Do zebranych przemówił prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz zwracając uwagę na fakt, że Warszawa stanowi centrum geograficzne Europy i wszyscy mieszkańcy naszego kontynentu powinni starać się ją poznać. Stowarzyszenie Kulturalne Polsko-Francuskie w Tuluzie starać się będzie, aby zachęcić jak największą liczbę ludzi do odwiedzenia Polski.

Przemówił również konsul generalny p. Edmund Szott, aby podziękować organizatorom wystawy za ich inicjatywę i trudy. Konsul wyraził nadzieję, że przyniesie ona pożądaną rezultaty i przyczyni się do rozszerzenia wiedzy o Polsce.

Po zwiedzeniu wystawy przez wszystkich zebranych nastąpił cocktail.

\*\*\*

W Tuluzie przebywał również teatr dla dzieci z Poznania „Marcinek”. Przyjechał on ze spektaklem opartym na tekście Krystyny Miłobędzkiej, reżyseria Leokadii Serafinowicz, scenografia Jan Berdyszak. Zdobył on uznanie publiczności i specjalistów tej dziedziny aktywności teatralnej.



## KONKURSY TOWARZYSKIE

**OSTRICOURT.** W konkursie belota stowarzyszenia „Amicale Laïque” p. Zebik i p. Kurzawski zajęli miejsce 2, p. Dembski 4. Nagrodę pocieszenia otrzymał p. Wojcik.

**ST. VALLIER.** Pierwszy konkurs międzystowarzyszeniowy w pectance zakończył się pełnym sukcesem. Wrony, który zajął w nim pierwsze miejsce. Bardzo dobre wyniki osiągnęli również p. Wojcik, p. Szafa i p. Chiwiak.

## DYPLOMY NAUCZYCIELSKIE

**POENOCNA FRANCJA.** Podczas sesji wiosennej pomyślnie złożyli egzaminy nauczycielskie: Léone Baranek-Kozłowski, Ryszard Biernacki, Matylda Blednicka, Daniel Bonicki, Pierre Bryszewski, Pascale Bryszewska-Wens, Isabelle Czuczman, Jean-Marie Chrumiewicz, Christine Delcambre-Kotula, Sylviane Dworacka, Marianna Dzieczek, Christine Eislander-Figura, Marie-Thérèse Frydryszak, Fernande Głatkowska, André Grzyńska, Marie-José Hanoire-Borowicz, Cécile Haremza, Monique Huez-Grzywaczewska, Monique Jędrzejczak, Gaëtane Joveniaux-Słocińska, Ludwik Kafarski, Jan Kiszal, Józef Kotodziej, Yveline Kotnik, Aline

Kson, Jacques Kuźniewski, Eveline Kulczak, Dorota Kwiatkowska, Dany Łuczak-Deberain, Irena Magiera-Komorowska, Brigitte Malolepszy-Leconte, Evelyne Marszałek-Vangambere, Odette Matuzewska-Lebrun, Chantal Nowakowska, Daniel Owczarczak, Daniel Pawlik, Jacqueline Pakosz-Szal, Christiane Popiołek, Sylviane Rodriguez-Milka, Christian Rodziewicz, Gérard Różycki, Marie-Rose Słodmak-Każmierczak, Marie-Thérèse Sikorska, Claire-Marie Skrzypczak, Annie Stelmaszczak, Christiane Szczudlińska, Evelyne Szendera-Cezak, Nicole Wojciechowska, Lucie Wólcik, Lina Zachmoka-Lecocoure, Brigitte Lis-Laboureur.

## DAWCY KRWI

**BRUAY-en-ARTOIS.** Podczas dorocznego walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi honorowe odznaczenia francuskiego Ministerstwa Zdrowia otrzymali: p. Jean-Claude Siara (medal złoty), p. Lucienne Czerniatowska, p. Roland Adamski, p. Michał Cierzak, p. Czesław Janota, p. Stefan Marczykowski i p. Henryk Urbaniak (medale srebrne)

**DOUAI.** Srebrnymi medalami dawców krwi zostali ostatnio odznaczeni: p. Kempńska, p. Laskowski, p. Zawicki, p. Zagart i p. Janicki — wszyscy pracownicy kopalni. Medale wręczył p. Hecquet, dyrektor główny basenu węglowego Douai.

## DZIECIĘCE KONKURSY RYSUNKOWE

**BRUAY-en-ARTOIS.** W tegorocznym okręgowym konkursie rysunkowym dla dzieci zorganizowanym przez stowarzyszenie UFOLEA, pierwsze nagrody zdobyły dzieci: Corinne Kaczmarekiewicz, Cathy Szymanowska, Sylviane Rutkowska, Catherine Gorczyca, Aline Kułak, Sylviane Pieprzyk, Michel Andrzejewski, Daniel Fleszar i Christophe Gorczyca.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Christine Fouquet — Edmund Latanowicz w Hersin-Couigny; Jeannine Mały — Reynald Filipiak w Libercourt; Annie Powolny — Michał Debuys i Liliane Deneuve — Henryk Gryczka w Bruay-en-Artois; Felicie Boven — Teodor Stefański w Auby; Edwige Perino — Guy Bogacz, Zofia Głuszak — Jacques Dubreug i Micheline Druelle — Claude Labenda w Avion; Nicole Lelong — Józef Karas w Liévin.

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**SOMAIN:** David Kaźmierczak, Marjorie Kostrzeva, Sylvain Zandek, Nadege Jarczyk, Sandrine Dudzik, Cathy Breński. **ST. PRIESTE-en-JAREZ:** David-Jean Dolata. **LE CREUSOT:** Corinne Zacharski. **LA BASSEE:** Isabelle Dobrowolska (Auchy). **AVION:** Sandra Jaskula, Laurence Nowakowski. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Herve Brawak. **BETHUNE:** Vincent Ciesielski, Yann Brasseur, syn Francis i Christiane z domu Toček. **VERQUIN:** Cedric Deleplace, syn Guy i Liliane z domu Tomczak. **DOUAI:** Laurent Janek, Armelle Dzieciol. **METZ:** Jan Sobereżyński. **MAIZIEREZ-les-METZ:** Severine Isakowicz. **MONTCEAU-les-MINES:** Alexandre Nowak. **NOYELLES-sous-LENS:** Filip Golembiewski. **WAZIERS:** Karine Szczot, Fabrice Słomiński. **OIGNIES:** Gilles Draniczek, Fabian Jarmułowicz, Jean-Marc Urbaczka, Sandrine Ziemska, Sandra Ławniczak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**OIGNIES:** Bernadette Chudzińska i Yves Staśkiewicz. **ROUVROY:** Zdzisława Dobrzeńska i Alexander Ciesielski. **LIEVIN:** Nicole Majchrzycka i Philippe Thobois. **BARLIN:** Jeannine Piotrowicz i Zdzisław Sekula, Armelle Hamoy i Jeremiusz Sołtyśiak. **AUCHY-les-MINES:** Anita Majorek i Joël Laurent. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Christine Stelmaszak i Juliusz Delplanque. **HARNES:** Helena Poślednik i Marcel Petit, Christine Krystkowiak i Gérard Mazingue, Annie Hainaut i Ryszard Ta-

deusz, Christiane Wondecka i Jean-Marc Lebas. **LEFOREST:** Wanda Karażniewicz i Joël Beaucousin. **HENIN-BEAUMONT:** Nadine Kozieja i Jean-Pierre Cathelain. **DIVION:** Regine Odekerken i Edward Konieczka. **COURCELLES-les-LENS:** Chantal Maciejewska i Edward Zebik.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DIVION:** Katarzyna Idczak z domu Walczak, lat 83. **Tadeusz Pawlak.** **COURCELLES-les-LENS:** Wiktoria Józwiak z domu Vogt, lat 79. **OIGNIES:** Jan Szczechowicz, lat 73. **Agnieszka Rzepka z domu Adamska,** lat 69. **ROUVROY:** Antoni Kaczmarek, lat 81. **Ludwik Przydrożny,** lat 67. **MASNY:** Paweł Olszewski, lat 53. **RONCOURT:** Władysław Chwałek, lat 69. **AVION:** Marianna Bembenek z domu Kuhn. **DOUAI:** Alain Wojciechowski, lat 2. **SOMAIN:** Sanel Marchlewski, Ignacy Witczak, lat 75. **RAISMES-SABATIER:** Teresa Szymuła z domu Górka. **OSTRICOURT:** Felix Marciniak. **OIGNIES:** Alexandre Kmiecik, lat 41. **WAZIERS:** Alfred Tomczak, Janina Stępien z domu Klarzyńska, lat 53. **BEHY:** Stanisław Lecki. **MONTCEAU-les-MINES:** Józef Olejniczak, lat 81. **LENS:** Józef Jabłoński, lat 55. **CREUTZWALD:** Romain Łuczak, lat 65. **MARANGE-SILVANGE:** Władysław Cieślak z domu Fabryczna, lat 67. **MERLEBACH:** Jan Jarosz. **TUCQUENIUX:** Marianna Grzelczyk z domu Rosada. **MOYEVURE-GRANDE:** Michał Kasprzak, lat 69. **ROSELANGE:** Władysław Grałak. **ENNERY-METZ-POZNAN:** Maria Szymkowiak z domu Kowalewska, lat 76.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**LENS.** Walne zebranie polskich stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół” Francji odnowiło skład centralnego zarządu. Prezsem został wybrany ponownie p. SŁOJEWSKI z Carvin, wiceprezami p. Konieczny z Abscon, p. Leszczyński z Marles i p. Różański z Ostricourt, sekretarzami p. Szczypek z Noeux-les-Mines i p. Leszczyński z Marles, skarbnikami p. Jereczek i p. Miłoszyk z Noeux, administratorem p. Marciniak z Carvin. Członkami honorowymi zostali wybrani jednomyślnie pani Musielak i p. Musielak z Montigny-en-Ostrevent, p. Wolski z Hersin-Couigny i p. Miłoszyk z Noeux. Odznaczenie honorowe stowarzyszenia otrzymała p. Witczak — kierowniczka techniczna zespołu w Marles. W zebraniu wzięli udział jako goście p. Krawczyk i p. Dąbrowski ze stowarzyszenia „Les Carabiniers” Billy-Montigny. Walne zebranie uczciło pamięć zasłużonego honorowego członka stowarzyszenia p. Kłaskały.

**BEUVRY.** Do zarządu stowarzyszenia „wzajemnej pomocy” „La Liberté” został na rok bieżący wybrany p. Jan Skrzypczak jako sekretarz.

**MARLES-les-MINES.** Walne zebranie delegatów polskich stowarzyszeń wybrało na prezesa komitetu lokalnego p. Szymona Leszczyńskiego. Zastępcą prezesa został p. Roman Iwiński, sekretarzami p. Stanisław Leszczyński i pani Błaszczkowska, skarbnikami p. Leon Giernas i p. Franciszek Brelński.

# Rozrywki umysłowe



## KRZYŻÓWKA z MORAŁEM

**POZIOMO:** 1) młodzieniec bez wąsów, młokos, 5) niebezpieczne zdarzenie, katastrofa, 9) kat, oprawca, zbir, 10) pospólstwo, gmin, lud, 11) jasność światła, poświata, polysk, 12) gwałtowny wybuch z hukiem, detonacja, 13) górna część grzyba, 15) surowy sok owocowy lub gronowy do wyrobu win, 18) nudziarz, zrzęda albo guzdrała, słamazara, 19) kotlet bity wołowy lub cielęcy, 22) najechanie na siebie dwóch samochodów, 24) gorące źródło, cieplica, 26) bankructwo, upadek, 27) stary samotny dzik, 28) chemiczny rozkład substancji na składniki, 29) kolor malinowy.

**PIONOWO:** 1) podkładka do cerowania skarpetek lub pończoch, 2) przysłowiowa pańska, która na pstrym koniu koniu jeździ, 3) człowiek bardzo wysoki, olbrzym, 4) ktoś watyły i słabowity, chuchro, 5) ciągnięcie zysków z cudzej pracy, krzywdzące robotników, 6) ulubieniec, beniaminek, 7) mrowie, ciarki przejmujące pod wpływem strachu lub

emocji, 8) złodziej okradający kasy, 14) wyszycie na spodniach górskich, 16) pomost z torami do obracania lokomotywy, 17) zawieja śnieżna, 18) sałatka z pokrajanych ogórków, 20) umowa międzynarodowa, 21) puszysty królik lub kot, 23) cechy szczególnie w rysopisie, 25) określona porcja żywności lub słusność.

Tekst morału utworzą następujące litery: A-1, B-7, I-4, A-11, D-11, C-5, G-10, B-9, H-9, E-2, C-4, I-1, H-3, E-8, I-2, M-9, I-5, H-13, E-11, E-7, C-8, C-9, L-14, A-6, L-2, B-13, I-12, E-14, L-3, C-6, I-11, H-7, L-12, P-10, N-11, P-4, O-3, K-3, K-7.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rolujemy NAGRODY KSIĄZKOWE**

## Rozwiązanie zadań z nr 12

### POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) monotonia, 6) biust, 7) tężno, 8) różga, 9) kurz, 10) krach, 12) wada, 14) klops, 17) bufor, 19) trawa, 20) trema, 21) igrasz, 22) awantura, 23) para.

**PIONOWO:** 1) mantyka, 2) nektar, 3) tabor, 4) nauczka, 5) astma, 10) kabała, 11) herezja, 13) amator, 14) kutwa, 15) opera, 16) start, 18) flaga.

### LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

**CZAS PŁACI, CZAS TRACI.**

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) procent, 2) puszcza, 3) pułapka, 4) płaszcz, 5) podpora, 6) podłość, 7) podatek, 8) płazek, 9) pupilek, 10) płachta, 11) prezent, 12) pomadka, 13) proszek, 14) pasterz, 15) poprawa, 16) pogarda, 17) piechur, 18) powidła.

## Odnaczenia chórystów w Waziers

**W** RESTAURACJI „Daniel Féry” w Notre-Dame-Waziers (Nord) odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń długoletnim zastępczym członkom Chóru Górników Polskich z Douai. Przy stole oficjalnym zasiadli zaproszeni honorowi goście: państwo **Pulikowscy** — konsul generalny z Lille z małżonką i państwo **Gawronscy** — wicekonsul z małżonką.

Uroczystości przewodniczył **pan Vasseur** — inżynier dywizyjny zagłębia górniczego w asyście **p. Briancon** — prezesa Federacji Muzycznej z Nord i Pas-de-Calais oraz **p. Richart** reprezentanta mera miasta Waziers.

Gości i wszystkich zebranych powitał generalny sekretarz Chóru Górników Polskich **p. Feliks Kwaśniewski**. Dziękował gościom, że obecnością swą zaszczytili uroczystość. Serdecznie dziękował także p. konsulowi generalnemu, **pp. Vasseur i Briancon**, za stałą i troskliwą opiekę nad Chórem Górników.

**Pan Vasseur**, przewodniczący uroczystości, opiekun i wielki przyjaciel Chóru, mówił z jakiego powodu polubił nie tylko Chór Górników, lecz cały naród polski. Przypomniał trudności, jakie trzeba było pokonać, by chór nie tylko pozostał, lecz osiągnął sławę pod kierownictwem młodego wówczas dyrygenta. Spiewakom życzył **p. Vasseur** dalszych sukcesów. Przemówienie konsula generalnego w języku francuskim i polskim przypominało o braterstwie i przyjaźni francusko-polskiej. P. konsul stwierdził, że chórzyści z Douai są ambasadorami pieśni, kultury i sztuki polskiej nie tylko we Francji, lecz we wszystkich krajach, w których śpiewali i śpiewać będą. Życzył dalszej owocnej pracy, sukcesów, a **p. Koralewskiemu**, wybitnemu dyrygentowi, życzył wytrwania przy artystycznym kierownictwie wspaniałego Chóru Górników Polskich.

Toastem: Niech żyje Francja, Niech żyje Polska, niech żyje przyjaźń francusko-polska! — **pan Pulikowski**, konsul generalny zakończył swe przemówienie intonując piosenkę „Sto lat”.

Po przemówieniach Chór Górników Polskich pod batutą **p. Zygmunta Koralewskiego** odśpiewał wiele pieśni francuskich i polskich.

Zarząd główny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w War-

szawie uchwałą z dnia 6 maja 1971 roku przyznał szereg odznaczeń członkom chóru: „Za działalność społeczną, organizacyjną i artystyczną w amatorskim ruchu muzycznym”. Odznaki i dyplomy wręczono następującym członkom chóru:

Odznaki honorowe I stopnia otrzymali: pp. Wawrzyn Łęcki i Michał Frąckowiak.

Odznaki honorowe II stopnia: pp. Bruno Zygmunt, Józef Duddek, Jan Dutkowiak, Wincenty Kawała, Stanisław Kaszkowiak, Marian Kikos, Franciszek Kikos, Stanisław Leński, Walenty Pawelski, Stefan Wawrzyniak, Leon Stambuła, Kazimierz Obecny, Alfons Tischer, Feliks Kosmalski, Franciszek Zielonka.

W imieniu zarządu głównego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych udekorowani zostali i dyplomy otrzymali: p. Henryk Pulikowski — Konsul Generalny PRL w Lille oraz p. wicekonsul Franciszek Gawronski, a także p. Vasseur — inżynier dywizyjny.

Pan Briancon, prezes Komitetu Konfederacji Muzycznej udekorował p. Zygmunta Koralewskiego — dyrygenta zespołu, Złotą Odznaką przyznaną mu za ponad dwudziestopięcioletnią pracę i kierownictwo sprawowane nad Chórem Górników Polskich w Douai.

Odznaki honorowe Federacji Muzycznej Nord i Pas-de-Calais otrzymali pp.: Walenty Kabański, Tadeusz Koralewski, Józef Przybylak, Jan Wojtkowiak, Feliks Kwaśniewski, Stanisław Wojciechowski, Henryk Napierała, Alfons Skorupka, Zygmunt Koralewski, Walenty Frąckowiak, Stanisław Kaszkowiak, Józef Duddek, Wincenty Kawała, Bruno Zygmunt, Jan Dutkowiak, Alfons Tischer, Leon Stambuła, Leon Burzyński, Marian Kikos i Franciszek Kikos.

Odnaczeni mają od 21 do 46 lat aktywnej pracy w życiu śpiewaczym. W imieniu **p. Rogera Miquet** — mera miasta Waziers, przemówił do udekorowanych i złożył im gratulacje zastępca mera **p. Richart**.

Dzieciom, które przybyły na zebranie, wręczył **p. Kwaśniewski** cukierki ofiarowane przez Konsulat Generalny. Po bardzo wesołej zabawie, gdy się rozchodzono, każdy otrzymał po 2 książeczki informacyjne o Polsce.

JEDEN Z OBECNYCH

## TV DU 8 AU 14 AVRIL

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
FEUILLETON „LE MANEGE DE PORT-BARCAIRES” — 20.15

### SAMEDI 8 AVRIL

16.00. Samedi loisirs  
17.35. Le petit conservatoire de la chanson de Mireille  
18.10. Vivre en France  
20.30. „Le Buncer” — texte d'Alain Decaux  
22.00. Jeunes vagues  
23.00. Rock en Stock

### DIMANCHE 9 AVRIL

8.55. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
12.30. Discorama  
13.15. Théâtre, théâtres  
13.45. Monsieur Cinéma  
14.30. Télé-Dimanche  
17.05. Le théâtre de la jeunesse  
18.55. „Visa Olympique”  
19.25. La semaine sur la une  
20.40. „Le Gentleman de Cocody” — un film de Christian Jaque  
22.00. Pour le cinéma

### LUNDI 10 AVRIL

14.30. „La vie de bohème” — un film de Marcel L'Herbier  
20.35. „Les évasions célèbres” n° 6  
21.25. „Arguments”

### MARDI 11 AVRIL

13.36. Je voudrais savoir  
20.30. L'Hexagone  
22.20. Un ton au-dessus

### MERCREDI 12 AVRIL

20.30. Entente cordiale  
21.25. „Latitude 10”  
22.20. „Les conteurs”: „Le Régent des Bayards”

### JEUDI 13 AVRIL

15.25. Emissions pour les enfants  
20.30. Actualité en questions  
21.30. „L'immortel” n° 3 „Le retour”  
22.20. „Sérieux s'abstenir”

### VENDREDI 14 AVRIL

20.30. Ce soir là... „Salves d'er” avec Henri Salvador  
22.10. Le temps de lire

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc  
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (Mardi; jeudi; samedi)  
FEUILLETON: „COUP DOUBLE” (C) — 19.30 (lundi; mercredi; vendredi)

### SAMEDI 8 AVRIL

17.00. Jazz  
20.30. (C) Variétés en direct: Top à... Jacqueline Maillan  
21.30. (C) „La malle de Hambourg” n° 8  
22.30. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 9 AVRIL

14.25. (C) „Kali Yug, Déesse de la vengeance” — un film Mario Camerini  
16.05. (C) On ne peut pas tout savoir  
20.30. (C) Documentaire d'Art  
21.30. (C) „La Chine” n° 4  
22.30. (C) Ciné-Club: „Le Golem”

### LUNDI 10 AVRIL

19.30. (C) La parole est à l'Assemblée Nationale  
20.30. (C) „Angélique et le sultan” — un film de Beaudouin Borderie  
22.05. (C) Alain Decaux raconte  
23.00. (C) On en parle

### MARDI 11 AVRIL

15.10. (N) „Le Roi Pandore” — un film d'André Berthomieu (Boirvil)  
20.30. (C) Cadet Roussel  
21.40. (C) „Manix” n° 7  
22.30. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 12 AVRIL

15.10. (C) „Les chevaliers du ciel”  
20.30. (C) „Les dossiers de l'écran”: „Infraactus” — un film de Jean-Claude Bonnardot Débat

### JEUDI 13 AVRIL

15.10. (C) „L'île au trésor” n° 4  
20.30. (C) „Pot-Bouille” n° 4  
21.25. (C) Italiques  
22.25. (C) A propos

### VENDREDI 14 AVRIL

15.10. (C) „Les Chevaliers du ciel”  
20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) La Qualité de la Vie, Magazine d'Information — une émission d'André Sabas  
22.30. (C) Presto  
23.25. (C) On en parle

## B. DOWOINA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

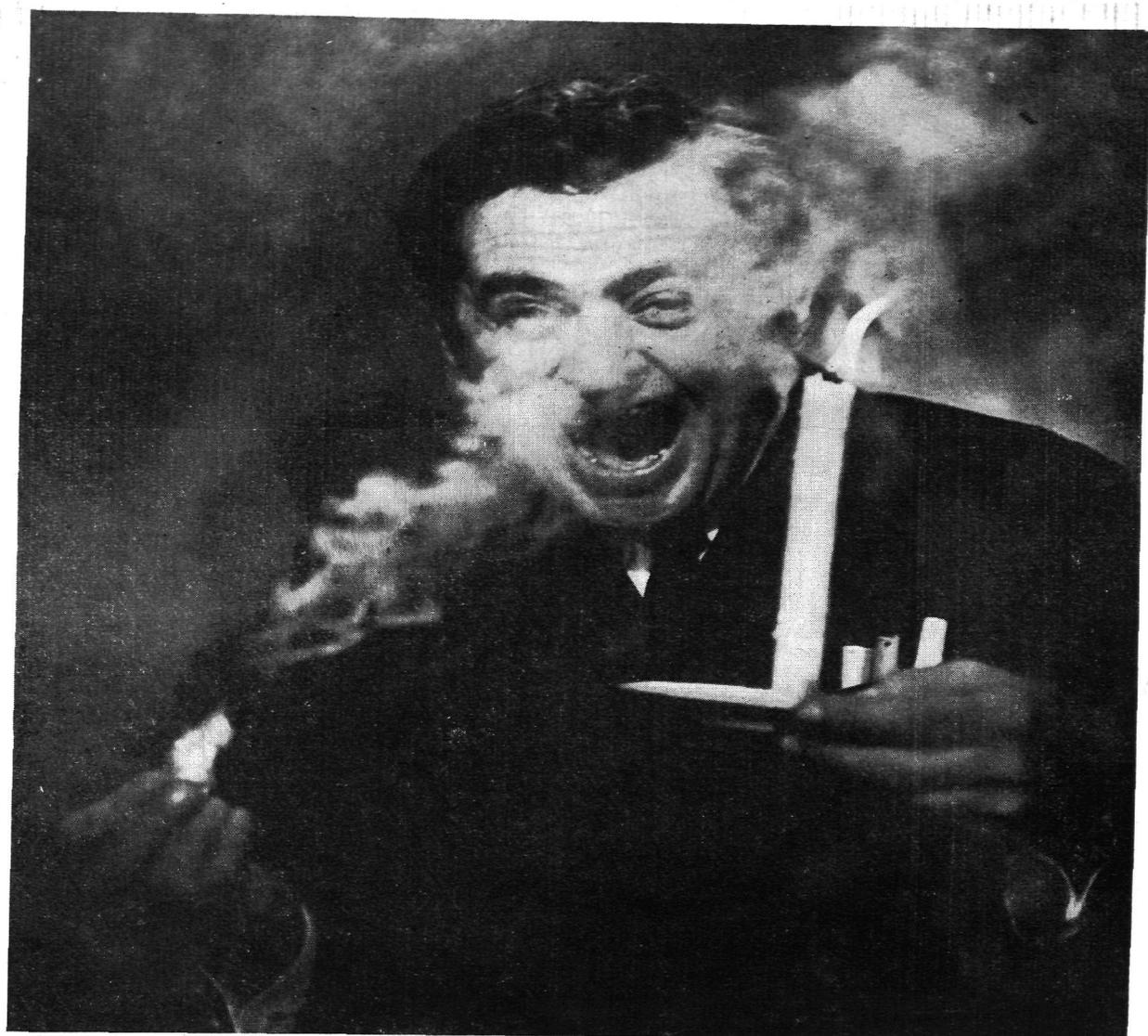
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Yme Ol. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3



## D U C H

### JAKO REKWIZYT KOMEDIOWY

**P**AŃSTWO PIOTROWSCY, sympatyczna warszawska rodzina — otrzymują przydział na nowe mieszkanie. Wiadomo jaka to historyczna chwila. Po przeprowadzce, strudzeni ale szczęśliwi, siadają z synem przed telewizorem. Odpoczywają. Nareszcie sami i u siebie! I oto sielski spokój przerywa straszny łomot tłuczonych naczyń. „To babcia!” — krzyczy chłopiec, który pierwszy wpada do kuchni zastając babcię kłęczącą przy zlewie nad stertą pobitych talerzy, wpatrzoną bogobojnie w ścianę, na której pojawiło się COŚ, co przypomina przeczroczystą zjawę o ludzkich kształtach. I w ten sposób owe COŚ zacznie pojawiać się w domu państwa Piotrowskich regularnie, zakłócając spokój wszystkim. Do Piotrowskich ściągają pielgrzymki wiernych, bowiem babcia rozgłosiła wszem i wobec, że zdarzył się cud. Syn Piotrowskich, od pragnących obejrzeć zjawę kolegów pobiera opłaty za wstęp... Bezsilna jest milicja, straż pożarna, ksiądz, komisja z elektrowni i wiele osób prywatnych, do których Piotrowski zwraca się z prośbą o pomoc — „zjawa stoi jak pień, albo się pęta po całym mieszkaniu”.

Życie stało się koszmarem. Co robić z intruzem, którego nie można się pozbyć. Najlepiej polubić i nieszczęśliwi Piotrowscy skłonni byłiby się już do swego losu przyzwyczaić, ale okazuje

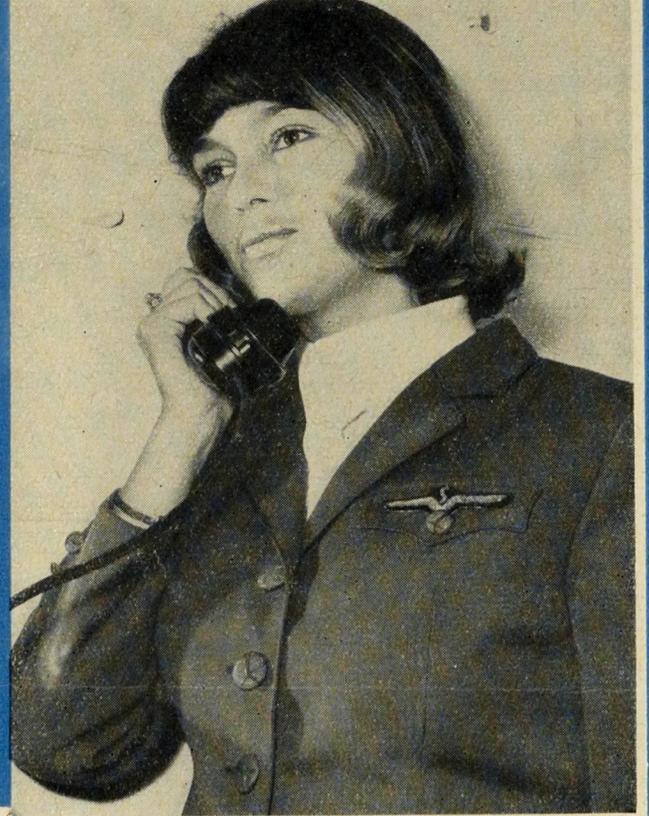
się, że „duch” korzysta z energii elektrycznej, narażając gospodarzy na horrendalne wydatki. Wykręcają więc bezpieczniki, siedzą przy świecach, nie oglądają telewizji. Czy jednak na długo?

Absurdalna sytuacja, w jakiej znaleźli się bohaterowie filmu, nie mogąc pozbyć się czegoś, co nie wiadomo nawet jak nazwać, ale co bezceremonialnie ingeruje w ich życie — jest załedwie punktem wyjściowym komedii fantastycznej „Kłopotliwy gość” w reżyserii **Jerzego Ziarnika**.

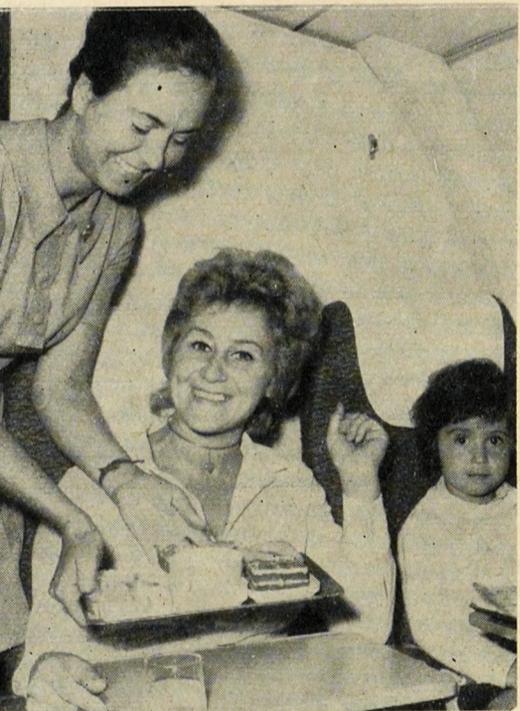
Historia z duchem staje się pretekstem do pokazania interesujących realiów z polskiej codzienności. Ukazania typowych Polaków w gąszczu kłopotów, z jakimi muszą borykać się, uwikłani w kręte ścieżki biurokratyzmu administracji, elektrowni, gazowni, straży ogniowej i pokrewnych im instytucji. Film śmieży, chłoscząc biczem satyry. Porusza w lekkiej formie nieobojętne nikomu problemy; właściwej ludzom zawiści wobec cudzego powodzenia, lizusostwa, kompleksów nieuków, podwójnej moralności, na co dzień i od święta. Całe zastępy urzędniczych potentatów zostały niezwykle celnie sportretowane w maleńkich, ale wybornych aktorsko scenkach z udziałem popularnych aktorów komediowych — **Wiesława Gołasa, Franciszka Pieczki, Edwarda Dziewońskiego, Jana Kobuszewskiego**. Umiejętnie też wykorzystał reżyser talent znakomitego i dawno nie oglądanego na ekranach — **Bronisława Pawlika** i ulubienicy warszawskiej publiczności **Barbary Kraftówny** — w rolach nareszcie autentycznych, przeciętnych Polaków. Można by jedynie zarzucić temu filmowi, że duch jako rekwizyt komediowy wykorzystany był już nieraz, ale jeżeli wciąż jeszcze temu gatunkowi służy, podobnie dobrze jak w „Kłopotliwym gościu”, nie miejmy nic przeciwko niemu.

Krystyna KOPROWICZ





## „Kapitan i załoga witają Państwo na pokładzie...”



**S**TEWARDESSY, smukłe, zgrabne, zawsze uśmiechnięte, budzą poczucie bezpieczeństwa, gdy jako gospodynie powietrznego statku krążą wśród pasażerów w czasie lotu. Kiedy patrzę na nie, przypominam sobie zasady wpajane w domach rodzinnych młodym dziewczętom: pamiętaj, moje dziecko, gospodyni musi być skromniej ubrana od wizytujących ją pań, być dla wszystkich gości jednakowo miła, podawać to co biesiadnicy lubią i aż do zamknięcia drzwi za ostatnim opuszczającym jej progi mieć uśmiech na ustach. Dopiero gdy zostanie sama, mogą wrócić codzienne kłopoty i ból nóg od zgrabnych, przyciasnych pantofelków.

Naukę tę w całej rozciągłości stosują One. Czterdzieści minut przed startem obejmują w posiadanie wnętrze samolotu. W tym czasie trzeba sprawdzić gotowość kabiny na przyjęcie pasażerów i ułożyć produkty, z których w czasie lotu, szybko i sprawnie, przygotują i podadzą lecącym posiłek. Wszystkie czynności od momentu powitania podróżnego u drzwi samolotu aż do opuszczenia go, wielu z Państwa zna. Każdemu po locie wydawało się, że sympatyczna dziewczyna z pokładu nim się specjalnie zajmowała i dla niego była wyjątkowo miła. O to właśnie chodzi. Takie przeświadczenie ma wynieść każdy pasażer. Na to wrażenie składają się predyspozycje wewnętrzne stewardessy, jak i jej przygotowanie do pracy.

Jest ich w Polsce 140 i... 18 chłopców, ale o tych ostatnich niewiele jeszcze się słyszy. Co pewien czas w prasie warszawskiej ukazuje się ogłoszenie — LOT poszukuje nowych kandydatek. Zgłasza się kilka na jedno wolne miejsce. O przyjęciu decydują zarówno walory zewnętrzne — co najmniej 166 centymetrów wzrostu, smukła budowa ciała, jak i walory wewnętrzne — inteligencja, ogólna ogłada, osobisty wdzięk. Trzeba mieć średnie wykształcenie i znać dwa języki obce. Znać je tak, aby swobodnie porozumieć się z pasażerami i móc odpowiedzieć wyczerpująco na każde, nawet najbardziej zawile pytanie.

— Najbardziej zawile? — pytam moją rozmówczynię, stewardessę, panią Krystynę Szymańską.

— No tak, na przykład te z zakresu techniki lotniczej — odpowiada pani Krystyna. Znajomość spraw technicznych też należy do naszych obowiązków. Po egzaminie w powietrzu adeptka rozpoczyna pracę. No i żegnaj swobodę! Pełna dyspozycyjność całą dobę. Brak czasu na życie osobiste, dla najbliższych, wszystko podporządkowane grafikowi lotów. Nic w czasie pracy nie może zaskoczyć. Na wszystko trzeba znaleźć radę, wszystkiemu poddać. Znaleźć wspólny język z dorosłym i maluchem, a nawet, jak zajdzie potrzeba, zająć się, oddanym na czas lotu pod opiekę, brzdącem w kołysce. W powietrzu każda z nas wytrzymuje pięć do siedmiu lat. Co roku lekarze z Instytutu Medycyny Lotniczej, po prze-

prowadzeniu wnikliwych badań, orzekają, czy można jeszcze latać, czy czas już przejść do służby naziemnej.

— Tak więc, decyduje o tym nie tylko wygląd zewnętrzny ale również odporność psychiczna? — wpadam w monolog pani Krystynie.

— Oczywiście, nim nieubłagany czas zmusi nas do zejścia z pokładu, zrobia to wcześniej nasze nerwy.

— Istnieją jednak wyjątki, Pani lata już dwanaście lat i lada dzień zapisze na swoim koncie piąty milion przelanych kilometrów.

— Tak, to prawda — kwituje skromnie pani Krystyna. Od siebie mogę tylko dodać, że na nerwowo wyczerpaną pani Krystyna nie wygląda. Wręcz przeciwnie — wygląda świeżo i ślicznie.

— Dziewczeta do tej pracy, poza jej tajemniczością i urokiem, ciągnie zapewne także perspektywa zwiedzania krajów i lądów — zadają kolejne pytanie.

Moja rozmówczyni znów się uśmiecha.

— Rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Na romantyczne wędrówki po obcych miastach żadna z nas nie ma czasu. Cały wolny czas pochłania przygotowanie do powrotnego lotu.

Praca stewardessy jest trudna i ciężka, wymaga hartu ducha i siły fizycznej. Trzeba się dla niej wyrzec życia osobistego. To wszystko prawda, ale pociąga swoją niezwykłością i faktem, że mogą ją podjąć tylko nieliczne wybranki, spełniające stawiane im wymagania. Dobiera się kandydatki jak do szkoły aktorskiej. Ale aktorka za lata swojej pracy i wyrzeczeń zdobywa aplauz publiczności, tymczasem stewardessa ma tylko satysfakcję dobrze spełnionego obowiązku.

H. NIGA

Foto M. KOBRZYŃSKI

